



CENTRALA POLSKICH
SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH
W AMERYCE

POLISH SUPPLEMENTARY
SCHOOL COUNCIL OF AMERICA



#21

VI/2021

KWARTALNIK / QUARTERLY
DRUK ISSN 2470-6167
ONLINE ISSN 2470-6175
NAKLAD 300 EGZ.



Asystent

PISMO NAUCZYCIELA POLONIJNEGO

Stulecie urodzin
Stanisława Lema

Polacy
w Holandii

Co warto
przeczytać?

EDUKACJA

WYDARZENIA

INFORMACJE

AKADEMIA
ZARZĄDZANIA

Życie Polonii i Polaków

4

Polskie ślady w holenderskiej Bredzie
Małgorzata Lubbers-Dąbrowska

Halo! Tu Centrala

10

Konkurs Instytutu Piłsudskiego
„Drogi do Niepodległej –
w 100. Rocznicę Bitwy Warszawskiej”
Małgorzata Skrodzki

12

Jesienne spacerzy z pisarzami
Elizabeth Laskowski

13

Wspomnienie
Elizabeth Laskowski

15

Będziemy pamiętać
Ewa Pawlik

16

Superbohaterowie w białych fartuchach
wciąż na pierwszej linii walki z pandemią!
Aneta Matyszczuk

19

Wiem więcej...
Warsztaty metodyczne
z zakresu nauczania polszczyzny, wiedzy
o Polsce oraz historii Polski dla nauczycieli
szkół polonijnych w USA i na Ukrainie
Alina Zawojski

Po sąsiedztwo

22

To już 50 lat istnienia Polskiej Szkoły
im. św. Faustyny w Ozone Park
Renata Ochocka, Małgorzata Siatkowska

24

Historia szkoły w Salem
Ewa Pawlik

Kultura - historia - współczesność

28

Lem w kosmosie literatury
Bernadetta Zymis

31

Oczywiście, mam marzenia...
Barbara Kosmowska

Asystent Absolwenta

35

Polskie talenty w Oregonie
Renata Dujnowska

Z teki Asystenta

39

Walentynkowa podróż
w czasie. Konspekt lekcji
Aneta Matyszczuk

42

Ćwiczenia rozwijające sprawność
słuchania ze zrozumieniem
(mieszkanie Zuzanny Bijoch)
Anna Czerwińska-Trzaskoma

44

Krzywousty i pieśń jego wojów.
Konspekt lekcji historii
Krzysztof Janicka-Włodek

47

Parki narodowe i rezerваты przyrody
w Polsce. Konspekt zajęć z geografii
Hanna Kostrzewska

51

Miasta UNESCO, cz. III
Marta Idzik

Co w duszy gra. Okiem psychologa

56

Jak wspierać dziecko przy wyborze
ścieżki edukacyjno-zawodowej
w kontekście nadchodzących
zmian na rynku pracy
Beata Strzyżewska

Pisz dla nas

59

Apka, która jest w sercu
Barbara Kosmowska

62

OKAY
Barbara Kosmowska

65

Kalosze
Katarzyna Wasilkowska

Refleksje katechetyczne

68

Święty Józef patronem 2021 roku
Waldemar Łątkowski

Akademia Zarządzania

71

Rada klasyfikacyjna śródroczna
Dorota Andraka

Warto przeczytać

73

Polecam młodszemu
i starszemu czytelnikom
Marianna Borawska

75

Muzyka Słów motywem
tegorocznego Międzynarodowego
Dnia Książki dla Dzieci
Marianna Borawska

Redaktor naczelna

Renata Jujka

Redaktor prowadząca

Iwona Perużyńska

Redaktor ds. literackich

Barbara Kosmowska

Zespół redakcyjny

Aneta Matyszczuk, Elizabeth Laskowski

Oprawa graficzna, skład

BurdaStudio / www.burdistudio.com

Rysunki

Agnieszka Misior

Korekta

Daniela Podlaska

Współpracownicy

Marianna Borawska

Fotografie i ilustracje

Archiwum CPSD, archiwum Instytutu
Piłsudskiego w Ameryce, archiwum prywatne
Barbary Gawryluk, Bogdan Major, Jacek Antczak,
Wojciech Maślanka, stockadobe.com

Bank zdjęć

www.pixabay.com, www.unsplash.com

Okładki książek

dzięki uprzejmości Wydawnictw: Prószyński
Media i Zielona Sowa

Druk

PPU Boxpol Sp. z o.o., ul. Wiejska 28,
76-200 Słupsk, Polska, tel. +48 59 8424371,
e-mail: druk@boxpol.pl, www.boxpol.pl

Zamówienia

Wioletta Jusinska, wjusinska@yahoo.com,
119 Kingswood Dr Naugatuck, CT06770

Promocja

Aneta Matyszczuk

Wydawca

Centrala Polskich Szkół Doksztalujących
w AmeryceCzasopismo „Asystent” wydaje Centrala
Polskich Szkół Doksztalujących
w Ameryce zgodnie z podjętą Uchwałą
w 2015 r., na mocy której powołano zespół
redakcyjny.Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych
i zastrzega sobie prawo do redagowania,
skracania i adiacji nadesłanych tekstów.Materiały do numeru na I kwartał przyjmowane
są do 15 stycznia, na II kwartał — do 15
kwietnia, na III kwartał — do 15 lipca,
na IV kwartał — do 15 października.Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń,
zamieszczonych reklam i materiałów
promocyjnych.Opinie zawarte w nadesłanych tekstach są
opiniami ich autorów i nie muszą odzwierciedlać
stanowiska Zarządu CPSD.Przedruki z kwartalnika „Asystent” dozwolone
są wyłącznie za uprzednią pisemną zgodą
Wydawcy.Projekt finansowany ze środków
Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
w ramach zadania publicznego dotyczącego
pomocy Polonii i Polakom
za granicą. Umowa nr 1059/DWPP/21Publikacja wyraża jedynie poglądy
autorów i nie może być utożsamiana z
oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa
Rady Ministrów.Drodzy
Czytelnicy!

Wiosna. Czas porządkowania i wietrzenia. Zapraszania tego, co nowe. Usuwania zimy z kątów mieszkania, duszy i pamięci. Zimy trudnej wskutek nadal boleśnie nas doświadczonej pandemii.

Nic zatem dziwnego, że wiosenna potrzeba odradzenia się wszystkiego i budzenia nowych nadziei nie ominęła Państwa polonijnego przyjaciela – „Asystenta”! Chodzi o odświeżenie naszego graficznego wizerunku i o treści, które dzięki grantom pomogą nam prezentować ważne tematy: znaczące artykuły, inspirujące scenariusze lekcji, interesujące wywiady.

A wszystko to z myślą o naszych najważniejszych Czytelnikach – polonijnych nauczycielach, którzy na łamach „Asystenta” będą mieli okazję podróżować w miejsca mniej znane, lecz reprezentujące dynamiczne ośrodki polonijnej aktywności. To nierzadko pomniki naszej kultury i sztuki. Najczęściej zaś historyczne przystanki, gdzie wciąż powiewa biało-czerwona – symbol obecności i działalności Polaków w różnych stronach świata.

Oczywiście nie zabraknie miejsca na kontynuację dotychczasowych znaczących wątków tematycznych. Będą więc ciekawe konspekty, pojawiają się, jak zawsze, teksty literackie mogące wnieść nowe treści do szkolnych zajęć. Na bieżąco będziemy informować o sprawach codziennych, związanych z pracą Centrali Polskich Szkół Doksztalujących oraz innych organizacji budujących nasze polonijne życie.

W dalszym ciągu zamierzamy prezentować naszą młodzież, ale też oddawać jej głos, z nadzieją, że oto doczekamy się kontynuatorów naszej dziennikarskiej misji.

Zapraszamy zatem do kolejnego, pierwszego w tym roku numeru „Asystenta”. Znajdą tu Państwo, poza stałymi rubrykami, ważny tekst o Stanisławie Lemie, patronie

roku 2021. W nowej rubryce „Życie Polonii i Polaków” polecamy artykuł Małgorzaty Lubbers-Dąbrowskiej „Polskie ślady w holenderskiej Bredzie”. O aktualnościach życia kulturalno-społecznego na Wschodnim Wybrzeżu piszą dla nas: Małgorzata Skrodzki, Elizabeth Laskowski i Katarzyna Solarz. Aneta Matyszczuk pojawia się z godną polecenia rozmową poświęconą bohaterom w białych fartuchach. Renata Ochocka i Małgorzata Siatkowska zapraszają do refleksji nad 50. rocznicą istnienia Polskiej Szkoły im. św. Faustyny w Ozone Park, natomiast Ewa Pawlik opowiada o burzliwych dziejach Polskiej Szkoły im. Tadeusza Kościuszki w Salem.

W numerze nie zabrakło tekstów literackich. Na łamach po raz pierwszy gości autorka dziecięco-młodzieżowa, Katarzyna Wasilkowska. Towarzyszy jej Barbara Kosmowska, również autorka opowiadań w tym numerze. Natomiast dzięki przeprowadzonemu wywiadowi poznamy kolejną świetną pisarkę, Barbarę Gawryluk. Jak zawsze warto dowiedzieć się, jakie książki poleca nasza stała recenzentka Marianna Borawska. I bardzo ciekawa informacja dla rodziców i nauczycieli – artykuł o polskich talentach w Oregonie. O tym, jak wspaniale polonijna młodzież radzi sobie w amerykańskim świecie. Ten numer inauguruje także stały cykl katechetyczny, który otwiera artykuł o Waldemara Łątkowskiego „Święty Józef patronem 2021 roku”.

Czytajmy i cieszymy się dobrymi wiadomościami. Otwórzmy szeroko okno na wiosnę. Niech zamieszka także w naszych myślach i sercach.

Z życzeniem zdrowia i dobrego czasu –

Zespół redakcyjny „Asystenta”

Polskie ślady w holenderskiej Bredzie

Małgorzata Lubbers-Dąbrowska



Roman Figiel wjeżdża jeepem wojskowym do Bredy w czasie obchodów rocznicy jej wyzwolenia w 2019 roku. Fot. Gosia Lubbers-Dąbrowska

Breda została wyzwolona 29 października 1944 roku przez Czarnych Diabłów, jak nazywano polskich żołnierzy I Dywizji Pancerniej pod dowództwem generała Stanisława Maczka. Nazywano ich tak, gdyż nosili czarne berety i skórzane

bombardowaniem i zniszczeniem oraz zaoszczędzić ofiar w ludziach – zarówno wśród żołnierzy, jak i wśród mieszkańców.

W latach 1944–1945 żołnierze generała Maczka przeszli szlak bojowy o długości około 1800 km – z Normandii przez Belgię, Holandię do Niemiec, uczestnicząc w wyzwoleniu tych krajów. Mieli nadzieję, że ich działania przyniosą wolności także Polsce. Swoją drogę wojenną zakończyli wraz ze zdobyciem 5 maja 1945 roku bazy niemieckiej marynarki wojennej w Wilhelmshaven. Wielu z nich nigdy nie dotarło do ojczyzny. Ponad 5 000 poległo na szlaku bojowym, około 300 wróciło do Bredy.



Obchody wyzwolenia Bredy 2018. Fot. Gosia Lubbers-Dąbrowska

kurtki. Odnaczali się ogromną odwagą. Polacy wjechali do miasta od wschodniej strony, zaskakując Niemców. Dzięki temu manewrowi udało się ocalić miasto przed

ceńca do czasu, aż dwóch oficerów alianckich weszło do kuchni Brokxa z mapami sztabowymi. Ku naszemu zdziwieniu, ale i wzruszeniu, odczytaliśmy na ich mundurze

BREDA, 28 PAŹDZIERNIKA 1944 ROKU

„Ci, którzy jeszcze byli na ulicy, jak najszybciej wracali do domu i szukali schronienia, najlepiej w piwnicy. Nasza dziewięciosobowa rodzina schroniła się w dużej piwnicy »Jaak van Wijk«, dawniej był to sklep mięsny Brokx. Słyszeliśmy odgłosy zbliżających się walk ulicznych i potężny huk: Niemcy wysadzili w powietrze most Baroniela, wiele okien w okolicy zostało zniszczonych. Słyszeliśmy niemieckich komandosów, a potem niezrozumiałe polecenia

»POLSKA«. Jak to było możliwe, przecież Polska była też terenem okupowanym, a jednak Polacy wyzwolili Bredę, za którą, jak się okazało, zginęło 35 polskich chłopców. Z przerażającym dźwiękiem łańcuchów bijących o chodnik wkroczyły wojska polskie. Wciąż czekaliśmy na oddziały konne, ale szybko okazało się, że polska dywizja jest w pełni zmechanizowana [...]”¹.

Tak opisuje wyzwolenie Bredy i pierwsze spotkanie z Polakami 14-letni wówczas jej mieszkaniec, Thom Peeters.

BREDA NAJBARDZIEJ POLSKIE MIASTO W HOLANDII

„Po wyzwoleniu 29 października 1944 roku Breda stała się polskim miastem. W oknach pojawiły się biało-czerwone flagi oraz napisy: Dziękujemy Wam Polacy! Holenderskie panny tańczyły i chętnie pozowały do zdjęć z przystojnymi polskimi żołnierzami. Hucznie świętowano wyzwolenie miasta. Bardzo szybko każdy mieszkaniec miasta Bredy umiał powiedzieć po polsku »Dziękujemy Wam Polacy«. Dzieci w szkołach uczyły się śpiewać Mazurka Dąbrowskiego i recytować wierszyki po polsku. 30 października żołnierze generała Maczka otrzymali honorowe obywatelstwo miasta. Żołnierze zostali przyjęci w wielu holenderskich domach, spędzając zimę 1944/1945 w Bredzie. Wielu z nich pozostało tutaj na zawsze. Między innymi młody saper Roman Figiel, który poznał w Bredzie miłość swojego życia, młodszą od niego o rok Joke Veter. Spędzili razem 74 lata”.

POLSKIE ŚLADY W BREDZIE

Mimo że II wojna światowa zakończyła się ponad 75 lat temu, mieszkańcy Bredy ciągle pamiętają i wspominają wyzwolicieli miasta. Pozostało już niewielu naocznych świadków tych ważnych wydarzeń, za to co roku przybywa miejsc pamięci.

Polskie ślady można znaleźć w mieście na każdym kroku. Od nazw ulic: Poolseweg (Polska droga) czy Generaal Maczekstraat (Ulica Generała Maczka) po polskie cmentarze w Bredzie i najbliższej okolicy. W ratuszu miejskim znajduje się pamiątkowa tablica na cześć Pierwszej Polskiej

Dywizji Pancerniej i honorowego obywatela tego miasta, generała Maczka.

Polacy wkroczyli do Bredy odebrany Niemcom czołgiem. Nowy niemiecki czołg, zarekwirowany przez maczkowców, przewieziono pociągiem i подарowano miastu w pierwszą rocznicę wyzwolenia Bredy 29 października 1945 roku. „Polski czołg”, jak nazywają go mieszkańcy, to oryginalny niemiecki PzKpfw V Panther – jeden z nielicznych zachowanych do dzisiaj pojazdów tego typu. Czołg stoi do tej pory w Wilhelminapark na skrzyżowaniu ulic Paul Windhausenweg i Generaal Maczekstraat.

Niedaleko „Polskiego czołgu” można znaleźć Pools monument (Polski pomnik), który przedstawia polskiego orła pokonującego orła niemieckiego. Znajduje się przy skrzyżowaniu ulic Wilhelminapark z Generaal Maczekstraat. Został ufundowany przez mieszkańców Bredy w 1954 roku. Jest wyrazem wdzięczności mieszkańców holenderskiego miasta dla polskich żołnierzy.

Idąc w kierunku centrum wzdłuż ulicy Wilhelminasingel, dojdziemy do Kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej. Obiekt został postawiony na obszernej placu w 1954 roku jako kolejne podziękowanie Polakom za wyzwolenie Bredy. Przed nią rozciąga się pasmo biało-czerwonych rabatek.

Najczęściej odwiedzanym polskim miejscem w Bredzie jest Polski Honorowy Cmentarz Wojskowy, którego trudno nie zauważyć, gdy wjeżdżamy do miasta przez Ertensebaan. Z daleka widać olbrzymią tablicę z napisem – Pools Militair Ereveld (Polski



Zosia składa kwiaty na cmentarzu w Ginneken. Fot. Gosia Lubbers-Dąbrowska

¹ Tekst z prezentacji Thoma Peetersa w Polskiej Szkole w Bredzie, tłumaczenie Gosia Lubbers-Dąbrowska

Honorowy Cmentarz Wojskowy). Jest to ostatnie miejsce spoczynku 162 polskich żołnierzy poległych w Holandii podczas II wojny światowej. Tutaj też został pochowany – zgodnie z jego wolą – wśród swoich żołnierzy, zmarły w Szkocji 11 grudnia 1994 roku w wieku 102 lat dowódca I Dywizji Pancerniej generał Stanisław Maczek, jeden z najwybitniejszych polskich dowódców II wojny światowej. 31 marca 2021 roku obchodzone będą jego 129. urodziny.

naocznym świadkiem wyzwolenia miasta. Przez całe życie troszczył się o to, aby pamięć o wyzwolicielach nie poszła w zapomnienie. Pisał książki, opowiadał historie wojenne, działał w Muzeum Generała Maczka. Za swoją działalność w 2012 roku został wybrany Honorowym Polonusem Roku 2011 w wyborach Polaka Roku w Holandii. Gdy przyjął statuetkę, powiedział: „Jestem dumny z Polaków, a wdzięczność moja do narodu polskiego rozpoczęła się 29 października 1944 roku². To było w niedzielę. Mogę

zapewnić, że każdy polski żołnierz był dla nas bohaterem. W poniedziałek, 30 października 1944 roku nauczyłem się pierwszych trzech słów po polsku: »Dziękujemy Wam Polacy«.

31 października, we wtorek wziął mój tata z ulicy samotnego, bezdomnego polskiego żołnierza. Pewnie stęskniony, bezdomny i nie wie, co stało się z jego rodziną. Tak powstała przyjaźń na całe życie. Dla jego własnych dzieci ja jestem wujek Tom.

Współpracuję z muzeum Generała Maczka. Pracujemy nad projektem szkolnym, żeby przekazać polskie zasługi młodej generacji w Holandii.

Tak jak w 1944 roku, chciałem jeszcze raz podziękować i powiedzieć: »Dziękujemy Wam Polacy!«³.

Thom Peeters zmarł w listopadzie 2019 roku, pozostawiając żonę, i jak zawsze mówił, swój biały, gościnny Polski Dom w centrum Bredy.

Saper I Dywizji Pancerniej pod dowództwem generała Stanisława Maczka, Roman Figiel, był jeszcze obecny podczas obchodów 75. rocznicy wyzwolenia Bredy w październiku 2019 roku. Zmarł 10 maja 2020 roku w wieku 94 lat.

To jeden z ostatnich weteranów wojennych mieszkających w Bredzie. Po wojnie Figiel oddał swój mundur do muzeum, twierdząc, że wojny już nie będzie.

Nie miał łatwego życia, gdy w wieku 18 lat zdecydował się pozostać w Holandii, lecz szczęście i dom dała mu Holenderka Joke Veter. W grudniu 2016 roku Joke i Roman Figiel obchodzili platynowe gody. Z tej okazji polsko-holenderską parę odwiedził burmistrz miasta Bredy Paul Depla, przekazując państwu Figiel olbrzymi bukiet kwiatów oraz list gratulacyjny od Jego Wysokości Króla Królestwa Niderlandów, Willema Alexandra i Jej Wysokości Królowej Maximy.

Roman Figiel bardzo lubił spotkania z Polonią, ale najbardziej z jej najmłodszym pokoleniem mieszkającym w Bredzie. Często odwiedzał polskie szkoły, brał chętnie udział w wydarzeniach kulturalnych. W zamian dzieci i rodzice przy każdej możliwej okazji odwiedzali państwa Figlów, przynosząc oprócz własnoręcznie zrobionych prezentów dużo radości gospodarzom⁴.

SZKOŁA POLONIJNA

Po wojnie w Bredzie pozostało 300 polskich żołnierzy, którzy założyli tutaj swoje rodziny. Kilka lat później, w 1952 roku, powstała w Bredzie dla ich dzieci Polska Szkoła Katolicka – wspierana finansowo przez gminę działała do 1966 roku. Kiedy dzieci dorosły, szkoła przestała funkcjonować.

W 1997 roku córka maczkwowca, Mary Jaworski, postanowiła na nowo otworzyć szkołę w Bredzie, aby jej syn mógł mieć kontakt z rówieśnikami polskiego pochodzenia i zdobywać wiedzę o Polsce w języku swoich przodków. Stowarzyszenie Stichting Poolse School Breda (Polska Szkoła Breda)⁵ zostało oficjalnie zarejestrowane 12 grudnia 1997 roku, a szkoła została członkiem Forum Polskich Szkół w Holandii i działa już 23 lata. Na jej patrona wybrano pisarza Kornela Makuszyńskiego, znanego wszystkim dzieciom m.in. z przygód Koziołka Matołka. Tę decyzję podjęli jednogłośnie rodzice i dzieci, dowiadując

się przy okazji, że Koziołka Matołka narysował fotograf i dziennikarz I Dywizji Generała Maczka – maczkowiec Marian Walentynowicz. Polska Szkoła Breda im. Kornela Makuszyńskiego przez cały czas uczestniczy w ważnych wydarzeniach związanych z wyzwolenie miast. Od ponad 10 lat jej uczniowie opiekują się grobem maczkowca Wawrzyńca Silezina, który zginął dzień przed wyzwoleniem Bredy w wieku 17 lat. Leży pochowany na cmentarzu w Ginneken. Szkołę często odwiedzali Thom Peeters i Roman Figiel, których dzieci nazywały dziadkami.

75 LAT PO WOJNIE

Pozostało już niewiele żyjących i pamiętających tę historię weteranów. Ci, którzy mogli, przybyli do Bredy, aby 26 października 2019 roku przejechać ulicami miasta w starych wojskowych pojazdach, dokładnie tak samo jak 75 lat temu. Witwały ich dziesiątki tysięcy mieszkańców, którzy wyszli na ulice przywitać dzielnych Polaków!

We wtorek 29 października do Bredy przybył Prezydent RP Andrzej Duda z żoną i holenderski król Willem Aleksander. Prezydent RP spotkał się również z Polonią



Obchody wyzwolenia Bredy na cmentarzu wojskowym. Na pierwszym planie syn generała Maczka, Andrzej Maczek, i żyjący weterani



Zdjęcie z 1944 roku, źródło: wikipedia.pl C521366

w Królestwie Niderlandów. Wręczył medale zasługi oraz polskie flagi wybitnym polonijnym działaczom w teatrze Chasse. Tam też odbył się koncert w wykonaniu Orkiestry Reprezentacyjnej Wojska Polskiego, która przyjechała na

„ŻYJEMY, DOPÓKI KTOŚ O NAS PAMIĘTA”

Thom Peeters, 14-letni mieszkaniec Bredy, w którego domu w październiku 1944 roku gościł polski żołnierz, był

² Fragment filmu z wyborów Polaka Roku 2011. Thom Peeters Honorowy Polak Roku <https://youtu.be/XVpTi6XVfQo>

³ Tłumaczenie oryginalnego niderlandzkiego tekstu – Richard Dudkiewicz

⁴ Całą historię Romana Figla, którą napisała Gosia Lubbers-Dąbrowska, można przeczytać w języku polskim, niderlandzkim i angielskim na stronie Holandia bez tajemnic https://www.holandiabeztajemnic.pl/?page_id=31349

⁵ Polska Szkoła Breda im. Kornela Makuszyńskiego z filią w Roosendaal <https://polskaszkolabreda.webs.com/>

tę uroczystość z Polski. Były polskie tańce i śpiewy w przepięknych strojach ludowych. A cała sala śpiewała z zespołem znane polskie pieśni żołnierskie.

Po tych uroczystościach jeszcze przez kilka tygodni można było obejrzeć w muzeum w Bredzie wystawę prac dzieci z polskiej szkoły, przygotowaną z artystką Kamilą Wolszczak z okazji 75. rocznicy wyzwolenia⁶.

W centrum miasta, w parku Valkenberg zamieszkał na stałe krasnal Życzliwek, podarowany Bredzie przez miasto partnerskie – Wrocław. Krasnal przywitany został przez najmłodsze dzieci ze szkoły polonijnej im. Kornela Makuszyńskiego tańcem krasnoludków w obecności burmistrza miasta Bredy, prezydenta miasta Wrocławia i zaproszonych gości.

Breda jest najbardziej polskim miastem w Holandii, które warto odwiedzić w poszukiwaniu polskich śladów. Przez lata powstało tu wiele miejsc i inicjatyw upamiętniających wyzwolicieli z 1944 roku. Mieszkańcy pamiętają tę dawną historię i kultywują, składając co roku hołd poległym Za Naszą i Waszą Wolność.



Państwo Figiel u siebie w domu, 2019 rok. Fot. Gosia Lubbers-Dąbrowska

Żołnierz polski walczy o wolność wszystkich narodów, ale umiera tylko dla Polski.

gen. Stanisław Maczek

W Bredzie działa obecnie wiele organizacji polonijnych. Najważniejsze z nich to:

- Fundacja Serce Polski
- Bredase Culturele Vereniging „Polonia” (Towarzystwo Kulturalne Polonia)
- Rzymskokatolicka Parafia Polska pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Bredzie
- Polscy Harcerze w Bredzie
- Szkoła Polonijna im. Generała Stanisława Maczka w Brabancji Północnej
- Stowarzyszenie Polska Szkoła Breda im. Kornela Makuszyńskiego

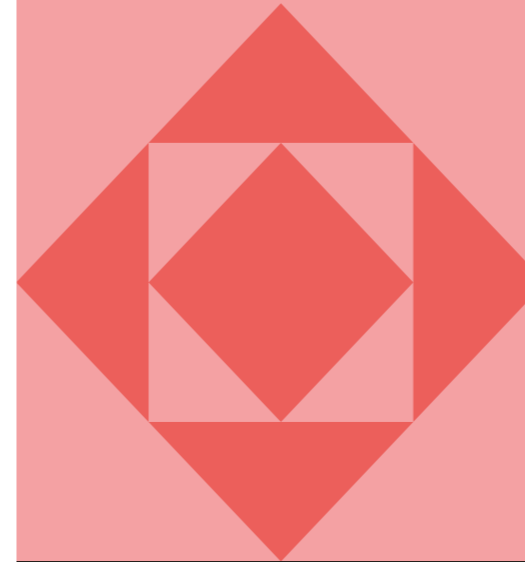
Bibliografia:

- Archiwum miasta Bredy
- Archiwum prywatne Małgorzaty Lubbers-Dąbrowskiej
- Archiwum prywatne Romana Figla
- Archiwum prywatne Thoma Peetersa
- Archiwum Polskiej Szkoły w Bredzie
- General Stanisław Maczek i jego żołnierze*. Katalog wystawy Muzeum Historii Polski, Pruszków 2019.
- W. Kotula, *Polski kod pamięci w Bredzie i Oosterhout*, Żagań 2016.
- Th. Peeters, *50 jaar Breda met een Pools stempel en hoe Vlaanderen daarbij een rol speelde*, Waalwijk 1998.
- Th. Peeters, *Het Poolse Aandeel in de overwinning*, Rijen 1984.
- M. Walentynowicz, *Wojna bez patosu*, Warszawa 1969.

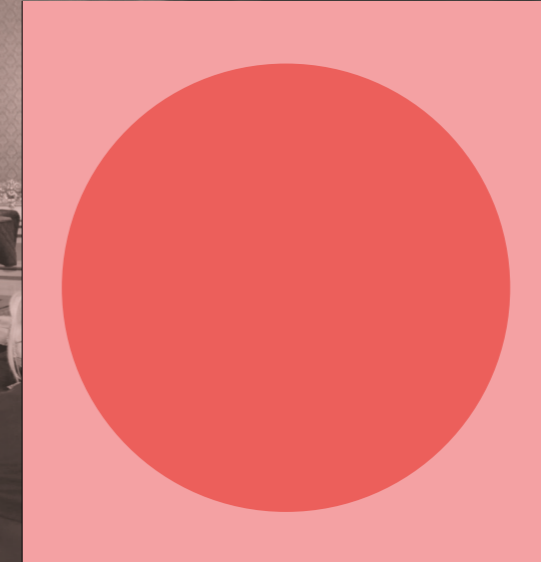
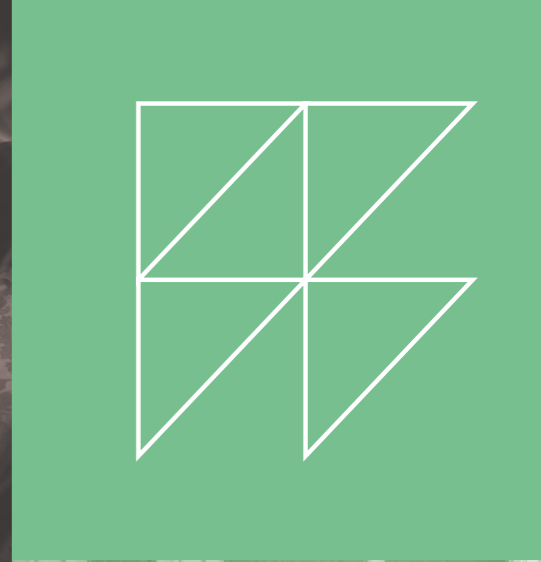
Strony internetowe:

- <https://polskaskolabreda.webs.com/>
- www.fpsn.nl
- https://www.holandiabeztajemnic.pl/?page_id=31349
- <https://youtu.be/XVpTi6XVFqo>
- <https://youtu.be/rwV9XumVhkw>
- https://youtu.be/Mn_fAc-veAA
- Mój polski dziadek - <https://youtu.be/300S0yJLcsw> | **A**

⁶ Reportaż z otwarcia wystawy w TVPolonia https://polonia24.tvp.pl/45076086/28102019-najmniejsza-galeria-sztuki?fbclid=IwAR1oVGRVRdIP_lbqXS6_BB6wsm_ApSV-E31s_QOTg1wi9B0P4zDKQ_cdvX8U



HALO! TU CENTRALA...



Konkurs Instytutu Piłsudskiego „Drogi do Niepodległej – w 100. Rocznicę Bitwy Warszawskiej”

Małgorzata Skrodzki

Rok 2020 był wyjątkowo bogaty w okrągłe rocznice ważnych wydarzeń w historii Polski. Jedną z nich, o której nie można zapomnieć, była 100. rocznica zwycięskiej Bitwy Warszawskiej.

Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, chcąc uczcić to wydarzenie, ogłosił w listopadzie 2020 roku konkurs plastyczny zatytułowany „Drogi do Niepodległej – w 100. Rocznicę Bitwy Warszawskiej”. Organizując ten konkurs, chcieliśmy upamiętnić „Cud nad Wisłą”, jednak głównym jego celem było upowszechnienie wśród młodszego pokolenia polonijnego wiedzy na temat historii Polski – niezwykle bogatej, choć niełatwej. Konkurs skierowaliśmy do dwóch grup wiekowych: do dzieci w wieku od lat 7 do 12 oraz do młodzieży w wieku od 13 do 17 lat. Dzięki dobrej współpracy Instytutu z Centralą Polskich Szkół Doksztalających i zrzeszonymi w niej placówkami udało nam się dotrzeć do szerokiego grona nauczycieli, rodziców i uczniów. Na adres Instytutu nadeszło 61 prac plastycznych. Choć w konkursie mógł wziąć udział każdy zainteresowany, to prawie wszyscy uczestnicy są uczniami polskich szkół.

Komisja konkursowa, w skład której wchodził Janusz Skowron, Agnieszka Wilczyńska i Jerzy Świątkowski, nie miała łatwego zadania, gdyż wśród kilkudziesięciu



prac, wiele przyciągało uwagę oryginalnością. Prace konkursowe mogły mieć dowolną formę – mógł to być komiks, plakat, projekt znaczka pocztowego lub pocztówki, portret, pejzaż itp. Jury zwracało uwagę na kreatywność, samodzielność i staranność wykonania, a także na zgodność z tematem – dorobek młodych twórców miał przedstawiać wydarzenia bądź postacie związane z walką o niepodległość Polski w wojnie polsko-bolszewickiej w latach 1919–1920, ze szczególnym uwzględnieniem Bitwy Warszawskiej.

Nasze podziękowania popłynęły w stronę uczestników, przed którymi chylimy czoła za udział w konkursie, za poświęcony czas i chęć podzielenia się swoim talentem z innymi. Uważamy, że wyrazy wdzięczności należą się także rodzicom, nauczycielom i dyrektorom polonijnych placówek – to oni kształtują w dzieciach i młodzieży postawy

patriotyczne, motywują ich do poznawania historii swoich przodków i do brania udziału w projektach, spotkaniach czy konkursach takich jak ten, o którym piszemy.



Patronat honorowy nad tym ważnym wydarzeniem objął Konsul Generalny RP w Nowym Jorku, a Centrala Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce była partnerem.

Uroczyste ogłoszenie wyników oraz wręczenie nagród laureatom i osobom wyróżnionym odbyło się 12 stycznia 2021 roku w pięknych salach Konsulatu Generalnego RP na Manhattanie. Dr Iwona Korga, prezes Instytutu Józefa Piłsudskiego, skierowała podczas gali na ręce prezes dr Doroty Andraki podziękowania dla Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce za współpracę i zaangażowanie. Wyrazy wdzięczności za życzliwość i gościnność przekazaliśmy Konsulowi Generalnemu RP Adrianowi Kubickiemu oraz Konsulowi Mateuszowi Gmurze.

Podczas uroczystego wręczenia dyplomów i nagród w Konsulacie można było zobaczyć wszystkie prace konkursowe, z których przygotowaliśmy miniwystawę. Dołączamy zdjęcia, aby czytelnicy „Asystenta” również mogli nacieszyć oczy sukcesami naszych uczniów.

ZWYCIĘZCY Z GRUPY MŁODSZEJ:

Julia Jusięga – I miejsce, 12 lat, uczennica Polskiej Szkoły Doksztalającej im. św. Jadwigi we Floral Park, NY

Adam Góra – II miejsce, 8 lat, uczeń Szkoły Polskiej im. św. Kazimierza w Newark, NJ

Zofia Geiger – III miejsce, 7 lat, uczennica Polskiej Szkoły im. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Riverhead, NY

Hanna Obrycki – III miejsce ex aequo, 9 lat, uczennica Szkolnego Punktu Konsultacyjnego przy Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku

Wyróżnieni zostali: **Natalia Pindel**, 8 lat, z Polskiej Szkoły im. św. Jadwigi Królowej; **Nicola Ruszala**, 11 lat, z PSD im. Henryka Sienkiewicza; **Dominiika Cywińska**, 10 lat, z PSD im. Henryka Sienkiewicza; **Patryk Jabłoński**, 12 lat, z PSS przy parafii św. Cyryla i Metodego

LAUREACI Z GRUPY STARSZEJ:

Victoria Ciszewska – I miejsce, 17 lat, uczennica PSS przy parafii św. Cyryla i Metodego, Brooklyn, NY

Karol Jabłoński – II miejsce, 15 lat, uczeń PSS przy parafii św. Cyryla i Metodego, Brooklyn, NY

Amelia Grygiel – III miejsce, 13 lat, uczennica Szkolnego Punktu Konsultacyjnego przy Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku

Wyróżnienie otrzymała **Zuzanna Wichowski**, 17 lat, uczennica PSS przy parafii św. Cyryla i Metodego, Brooklyn, NY.

Gratulujemy wszystkim uczestnikom konkursu! Nagrody dla laureatów i wyróżnionych ufundował Instytut Józefa Piłsudskiego, Konsulat Generalny RP w Nowym Jorku oraz Centrala Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce. |A



Jesienne spacerzy z pisarzami

Elizabeth Laskowski

Literacka jesień – z czym kojarzy się wam to określenie? Z jesienią, czerwonym klonem, kasztanami zbieranymi do kieszeni? Czy z wierszem o spadających liściach? Czas tak szybko umyka.

Uroczysta Gala „Jesienne spacerzy z pisarzami” odbyła się 5 i 13 grudnia 2020 roku. Było bardzo uroczyste, choć przebiegała ona w zupełnie innych warunkach – każdy występował w swoim zoomowym okienku, a jednak byliśmy razem. Powitała wszystkich dr Dorota Andracka, po niej głos zabrał konsul RP w Nowym Jorku.

Przy nastrojowej muzyce Renata Jujka zaprosiła wszystkich na wirtualny jesienny spacer z pisarzami i poetami. Poprzedziły go aktorskie interpretacje utworów dziecięcych, nagrodzonych w konkursach literackich.

Prezentowali je Hanna Łubieńska i Dorota Sadowska – aktorki Teatru Czwarte Miasto z Gdyni oraz Mateusz Feliński z Teatru Muzycznego w Poznaniu. Następnie Iwona Perużyńska omówiła wyniki Międzynarodowego Konkursu Literackiego dla Dzieci i Młodzieży „Twórcza Polska i Polonia”. To była pierwsza edycja konkursu organizowanego przez Szkołę Podstawową nr 2 w Ustce. Koniecznie trzeba wymienić młodych

twórców ze szkół polonijnych w USA, którzy zostali laureatami i otrzymali wyróżnienia: Mateusz Kowalik, Dominika Cywińska, Dominik Miekisz, Pola Kandybówic, Victoria Zajdel, Alicja Kiecka i Patricia Dobrzyński. Wszystkich uczniów zaproszono do przesyłania swoich prac na kolejną edycję konkursu, którego rozstrzygnięcie nastąpi w końcu kwietnia 2021 roku.

W sobotnie popołudnie, 5 grudnia 2020 roku, z Barbarą Kosmowską rozmawiała Aneta Matyszczyk. Prysłuchiwali się temu uczniowie klas 8 i licealnych, a temat dotyczył problematyki młodzieżowej.

13 grudnia Renata Jujka prowadziła rozmowę z Rafałem Witkiem o przygodach w świecie dziecięcej wyobraźni. Z kolei o trudnościach polskiej ortografii, ale na wesoło, czyli o łapaniu byka za rogi z Agnieszką Frączek rozmawiała Ewa Załusińska. Natomiast Wioletta Jusińska bawiła najmłodszych słuchaczy razem z Wojciechem Widłakiem, autorem popularnych opowiadań dla dzieci. | **A**



Wspomnienie

Elizabeth Laskowski

Spotkania o smaku herbaty TAZO – czerwona pomarańcza! Rozmowy o życiu, o dojrzewaniu, o dorastaniu i o dawaniu siebie każdego dnia. Dużo radości w tych rozmowach, dużo serca do ciągłego dzielenia.

Elżbieta Nowak-Trościaniec pojawiła się w moim życiu w 2008 roku, wtedy też rozpoczęła pracę w naszej Polskiej Szkole. Tak zaczęło się nasze „pokrewieństwo dusz” – w myśleniu, działaniu, w pracy dla kogoś. Bo Ela kochała swój zawód nauczyciela i kochała uczniów, tak też zwracała się do nich... „KOCHANI”.

Początek roku szkolnego 2008. Elegancka i uśmiechnięta, ale tak od środka uśmiechnięta również. Mamy pracować razem, Ela poprowadzi pierwszą klasę liceum. Parę zdań, spojrzeń, uwag, pytań... i już wiedziałam, że to prawdziwy nauczyciel z powołania. Wraz z Elą przyszła do szkoły nowa siła radości uczenia. Umiała się szybko odnaleźć w gąszczu problemów, które każdy nauczyciel szkoły polonijnej zna dobrze. Był to nauczyciel z klasą! Tworzenie kart pracy i tematów do opracowania, listy lektur i konkursów, w których zaszczerpi się młodzieży piękno poezji. Wycieczki po Polsce proponowane przez „uczniowskie biura podróży”! Niezapomniane lekcje geografii, historii tak przygotowane, żeby to uczeń swoją pracą i zaangażowaniem pragnął być w miejscu i czasie, o których opowiadał. A to wszystko z takim niezwykłym spokojem. I otwarciem na propozycje, zmiany. Miłość do zawodu. I miłość do uczniów.

„Wiesz, Elu, mam propozycję...” – zawsze z delikatnością i szacunkiem skierowane do mnie słowa budziły radość i natychmiast angażowały! Piękno wypowiedzi, głęboki szacunek dla każdego. Dobro słowa, które chce łączyć i budować. Ela była estetką, dbała o każdy szczegół dekoracji, każdy drobiazg miał znaczenie. Dla mnie, osoby spontanicznej – urok tej dbałości był zawsze zaskakujący.

Jednocześnie zdejmował ze mnie pewien trud. Czasem łapię się na tym, że przygotowując lekcje, dekoracje albo planując projekt, zastanawiam się, czy podobałby się Eli. I poprawiam, skupiam się na szczególe, nie chcę zawieść.

Każdy człowiek jest darem! Dar poznania Elżbiety Nowak-Trościaniec z każdym miesiącem, który mija od jej odejścia, nabiera większego znaczenia. Ciągle odnosimy się do tego, co mówiła, co powiedziałaby, czy jaką miałaby opinię. I ma to dla nas znaczenie. Wracamy do wspomnień, powtarzamy je sobie, jakby była w nas obawa, że możemy zapomnieć. Duch radości i spokoju, jaki Ela wniosła w naszą gromadę, ciągle jest. Czasem zatrzymuję się i patrzę z uporem w drzwi wejściowe, może pojawi się jak zwykle elegancka, uśmiechnięta i powie, co przygotowała na kolejne zajęcia z uczniami. Trwa we mnie odruch – zadzwonię do Eli, aby przedyskutować pomysł. Tylko odpowiada mi „cisza normalna więc całkiem nieznośna/ jak czystość urodzona najprościej z rozpacz/ kiedy myślimy o kimś zostając bez niego” (ks. Jan Twardowski, „Śpieszmy się”).



Czas choroby Eli był dla nas rekolekcjami, aby przeżyć radość życia. Czas święty, dany i zadany. Wszystko działo się nagle. Była w nas ogromna nadzieja, bo sama Ela była nadzieją. Jej siła i wola życia dawała nam niemalże przekonanie, że wkrótce wróci do naszej grupy. Znowu będziemy popijać herbatę Tazo – o smaku czerwonej pomarańczy, albo z bergamotką. Zaplanujemy wyjazd, szkolny kiermasz, maturalne pytania i porozmawiamy o zjeździe nauczycieli. Czas tak niewyraźny – egzaminy maturalne 2019 – początek choroby. Nie pojawiła się na zakończeniu roku szkolnego. Pobyt w szpitalu, leczenie. Była nadzieja, że pokona chorobę. Nie wróciła do nas we wrześniu, ale brała udział w pracy szkoły, w egzaminie LOTE 2019. Nie wiem, skąd w nas było przekonanie, pewność, że będzie dobrze.

Chociaż wspomniała, że pewnie nie pojedzie na planowany na maj 2020 roku Zjazd Nauczycieli Polonijnych w Kanadzie. A potem świat się zmienił. Pandemia. Widywaliśmy się wirtualnie. Matura 2020 była jeszcze z jej udziałem. Poprawiała prace maturalne. Nie przypuszczaliśmy, że właśnie to spotkanie będzie ostatnie. „A śmierć tak ważna bo się nie powtórzy” – to ks. Jan Twardowski. Rozmawialiśmy o śmierci, choć bez tego słowa. Ela często cytowała moje powiedzenie – „nic nie jest na zawsze!”. Była taka chwila, dobrze pamiętam, chwila odpowiedzi na pytania o życie, sens, śmierć. Oddawała mi książkę „Opowieści o niewidzialnym”, opowiadania Erica Emmanuela Schmitta. W słowie „dziękuję”, w geście położenia książki na biurku wyraziła wszystko, co dotyczyło sensu życia, śmierci, przemijania. Nie musiałam pytać, czy podobała się treść, czy czytała z przyjemnością... po prostu wiedziałam. Nie chcę zapomnieć rozmów, a szczególnie tej ostatniej telefonicznej oczywiście, nie o stanie zdrowia, ale jak będziemy uczyć od września 2020 roku. Pisałam list do rodziców i czytałam go Eli. I te słowa „och, Elu, jeszcze nie wrócę w tym roku, ale możesz zawsze na mnie liczyć. Bardzo trafnie napisałaś, jak zwykle”. A potem poranek 10 sierpnia 2020 i wiadomość, że Ela odeszła...

Wiem, wiem, nie jesteśmy na zawsze... Bądźmy dla innych radością, mimo wszystko bądźmy... Tylko jak wyrazić niewyraźne słowami, jak nie tęsknić? Nie wiem? „Dasz radę, Elu!” słyszę w duchu...

*Co się spotkało a potem rozeszło
co było razem by bieć w różne strony
szczęście co nagle rozdarło się w środku
choć żegnając kocha się najdłużej*

*bliscy co potem wydają się obcy
i mówią sobie wszystko się skończyło
Nie martw się o nic, bo szpak zamysłony
i smutna ziemia w niewidzialnych rękach
orzeszek grabu z skrzydełkiem zielonym
żyrafa co szyją wypatrzy najdalej
wiedzą jak serce nie zabite sercem
koniec – to kłamczuch w świecie nieskończonym*

ks. Jan Twardowski

Za wszystko, a tego wszystkiego tak dużo, że może nie umiemy powiedzieć ile, za dar jakim człowiek powinien i może być dla człowieka, za świat literatury wyrażony wierszami i wypracowaniami do czytania i poprawy, które były długie albo krótkie i z błędami do zaznaczenia, za słowo „kochani” kierowane do nas, za wiarę w dobro, które choć ukryte, przecież zawsze jest, za przekonanie o konieczności radości, za uśmiech tak ciepły, że rozczulał zawsze, za wszystkie głaskania słowem – przysłowiem – ciepłem dotyku, za szczerą obecność zawsze pewną dla nas, za zobowiązania zawsze wywiązane, za radość życia i działania, bo przecież ważne są czyny, za siłę płynącą z serca otwartego dla ludzi, bo Bożego, za piękno starania się w szczegółach i ogólnie za cierpliwość anielską, choć przecież tak ludzką, wyrozumiałą i zawsze w oczekiwaniu na przemianę, za świat, który kocha ludzi, bo oni świat kochają – „można odejść na zawsze, by stale być blisko”.

Dziękujemy Elu – będziesz blisko, bo zostawiłaś nam tak wiele! |A



Będziemy pamiętać

Ewa Pawlik

26 kwietnia 2020 roku odszedł do wieczności wyjątkowy człowiek, niestrudzony pedagog, śp. Władysław Plewiński. Pożegnaliśmy prawdziwego nauczyciela, któremu na sercu leżała polskość, wychowanie kolejnych pokoleń polonijnych dzieci w duchu patriotycznym.

To dzięki Jego zaangażowaniu i determinacji, a z inicjatywą śp. ks. Kazimierza Zastawnego, 6 października 1990 roku rozpoczęła swoją działalność Szkoła Języka Polskiego w Lynn, MA.

Władysław Plewiński uczył dzieci szacunku do wartości religijnych i narodowych, pokazywał, że my, Polacy, powinniśmy być dumni ze swojego pochodzenia. Jego optymizm i wiara w to, co robił dla dzieci, młodzieży i Polonii, pozwalały przezwyciężyć wszelkie kłopoty. Cieszył się z istnienia tej szkoły, wspierał nauczycieli, organizował różne uroczystości, imprezy szkolne, konkursy. Przez literaturę, historię, geografę kształtował młode pokolenia. Był człowiekiem o wrażliwym sercu, otwartym na potrzeby polskich rodzin. Zawsze służył wiedzą i dobrą radą. Był dobrym gospodarzem i organizatorem.

Ważnym wydarzeniem w życiu szkoły był jubileusz 10-lecia. Podczas uroczystości 29 kwietnia 2000 roku nadano jej imię Tadeusza Kościuszki i poświęcono sztandar.

Rok szkolny 2004/2005 był ostatnim okresem pracy Władysława Plewińskiego. Z powodu zamknięcia parafii św. Michała w Lynn oraz wskutek pogarszającego się zdrowia nie mógł dalej pełnić swojej misji. Szkoła została przeniesiona do Salem, do parafii św. Jana Chrzciciela.

Jesteśmy dumni, że możemy być kontynuatorami Jego dzieła. Wielu uczniów, dzisiaj już dojrzałych i dorosłych

ludzi, wspominać będzie swojego dyrektora i lata spędzone razem w polskiej szkole w Lynn.

W dowód uznania za wkład pracy dyrektor Władysław Plewiński został nagrodzony medalem Ministra Edukacji Narodowej. Był aktywnym członkiem parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Bostonie – uczył tam religii.

Działał również na rzecz Centrali Polskich Szkół Doszkalających w Nowym Jorku – został wiceprezesem terenowym na stan MA oraz RI.

Był szczególnie wrażliwy na potrzeby dzieci niepełnosprawnych. Wspierał ośrodek dla Niewidomych Dzieci w Laskach, seminaria duchowne, misje franciszkańskie w Kenii, rozprawdzał czasopisma religijne wśród polskich rodzin, wspomagając tym samym siostry zakonne w Chicago.

W swoją ostatnią podróż odszedł cicho w otoczeniu rodziny. Jego zasługi zapisały się na zawsze na kartach polonijnej historii. Dumni z Jego osiągnięć zachowamy tego wspaniałego pedagoga w naszych polskich sercach i w naszej pamięci, bo należał do ludzi, których nie można zapomnieć. |A



Superbohaterowie w białych fartuchach wciąż na pierwszej linii walki z pandemią!

Aneta Matyszczyk



dr Agata Jaśkiewicz-Poznańska, MD Geriatrician, Family Physician, Primary Care Doctor, pracuje w Southbury Primary Care od 2010 roku.



Anna Wypasek, RN, BSN, C-EFM pracuje w Bridgeport Hospital od 12 lat.

Na początku stycznia 2020 roku chińskie władze po raz pierwszy publicznie ogłosiły, że w mieście Wuhan pojawił się nowy rodzaj wirusa. Pandemia koronawirusa SARS-CoV-2 szybko ogarnęła cały świat. Zamknięte zostały szkoły, uczelnie, miejsca pracy, a nawet granice państw. Wszyscy znaleźliśmy się w nieznanym nam dotąd sytuacji. Nikt nie wiedział, jak długo potrwa epidemia i jakie będą jej konsekwencje. Minął rok od naszej rozmowy. Co dziś wiemy o koronawirusie i jak daleko posunął się świat nauki w jego zwalczaniu? Jak wygląda obecnie sytuacja służby medycznej? Do rozmowy ponownie zaprosiliśmy doktor Agatę Jaśkiewicz-Poznańską i pielęgniarkę Annę Wypasek. Pytania obu paniom zadawali uczniowie klasy 7 Polskiej Szkoły Sobotniej im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Derby, CT. Wywiad został przeprowadzony 25 lutego 2021 roku na platformie do wideokonferencji – Zoom.

Aneta Matyszczyk: W wiadomościach z różnych stron świata słyszymy o kolejnych rekordach zakażeń koronawirusem. Jak dzisiaj przedstawia się sytuacja epidemiczna w stanie Connecticut?

Agata Jaśkiewicz-Poznańska: W ciągu ostatnich dwóch tygodni sytuacja epidemiczna w naszym stanie

zdecydowanie się poprawiła. Liczba zachorowań spadła. Mamy około 1,5% testów dodatnich. Dla porównania w okresie Świąt Bożego Narodzenia liczba testów pozytywnych wynosiła 7%. Zmniejszyła się także liczba zgonów, a to za sprawą zwiększonej liczby wykonywanych testów, dzięki czemu dochodzi do wczesnej wykrywalności choroby. Dzisiaj na oddziale w szpitalu, gdzie pracuję, znajduje się 12 osób zarażonych koronawirusem. Podczas pierwszej fali zachorowań na oddziale znajdowało się nawet 140 chorych. Wcześniej pracownicy testowani byli na obecność wirusa dwa razy w tygodniu, obecnie już tylko raz. Tak zwane szybkie testy wykazują 80% skuteczności. Powoli otwierane są restauracje, siłownie, planowany jest także powrót uczniów i nauczycieli do szkół.

Anna Wypasek: Dane z ostatnich tygodni wyglądają bardzo obiecująco. Liczba pacjentów z COVID-19 wymagających hospitalizacji znacznie zmalała. Na przełomie listopada i grudnia było to 89–90 pacjentów. W lutym średnia liczba hospitalizowanych pacjentów z COVID-19 wynosiła 50–60 osób.

Adrianna: Czy osoba, która przeżyła COVID-19, może jeszcze raz zachorować?

A.J.P. Niestety tak. Miałam pacjenta, który zachorował dwa razy: na początku pandemii i pod koniec 2020 roku, w listopadzie. Za pierwszym razem przeszedł chorobę bardzo łagodnie, natomiast za drugim jego stan był bardzo poważny. Dlatego musimy być wszyscy bardzo ostrożni.

Maya: Po jakim czasie od kontaktu z chorą osobą występują pierwsze objawy?

A.W. Pierwsze objawy występują w ciągu kilku pierwszych dni. Ale musimy pamiętać, że każdy człowiek jest inny i inaczej reaguje na zetknięcie się z wirusem. Jedni przechodzą chorobę bezobjawowo, a u innych widać pierwsze oznaki już nawet po dwóch dniach od zarażenia. Lekarze rekomendują, aby osoby, które miały kontakt z chorym na COVID-19, odczekały 5 dni do zrobienia testu na obecność wirusa.

A.J.P. Pierwsze objawy chorobowe mogą pojawić się od 2 do nawet 14 dni od kontaktu z osobą zakażoną. Dlatego okres kwarantanny wynosi 14 dni. Nowe zalecenie CDC mówi, że można ten czas skrócić do 10 dni, pod warunkiem, że u danej osoby wynik testu na obecność wirusa jest negatywny.

Kamila: Czy noszenie maseczek jest groźne dla zdrowia?

A.J.P. Nie, noszenie maseczek nie jest groźne dla zdrowia, a wręcz przeciwnie zmniejsza ryzyko zachorowań. Jeżeli osoba nie ma problemów z oddychaniem, maseczka nie stanowi żadnego zagrożenia. Oczywiście maseczki typu N95 noszone przez długi okres mogą podrażniać skórę, powodując zaczerwienienia.

A.M. Jakie skutki uboczne występują najczęściej u osób, które przeszły COVID-19?

A.J.P. Pojawia się obecnie nowe zagadnienie – tzw. post covid syndrom. Najczęstszymi objawami są: zmęczenie, bóle głowy, osłabienie, zaburzenia koncentracji, depresje, drętwienia palców, zaburzenia czucia. Symptomy te mogą trwać przez długie miesiące. Neurologiczne zaburzenia czucia, węchu, smaku mogą trwać nawet do roku. Obecnie powstaje klinika leczenia odległych symptomów postcovidowych.

Olivia: Jakie objawy występują u zarażonych wirusem dzieci?

A.W. Na szczęście dzieci przechodzą COVID-19 łagodniej. Rodzice często nawet nie wiedzą, że ich dzieci chorowały. Jeżeli chodzi o niemowlęta, to według CDC ryzyko zachorowania jest bardzo małe pod warunkiem, że zachowane zostały podstawowe warunki bezpieczeństwa i higieny.

A.J.P. Dzieci bardzo często są nosicielami wirusa. Częściej też przechodzą chorobę bezobjawowo. Wiele tygodni później, czego lekarze najbardziej się obawiają, może wystąpić u chorego dziecka wielosystemowy zespół zapalny. Pojawia się wtedy gorączka, osłabienie, bóle brzucha, wysypka, może nawet dojść do niewydolności nerek. I to jest bardzo niebezpieczne.

Julia: Jak długo żyje wirus?

A.J.P. Żywność koronawirusa to jeden z najczęstszych tematów badań naukowców. Wiadomo, że w zależności od rodzaju powierzchni koronawirus może przetrwać od kilkunastu godzin do nawet kilku dni.

A.M. Mówi się, że jednym z głównych czynników zachorowań jest ludzkie zachowanie...

A.W. Tak, to prawda. Rozprzestrzenianiu się wirusów często sprzyjają banalne ludzkie błędy. Są ludzie, którzy sprzeciwiają się noszeniu maseczek. Są nawet tacy, którzy tworzą historie spiskowe i nie wierzą w istnienie COVID-19. Głównym czynnikiem, który powoduje, że wirus się dalej roznosi, jest brak odpowiedzialności nie tylko za siebie, ale i za najbliższych.

A.M. Pulsoksymetr to urządzenie, które mierzy tętno i monitoruje poziom tlenu we krwi. Wiele osób zakupiło ten mały przyrząd właśnie po to, aby mierzyć sobie poziom tlenu we krwi. Co powinniśmy wiedzieć? Jaki wynik jest alarmujący?

A.J.P. Nie posiadam takiego urządzenia w domu, ale oczywiście mam je w pracy. Jest ono bardzo pomocne w przypadku monitorowania osoby chorej, u której nagle obniży się poziom tlenu we krwi. Wówczas można zareagować wcześniej i szybciej udzielić właściwej pomocy. U zdrowego człowieka uzyskany pomiar tlenu we krwi powinien mieścić się w przedziale od 95% do 100%. Poniżej 92% to już sytuacja alarmująca. Natomiast jeśli saturacja spada poniżej 90%, to oznacza niedotlenienie organizmu i wymaga pilnej interwencji lekarskiej.

Olivia: Czy szczepienia na COVID-19 są obowiązkowe?

A.J.P. Żadne szczepienia nie są obowiązkowe. Nie istnieje też żaden federalny ani stanowy wymóg dotyczący otrzymania szczepionki przeciw COVID-19. To człowiek musi sam podjąć decyzję, czy chce być zaszczepiony. Na rynku amerykańskim dostępne są dwa rodzaje szczepionek firm: Pfizer i Moderna – obydwa wymagają 2 dawek. Wkrótce wejdzie na rynek szczepionka Johnson & Johnson, która oferuje tylko jedną dawkę. Być może dla zapewnienia skutecznej i długotrwałej ochrony, trzeba będzie taką szczepionkę powtarzać raz w roku. Tego niestety nie wiemy. Szczepionka przeciwko COVID-19 nie zawiera żywego wirusa, tylko jego białko, które po wprowadzeniu do komórki powoduje produkcję przeciwciał. Przeciwciała te, obrazowo mówiąc, obklepiają wirusa w przypadku kontaktu, dezaktywują go i nie dopuszczają do rozwoju choroby. Obecne na rynku szczepionki przeciw COVID-19 są przeznaczone dla osób powyżej 16. roku życia, ale firmy Pfizer i Moderna prowadzą intensywne badania nad szczepionką dla wszystkich dzieci.

Kamila: Czy osoba, która przeżyła COVID-19, powinna przyjąć szczepionkę?

A.J.P. Tak, jak najbardziej. Osoby, które przeszły już COVID-19, powinny przyjąć szczepionkę. Na chwilę obecną wiadomo, że po przechorowaniu COVID-19 pacjent ma przeciwciała, które chronią go przed ponownym zakażeniem na okres trzech miesięcy. Po tym okresie jednak może ponownie zachorować. W przypadku szczepień na COVID-19 są jednak pewne ograniczenia. Dotyczą one osób, które w przebiegu choroby były leczone tzw. koktajlem przeciwciał monoklonalnych. Te osoby

muszą przeczekać 90 dni od zachorowania, zanim przyjmą szczepionkę.

Gabriella: Dlaczego wybrała pani zawód pielęgniarki i czy dzisiaj wybrałaby Pani też tę profesję?

A.W. Zawsze chciałam być pielęgniarką i pomagać ludziom. Dzisiaj gdybym dokonywała wyboru zawodowego jeszcze raz, byłoby to oczywiście pielęgniarstwo. W pracy po prostu trzeba uważać. Wcześniej nikt z nas nie spotkał się z tak poważnym zagrożeniem, jakim jest COVID-19. Po przyjściu z pracy trzeba w pierwszej kolejności dobrze się oczyścić. Zanim pojawię się wśród swoich najbliższych, muszę się dokładnie umyć, zdezynfekować, przebrać i oczywiście trzymam dystans. Człowiek już się przyzwyczaił do tych czynności i traktuje je jako coś normalnego.

A.M. Niestety czas nieubłagalnie biegnie i nasze spotkanie za chwilę się skończy. Bardzo dziękuję, że dzisiaj znalazły panie czas, aby opowiedzieć o swojej pracy w tych niezwykle trudnych warunkach i odpowiedzieć na pytania przygotowane przez uczniów.

A.M. Niestety czas nieubłagalnie biegnie i nasze spotkanie za chwilę się skończy. Bardzo dziękuję, że dzisiaj znalazły panie czas, aby opowiedzieć o swojej pracy w tych niezwykle trudnych warunkach i odpowiedzieć na pytania przygotowane przez uczniów.

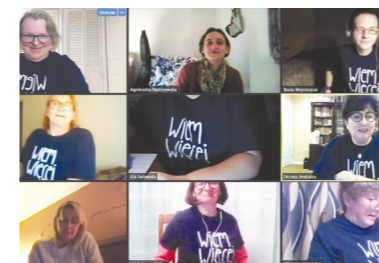
Aby wyrazić wdzięczność, szacunek oraz uznanie dla służby medycznej Senat RP ustanowił Rok 2021 Rokiem Pracowników Ochrony Zdrowia. My również z całego serca dziękujemy za Waszą pracę, poświęcenie i wspaniałą postawę.

Celem dzisiejszego spotkania było uświadomienie wyzwań, przed którymi w dalszym ciągu stoją pracownicy medyczni, i pokazanie, w jaki sposób pracują i pomagają ludziom przejść przez ten niewyobrażalnie trudny czas. Jeszcze raz dziękujemy. | **A**



WIEM WIĘCEJ... Warsztaty metodyczne z zakresu nauczania polszczyzny, wiedzy o Polsce oraz historii Polski dla nauczycieli szkół polonijnych w USA i na Ukrainie

Alina Zawojski



Jesień 2020 roku była dla ponad 120 nauczycieli z USA i Ukrainy czasem wyjątkowej pracy on-line. Fundacja na rzecz

Wspierania i Rozwoju Szkół Polonijnych z prezes Beatą Jędryką we współpracy z Centralą Polskich Szkół Doszkaldających z prezes Dorotą Andraką i ukraińskim partnerem Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku zorganizowała warsztaty metodyczne z zakresu nauczania polszczyzny, wiedzy o Polsce oraz historii Polski dla nauczycieli szkół polonijnych w USA i na Ukrainie. Projekt był współfinansowany ze środków Ministerstwa Edukacji Narodowej. Do współpracy zaproszono 9 osób, które miały za zadanie przeprowadzić szkolenia. Wśród prowadzących znaleźli się nauczyciele akademicy z Polski: Beata Katarzyna Jędryka, Samanta Busiło, Zdzisław Hofman oraz 6 nauczycieli z USA: Iwona Korga, Justyna Bereza, Aneta Matyszczyk, Maria Paździor, Anna Tracz, Ewa Załusińska. Nad całością projektu z ramienia Fundacji na rzecz Wspierania i Rozwoju Szkół Polonijnych czuwała Beata Katarzyna Jędryka z UW.

Zaproponowano bardzo ciekawy program, dostosowany do aktualnych warunków, w jakich znaleźli się nauczyciele i uczniowie. Wykładowcy omawiali między innymi sposoby radzenia sobie w sytuacjach, gdy często jedyną formą pracy z uczniami staje się zdalne nauczanie. Wśród proponowanych tematów znalazły się takie zagadnienia, jak:

– Zarządzanie czasem, czyli jak dobrze zaplanować zajęcia dydaktyczne on-line dla uczniów klas starszych (dr Beata Jędryka).

- Zarządzanie czasem, czyli jak dobrze zaplanować zajęcia dydaktyczne on-line dla uczniów klas młodszych (dr Beata Jędryka).
- Bitwa Warszawska – w stulecie zwycięstwa (dr Iwona Korga).
- Ignacy Paderewski – artysta w walce o Niepodległą (dr Iwona Korga).
- Geografia do głowy trafia, czyli jak wprowadzać elementy wiedzy o Polsce w klasach młodszych (Anna Tracz).
- Polska inaczej – zajęcia z wiedzy o Polsce w klasach starszych (Anna Tracz).
- Pomysłów kilka na łączenie z przypadkami zaimka – rozwijanie kompetencji gramatycznej (Aneta Matyszczyk).
- Z przewodnikiem miejscownikiem po Polsce – rozwijanie kompetencji gramatycznej (Aneta Matyszczyk).
- Czytam, czytam..., rozumiem – rozwijanie sprawności czytania ze zrozumieniem (Maria Paździor).
- Komiks jako narzędzie dydaktyczne rozwijające sprawności czytania ze zrozumieniem (Maria Paździor).
- Kształtowanie charakteru przez sport i dumy narodowej na zajęciach z języka polskiego z uczniami młodszymi (Ewa Załusińska).

- Kształtowanie charakteru przez sport i dumy narodowej na zajęciach z języka polskiego z młodzieżą (Ewa Załusińska).
- Gramatyka po wierszach bryka – rozwijanie kompetencji gramatycznej z wykorzystaniem wierszy (Justyna Bereza).
- Gramatyka w literaturze ukryta, czyli wyższy stopień wtajemniczenia z przymiotnikiem (Justyna Bereza).
- Jak się uczyć, czyli strategie uczenia się i nauczania w klasach młodszych (Zdzisław Hofman).
- Tutoring w pracy nauczyciela szkoły polonijnej na poziomie licealnym (Zdzisław Hofman).
- Jak się nie zgubić w gąszczu plików i linków? Lekcja on-line metodą 5 kroków w klasach młodszych (Samanta Busiło).
- Jak się nie zgubić w gąszczu plików i linków? Lekcja on-line metodą 5 kroków w klasach starszych (Samanta Busiło).

Do udziału w zajęciach zaproszono nauczycieli z USA i Ukrainy. Uczestnicy zostali podzieleni na sześć grup (20- do 23-osobowych) – cztery grupy to nauczyciele klas młodszych (głównie kl. 4–8) i dwie – nauczyciele klas licealnych. Dwie grupy były mieszane, tzn. wśród uczestników znaleźli się zarówno nauczyciele z USA, jak i z Ukrainy. Okazało się, że była to świetna okazja, aby podzielić się doświadczeniami w pracy zdalnej i w Stanach Zjednoczonych, i na Ukrainie.

Przeprowadzono 162 godziny szkoleń, wysłano do wszystkich uczestników 18 prezentacji, kart pracy i ćwiczeń. Informacje o szkoleniach na bieżąco pojawiały się na Facebooku CPSD.

Czym jest edukacja?

- Istotą edukacji jest relacja pomiędzy uczniem a nauczycielem.
- Jeśli relacja nie działa, system nie działa.
- Jeśli uczniowie się nie uczą, edukacja się nie odbywa.
- Być może odbywa się coś innego, ale nie jest to edukacja.

"If you're not prepared to be wrong, you'll never come up with anything original." —
Sir Ken Robinson



Podczas warsztatów był czas nie tylko na naukę i poznawanie nowych narzędzi pracy, ale również na wymianę doświadczeń czy praktyczne ćwiczenia. Każda z grup brała udział w 9 zajęciach. Takie wspólne przebywanie i rozmowy wpłynęły na duże zintegrowanie każdego zespołu

(jedna z grup miała na ostatnich zajęciach koszulki z napisem „Wiem więcej...” „Grupa zamknięta” – wypisane imiona uczestników). Świadczy to o wspaniałej intuicji twórców projektu, którzy pokazali, że praca w małych grupach warsztatowych jest bardziej skuteczna i sprawia, że nauczyciele chętniej mówią o swoich problemach, obawach bądź oczekiwaniach.

Z rozmów z nauczycielami można było się dowiedzieć, że bardzo szybko i z entuzjazmem wdrażali nowe pomysły na swoich lekcjach. Komputery zaczęły zapełniać się padletami, dzięki którym gromadzenie materiałów dydaktycznych stało się bardziej przejrzyste. Nauczyciele wykorzystywali karty pracy z gramatyki, ćwiczenia z historii i geografii, pomysły na doskonalenie czytania ze zrozumieniem w każdej grupie wiekowej, propozycje opracowania świetnych komiksów, częściej też korzystali z możliwości platformy Google. Okazało się, że lekcje o sporcie mogą być bardzo ciekawe i inspirować do wielu ćwiczeń... także gramatycznych. Dużym zainteresowaniem cieszyły się warsztaty z psychologii, na których można było zobaczyć, jakie są współczesne strategie uczenia się, ale też sprawdzić się, czy dobrze odczytujemy przekaz informacji od naszych uczniów. Fascynujące były lekcje historii, dzięki którym mieliśmy możliwość poznania ciekawostek z życia wielkiego Polaka – Ignacego Paderewskiego oraz wiele interesujących faktów dotyczących Bitwy Warszawskiej. Można było się nauczyć, jak dobrze zorganizować czas na zajęciach on-line z dziećmi, jak sprawić, żeby było ciekawie i efektywnie, gdyż do tej pory robiono to raczej intuicyjnie.

Poniżej kilka opinii o projekcie, wyrażonych przez uczestników zajęć:

„Jestem nauczycielem polonijnym nauczania początkowego, z 30-letnim doświadczeniem. Wydawałoby się, że wiem wszystko z metodyki nauczania, że cały materiał mam opanowany. Jednakże sytuacja (COVID-19), która przerwała lekcje stacjonarne, zaskoczyła mnie w mojej pracy pedagogicznej.

Szukanie nowych metod pracy z uczniem skłoniło mnie do uczestniczenia w »Wiem więcej« – w wirtualnych warsztatach metodycznych z zakresu nauczania polszczyzny, wiedzy o Polsce oraz historii Polski dla nauczycieli polonijnych w USA.

Jestem za lekcjami stacjonarnymi: kontaktem nauczyciela z uczniem. Ale technologia, którą

posługiwano się podczas kształcenia, była tak interesująca, że przebiła wszelkie moje umiejętności przekazu wiadomości uczniom.

Pokazano w sposób bardzo przystępny narzędzia współpracy ucznia z nauczycielem, dzięki czemu lekcje mogą okazać się ciekawsze, a uczniowie bardziej aktywni. Poza tym propozycje sprawdzania wyników (testy, quizy) każdego ucznia oddzielnie sprawiają, że podczas lekcji wirtualnych nauczyciel jest w stanie zweryfikować aktywność i wiedzę ucznia.

Warsztaty były prowadzone w miłej atmosferze zarówno przez nauczycieli uczniów klas młodszych, jak i tych uczących w klasach starszych. Wykładowcy wykorzystali w sposób przystępny nowoczesne techniki przekazu: nagrania zadań, legend, piosenek, tradycji polskich, dyktand, quizów on-line, ćwiczeń artykularycyjnych, zadań domowych, a więc tego wszystkiego, co potrzebne jest nauczycielowi polonijnemu w pracy z uczniem: od języka polskiego przez historię, geografie, plastykę aż po matematykę, muzykę, technikę i wychowanie fizyczne (przerwa śródlekcyjna).

Warsztaty »Wiem więcej« nauczyły nas także zarządzać czasem, czyli dobrze zaplanować zajęcia dydaktyczne on-line dla uczniów w szkołach polonijnych”.

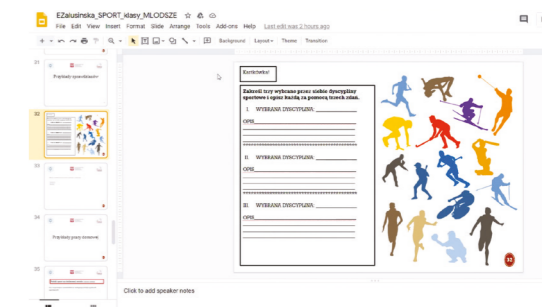
Jolanta Opach, nauczycielka w Polskiej Szkole św. Jana Pawła II na Staten Island, NY, USA

„Jestem niezmiernie wdzięczna, że mogłam uczestniczyć w warsztatach »Wiem więcej«. Jako nauczyciel uczący zarówno stacjonarnie, jak i wirtualnie mogłam korzystać z różnorodności szkoleń. Każde spotkanie było przygotowane profesjonalnie. Czekałam zatem na nie z ogromną radością, energią i ciekawością. Dzięki warsztatom »Wiem więcej« zdobyłam dodatkową wiedzę, otrzymałam wiele pomysłów na interesujące lekcje i bezcenne wspomnienia. Na pewno stałam się bardziej wartościowym nauczycielem. Praca z uczniami daje mi dużo satysfakcji, a nagrodą są nasze małe i większe sukcesy”.

Elżbieta Dworakowski, PSD im. Marii Konopnickiej, Yonkers, NY

„Warsztaty »Wiem więcej« to jedne z najbardziej różnorodnych warsztatów do tej pory, w których uczestniczyłam. Są wartościowe nie tylko dla nauczycieli, którzy mogli zaczerpnąć z nich mnóstwo ciekawych pomysłów, ale również dla uczniów, których ci nauczyciele mają pod swoją opieką, gdyż te właśnie pomysły były w stanie włączyć do swoich sobotnich lekcji, co nie tylko podobało się moim uczniom, ale też ich rodzicom”.

Milena Śliwowski, PSS Derby, CT



Z powyższych wypowiedzi, ale też z wielu uwag pod koniec trwania warsztatów czy też z ankiet ewaluacyjnych, wynika, że dla zdecydowanej większości nauczycieli oferta warsztatów w takiej właśnie formie była ważnym elementem doskonalenia ich metod pracy w obecnych trudnych warunkach. Uznano, że prowadzący w sposób bardzo przystępny wprowadzali ich w nowe aspekty pracy nauczycielskiej, służyli pomocą, wyjaśniali wszelkie wątpliwości, zachęcali do aktywności. Uczestnicy byli również zadowoleni z otrzymanych materiałów dydaktycznych, które okazały się bardzo przydatne podczas prowadzonych on-line lekcji. Podkreślano bardzo dobre przygotowanie organizacyjne zajęć.

Warsztaty niewątpliwie przyczyniły się do poszerzenia kwalifikacji nauczycieli polonijnych w zakresie wykorzystania nowych technologii, ale również w zakresie nowych metod pracy i technik dydaktycznych w nauczaniu języka polskiego jako odziedziczonego, a także historii i geografii. Dodatkowo stały się okazją do wymiany doświadczeń z nauczycielami polonijnymi z Ukrainy, stworzyły bowiem możliwość poznania trudności, z jakimi spotykają się oni na co dzień w swojej pracy.

Stały się też bodźcem do pójścia w kierunkach dotąd przez niektórych nieznanych, zwłaszcza że świat wirtualny dla ich uczniów jest miejscem, w którym poruszają się z wielką swobodą i wprawą. **IA**

To już 50 lat istnienia Polskiej Szkoły im. św. Faustyny w Ozone Park

Renata Ochocka, Małgorzata Siatkowska

W 2020 roku Polska Szkoła im. św. Faustyny w Ozone Park obchodziła wspaniały jubileusz 50-lecia swojego istnienia. Skłania on nas do spojrzenia wstecz i oceny tego, co już się wydarzyło, co jest za nami. Jednocześnie sprawia, że z większą uwagą myślimy o przyszłości, a zwłaszcza o tych, którzy tę przyszłość będą tworzyć. Przy okazji tego pięknego jubileuszu nie wolno nam zapomnieć o trudnych początkach naszej placówki i o jej prekursorach.

Drzwi naszej szkoły, powstałej przy parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Ozone Park i noszącej początkowo również imię patrona parafii, zostały otwarte dzięki staraniom osób, które rozumiały, jak istotne jest zachowanie polskiej tożsamości, kultury i tradycji oraz polskiego języka wśród najmłodszego pokolenia Polaków. Warto więc wspomnieć o pierwszym składzie zarządu:

Prezes Honorowy – Franciszek Tadeusiak
Przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego – Stefan Motyka
Zastępca Przewodniczącego – Jan Kolcz
Sekretarz – Kazimierz Niegowski
Skarbnik – Stefan Krakowski
Komisja Rewizyjna – Dąbkowski, Kurzyna, Płoński
Członkowie – Józef Baj oraz Henryk Daniewski
Pierwszą nauczycielką a zarazem dyrektorem szkoły została Jadwiga Ewert.

Wraz z rozwojem szkoły przybywało uczniów i nauczycieli. Utworzono trzy klasy, w których uczyli: Jadwiga Ewert, Maria Urban oraz nauczyciel muzyki Tadeusz Sulikowski. Skład grona pedagogicznego zmieniał się. Przez pewien czas zajęcia prowadził ks. Stanisław Wałęga, a lekcje



śpiewu siostra Francis Marie oraz siostra Eulogiana. Funkcję prezesa przez wiele lat piastował Stefan Motyka, jego zastępcą był Henryk Rak, sekretarzem finansowym – Zofia Pitera, skarbnikiem – Franciszek Makosiej oraz Michał Niekrasz, natomiast wieloletnim protokolantem, dzięki któremu znane są etapy rozwoju szkoły, był Józef Baj.

Pierwsze dziesięciolecie istnienia placówki zostało ocenione bardzo pozytywnie – zarówno ze względu na wysoki poziom edukacyjny, jak i artystyczny.

Pożar, a następnie odbudowa kościoła św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Ozone Park z konieczności zapoczątkowały istotne zmiany w polskiej szkole. Parafianie aktywnie włączyli się do pomocy, zwłaszcza gdy nowym proboszczem został ks. James Meszaros, Polak-Węgier-Amerykanin, który chętnie popierał rozwój naszej placówki. Pomocnikiem i żarliwym obrońcą polskiej tradycji stał się kapelan, świetny retoryk i organizator, ks. Andrzej Górczyca. Z inicjatywy obu kapłanów oraz przy współpracy niestrudzonych i oddanych rodziców w lutym 1997 roku polska szkoła przyjęła nową nazwę – Polska Szkoła Bło-



gosławionej Siostry Faustyny Kowalskiej, natomiast od 13 maja 2000 roku, po kanonizacji bł. Faustyny, nazwa została nieco zmodyfikowana i taka pozostaje do dzisiaj – Polska Szkoła im. św. Faustyny w Ozone Park.

W lutym 1997 roku, po przejściu prezesa Stefana Motyka na emeryturę, powołano nowy skład zarządu. Dyrektorem szkoły został ks. James Meszaros, sekretarzem Alicja Paszkowska, a skarbnikiem Michał Kulawik, który w roku 2000 objął stanowisko dyrektora. Pod swój dach przyjęła szkołę siostra Francis Marie Wysteppek.

Od 2005 roku funkcję dyrektora szkoły pełni Renata Ochocka.

Wielkim wydarzeniem był przeprowadzony po raz pierwszy w 2013 roku egzaminu dojrzałości. Maturzyści: Patryk Baj, Karolina Drzewicka, James Krywin, Alicja Siuzdak, Krystian Kyc, Paweł Pluszczewicz i Claudia Korzeniecki, zdawali egzamin z języka polskiego, historii i geografii. W skład komisji egzaminacyjnej wchodziły nauczycielki: Izabella Maciejkowicz, Monika Buda, Halina Rogowska, Małgorzata Siatkowska oraz dyrektor

Renata Ochocka. Od tego czasu egzamin maturalny odbywa się co roku.

Obecną kadrę nauczycielską tworzą wykształceni pedagodzy z doświadczeniem nabytym w Polsce lub w Stanach Zjednoczonych.

Dzięki staraniom dyrekcji, grona pedagogicznego oraz komitetu rodzicielskiego nasza szkoła prężnie się rozwija, troszcząc się o utrzymanie i pogłębianie znajomości polskiego języka, polskiej kultury, historii i tradycji, przez co przyciąga w swoje progi coraz większą grupę dzieci i młodzieży pochodzenia polskiego z dzielnicy Ozone Park i okolic.

Mamy powody, aby cieszyć się naszymi sukcesami i osiągnięciami uczniów, którzy co roku zdają dodatkowy egzamin ze znajomości języka polskiego, tzw. Polish Regents, przeprowadzany przez Komisję Oświatową Kongresu Polonii Amerykańskiej oraz egzamin certyfikatowy z języka polskiego jako obcego.

Pragnę podziękować Rodzicom za trud jaki podejmują, przywożąc dzieci na sobotnie zajęcia. Nauczycielom za ich wspaniałą pracę, Księdzu Proboszczowi i Księdzu Kapelanowi oraz Siostrze Francis za to, że nasi uczniowie w doskonałych warunkach mogą zgłębiać tajniki wiedzy o języku polskim i polskiej kulturze. Z kolei dla nas najwspanialszym podziękowaniem są uśmiechnięte twarze naszych dzieci wychodzących ze szkoły i chcących do niej powracać. To właśnie dzięki nim i ich rodzicom możemy świętować ten ważny jubileusz.

Z okazji 50-lecia naszej działalności życzę wszystkim uczniom wytrwałości w zdobywaniu wiedzy, nauczycielom sukcesów w dalszej pracy pedagogicznej, a rodzicom powodów do dumy ze swoich pociech, które wytrwale dążą do kształtowania swoich osobowości i uczą się szacunku i miłości do polskiej mowy. |A



Historia szkoły w Salem

Ewa Pawlik

Historia szkoły sięga 1990 roku. Placówka powstała przy parafii św. Michała w Lynn, MA, z inicjatywy dwóch osób: ks. proboszcza Kazimierza Zastawnego oraz nauczyciela i zarazem pierwszego dyrektora szkoły, Władysława Plewińskiego, który rozpoczął pracę z sześcioma uczniami. Z roku na rok ich liczba się zwiększała, a szkoła coraz bardziej się rozrastała. Nie było łatwo stworzyć na obczyźnie środowisko szkolne tak potrzebne polonijnym dzieciom. Ksiądz proboszcz udostępnił sale w budynku dawnej szkoły parafialnej. W 1995 roku w dowód

uznania za wkład pracy dyrektor Plewiński został powołany przez Centralę Szkół Dokształcających w Nowym Jorku na stanowisko wiceprezesa terenowego na stan Massachusetts i Rhode Island. W roku szkolnym 1999/2000 było już 40 uczniów.

Wielkim wydarzeniem były obchody dziesięciolecia szkoły. Z tej okazji 29 kwietnia 2000 roku nadano jej imię Tadeusza Kościuszki oraz poświęcono sztandar. Rok szkolny 2004/2005 był bardzo niepewny, gdyż zamknięto parafię w Lynn. Nauczyciele i rodzice stanęli przed bardzo trudnym zadaniem

i pytaniem „co dalej”? Dzięki ogromnej pomocy ks. proboszcza Stanisława Parfieńczyka, pasterza o wielkim sercu, udało się przenieść szkołę do Salem, MA, gdzie przekazano nam w użytkowanie budynek dawno zamkniętej szkoły katolickiej przy parafii św. Jana Chrzciciela. Ten rok z powodu pogarszającego się zdrowia był ostatnim rokiem pracy dyrektora Plewińskiego. Stanowisko objęła po nim wieloletnia nauczycielka, związana wcześniej ze szkołą w Lynn, Barbara Nowak. Tylko dzięki determinacji pani dyrektor, nauczycieli i rodziców dzieci mogły kontynuować naukę w nowym, dużym i przestronnym budynku.

Rok 2010/2011 był także rokiem szczególnym – obchodziliśmy wówczas jubileusz 20-lecia szkoły. Uroczystość odbiła się szerokim echem w środowisku. Z ramienia Centrali w Nowym Jorku Barbara Nowak otrzymała nagrodę – statuetkę im. Janiny Igielskiej, przyznaną dyrektorem jako szczególne wyróżnienie za zasługi w procesie nauczania, zarządzania i promowania języka polskiego i kultury polskiej. Centrala przyznała również dyplomy uznania nauczycielkom – Alicji Reksć i Elżbiecie Pitman. Za pracę charytatywną wyróżniono wieloletnią przewodniczącą komitetu rodzicielskiego Marylę Konarską, a także Elżbietę Żuk, która wcześniej zarządzała komitetem i przyczyniła się do dekoracji sztandaru szkoły.

W roku szkolnym 2011/2012 było już 54 uczniów. W tym samym roku w drodze konkursu wybrano Ewę Pawlik na stanowisko dyrektora. Funkcję wicedyrektora pełniła Alicja Reksć, a od roku 2017 Elżbieta Pitman.

W latach 2012–2020 funkcje przewodniczących komitetu rodzicielskiego pełniły: Ewa Kantorosińska, następnie

Anna Kot, a później Kamila Jaskot i Alicja Modlińska, a od roku 2020 Lidia Szydłowska. Jesteśmy małą placówką, ale w roku 2016/2017 było już 61 uczniów.

Na przestrzeni minionych 30 lat szkoła przechodziła różne koleje losu – były okresy względnego spokoju, ale też czasy burz i zawirowań. Na przykład w styczniu 2014 roku poważna awaria rur, spowodowana niskimi tempera-

Walczyliśmy, ile sił – szkoła nie miała ani jednego tygodnia przestoju. Dokończyliśmy rok szkolny, ale od września znów nie mieliśmy własnego kąta. Udało się nam wynająć sale w budynku szkoły publicznej. Warunki do nauki były bardzo dobre, ale po roku okazało się, że koszty wynajmu przewyższają nasze możliwości. Narósł duży dług. Znalazła się jednak grupa życzliwych osób na czele z panią burmistrz miasta Salem i część długu została umo-

rzona. Niestety kolejny raz zostaliśmy bez własnego lokum. Zaczęły się dalsze poszukiwania, czasami traciliśmy siły i wiarę w to, że nasze wysiłki mają jakiś sens, że przyniosą pożądane efekty. Na szczęście przychodziły potem radosne momenty, dobre wyniki uczniów, uśmiechnięte buzie – to dodawało nam energii. Niektórzy nie wytrwali, wtedy straciliśmy sporą grupę uczniów. W 2018 roku znaleźliśmy nowe miejsce w budynku przy parafii św. Tomasza w Peabody, MA, gdzie przyjęto nas życzliwie i gdzie do dzisiaj mamy miejsce do nauki. Sale



turami, doprowadziła do zalania sal. Budynek nie nadawał się do użytkowania. Rodzice i nauczyciele wspólnymi siłami przenosili meble, pomoce szkolne i najpotrzebniejsze rzeczy do budynku, który udostępniła nam parafia. Były to pomieszczenia piwniczne, gdyż wyższe piętra zajmowali lokatorzy. Po zakończeniu remontu nastąpiła kolejna przeprowadzka, tym razem do odnowionego budynku, w czym pomagali również starsi uczniowie. W trakcie powodzi straciliśmy ok. 70% księgozbioru, który pieczołowicie zbieraliśmy przez lata, aby stworzyć bibliotekę. Zaczęło się ponowne gromadzenie książek, które przekazywała nam Polonia. Wreszcie biblioteka została otwarta. Miała służyć nie tylko szkole, ale całej społeczności polonijnej. Nasza radość nie trwała jednak długo. Archidiecezja zamknęła budynek szkolny bez wcześniejszego wypowiedzenia i znów nie mieliśmy się gdzie podziać. Mogliśmy jedynie dokończyć rok szkolny w zastępczych pomieszczeniach, które nam udostępniono. Mimo tych wszystkich trudności nie poddawaliśmy się, uczyliśmy wszędzie, gdzie było to możliwe: w zakrystii, kościele, w biurach parafii, a nawet w kuchni na plebanii. Wstawialiśmy za każdym razem stoliki i krzesła, a po lekcjach wynosiliśmy je do schowków. Wtedy też zapowiadano zamknięcie szkoły.



są małe i korzystamy jedynie ze skromnego wyposażenia, ale po tym, co przeszliśmy, jest to dla nas luksus. Jednak wszystko, co posiadaliśmy: pomoce naukowe, sprzęt elektroniczny, i to co nagromadziliśmy przez 30 lat, a także wspomniana wcześniej biblioteka, pozostało w dawnym zamkniętym budynku.

Mimo tej tułaczkiej wędrówki uroczyste obchodziliśmy wszystkie ważne święta państwowe, kościelne i szkolne. Odbywały się konkursy recytatorskie, festiwale, zabawy dla dorosłych. Gdy pandemia dotknęła wszystkie szkoły, także nasze szkolne życie radykalnie się zmieniło. Dzieci rozpoczęły zdalne nauczanie, natomiast obchody 30-lecia istnienia szkoły odbyły się 15 listopada 2020 roku w rygorze obostrzeń sanitarnych, a nie tak jak sobie to wcześniej wymarzyliśmy i planowaliśmy.

Przez te wszystkie lata okoliczności często nam nie sprzyjały, spotykaliśmy się z nieprzychylnością niektórych ludzi. Na szczęście mieliśmy też wielu przyjaciół, sympatyków czy sponsorów, którzy pomagali nam w trudnych chwilach, za co pragnę im z całego serca podziękować.

Szkoła ma własny sztandar, hymn, ceremoniał wewnętrzny, logo, a za patrona Tadeusza Kościuszkę. Od

2014 roku prowadzimy kursy języka polskiego dla dorosłych, które do dzisiaj cieszą się dużym powodzeniem. Możemy poszczycić się wieloma osiągnięciami naszych uczniów. Długa jest lista ich zwycięstw i wysokich lokat w różnych konkursach na szczeblach międzyszkolnych czy międzystanowych. Kilku naszych nauczycieli otrzymało medale Komisji Edukacji Narodowej, przyznane przez MEN. Wielu z nich uczestniczy w zjazdach nauczycielskich, podnosi kwalifikacje dzięki szkoleniom, konferencjom i webinarium. Go-

ściliśmy w naszych progach wiele znanych osób: minister Annę Marię Anders, pisarkę Barbarę Kosmowską, dziennikarza Jerzego Kisielewskiego, przedstawicieli ambasady i konsulatu polskiego, teatr bostoński i inne ciekawe osobistości. Bogata historia naszej placówki, a także poświęcenie nauczycieli, rodziców, uczniów i naszych rodaków nakładają na nas obowiązek utrzymywania i kontynuowania polskich tradycji na ziemi amerykańskiej.

SŁOWO DYREKTORA

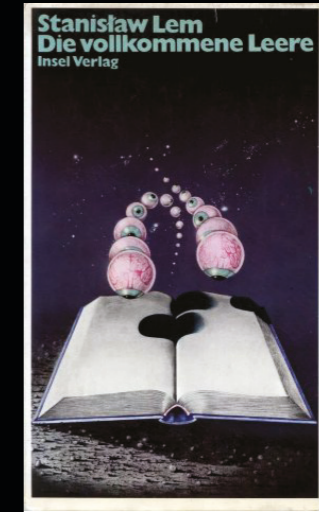
Polska Szkoła Doksztalająca im. Tadeusza Kościuszki w Salem, Massachusetts, obchodziła 15 listopada 2020 roku 30 lat swojej działalności. Każdy jubileusz skłania do zadumy i refleksji. Były momenty bardzo trudne i łatwiejsze, jak to zwykle bywa w życiu, a szkoła to nie tylko nauka, książki i zeszyty, to wychowanie, opieka, troska. Wszyscy jesteśmy dumni z tego, że najmłodsze pokolenia mogą zgłębiać wiedzę o Polsce, poznawać piękno języka, bogatą historię kraju, który jest tak daleki geograficznie, a jednocześnie tak bliski każdemu bijącemu w naszej szkole sercu.

W szkole przez te wszystkie lata pracowała i nadal pracuje wysoko wykwalifikowana kadra pedagogiczna. Nasi nauczyciele są zawsze otwarci i chętnie służą radą, wiedzą, zarażają entuzjazmem, dbają o wizerunek naszej szkoły, zaszczepiają wartości uczniom, aby wyrastali na prawych ludzi. Dla mnie osobiście to nie tylko współpracownicy, ale przede wszystkim przyjaciele, od których mogę się wiele nauczyć. Najprzyjemniejsze w szkole są sukcesy i osiągnięcia naszych uczniów, będące dla nas najlepszą zapłatą. Obserwujemy, z jaką łatwością posługują się językiem polskim, jak uzyskują dyplomy renomowanych uczelni.

Szkoła to nie tylko uczniowie, nauczyciele, to także rodzice, mądrzy i świadomi korzyści płynących z posyłania dzieci do polskiej szkoły, za co należą się im słowa wielkiego podziękowania i uznania.

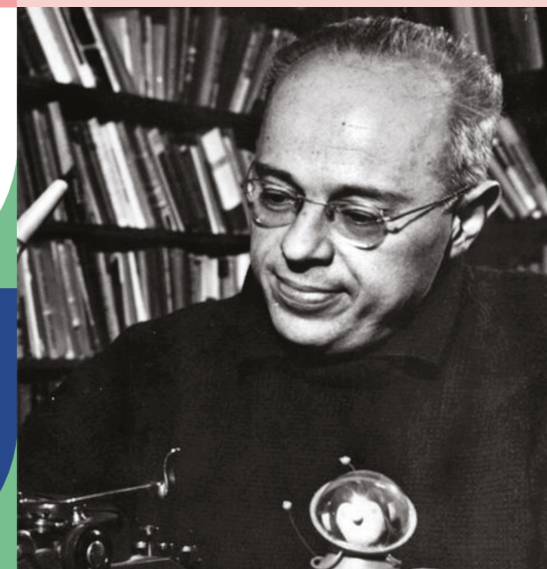
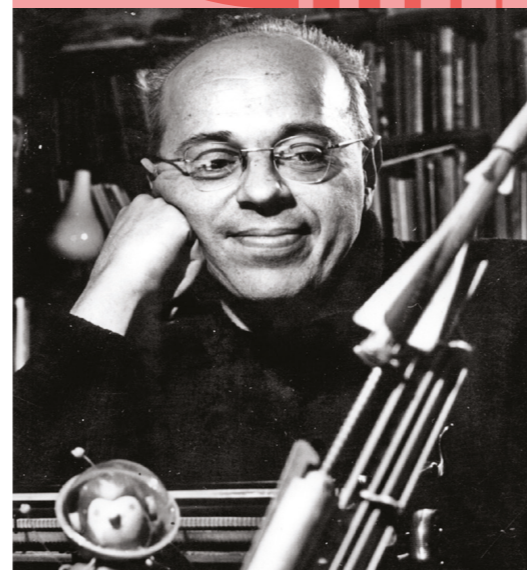
Wyrazy wdzięczności kieruję też do Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Nowym Jorku za to, że wspiera nas od początku naszej działalności. Dziękuję komitetom rodzicielskim za pracę na przestrzeni tych 30 lat, dziękuję weteranom polsko-amerykańskiej organizacji z Chelsea, MA, sponsorom, przyjaciołom naszej szkoły, moim poprzednikom dyrektorom – Barbarze Nowak oraz śp. Władysławowi Plewińskiemu, jak i wszystkim, którzy w czasie tych wielu lat przyczynili do sukcesu naszej szkoły. Mam wielką nadzieję, że będziemy mogli cieszyć się z następnych dziesięcioleci, czego z serca życzę całej naszej społeczności szkolnej.

Polska historia jest bardzo długa, za patrona mamy wielkiego Polaka – Tadeusza Kościuszkę, a to nas wszystkich zobowiązuje. |A



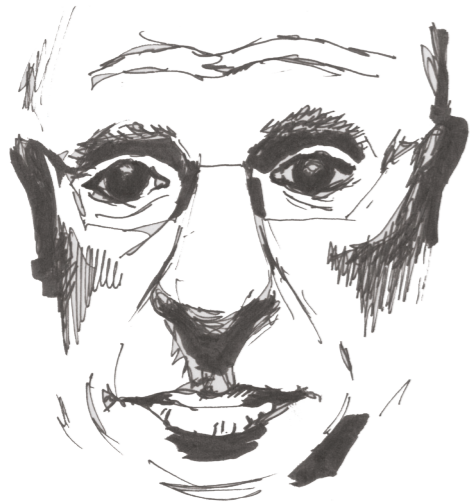
KULTURA HISTORIA WSPÓŁCZESNOŚĆ

Stanisław Lem



Lem w kosmosie literatury

Bernadetta Żynis



W

(nauce o przetwarzaniu informacji), literaturze, technologii i prognosyce (czyli futurologii – nauce zajmującej się przewidywaniem i prognozowaniem przyszłości w różnych dziedzinach). Mawiał, że „Nawet niewielki postęp na każdym polu odsłania przed nami olbrzymie, a dotąd niewidzialne przedpole naszej ignorancji”. Nie lubił jednak, by traktowano go jako futurystę, „przepowiadacza”, co nie zmienia faktu, iż udało mu się przewidzieć i opisać wiele urządzeń na długo przed ich wynalezieniem, np.: tablety i e-booki, audiobooki, Internet, smartfony, drukarki 3D i mikrokomputery, a także rzeczywistość wirtualną i matrix (ten ostatni świetnie został ukazany w filmie „Kongres” z 2013 roku, inspirowany „Kongresem futurologicznym” z 1970 roku. Film jest częściowo animowany, a ponieważ miał premierę po „Matrixie”, niektórzy odbiorcy uważali, że twórcy ściągnęli pomysły z filmu rodzeństwa Wachowskich). Lem doskonale scharakteryzował dopiero dziś obecne w socjologicznych analizach zjawiska postprawdy i postfaktycznej polityki. Niezwykle ciekawe były też jego rozważania zamknięte w przestrzeni fikcyjnego świata, a przecież dotyczące jak najbardziej niefikcyjnych współcześnie problemów etycznych związanych z biotechnologią i transhumanizmem, podporządkowane szukaniu odpowiedzi na pytanie o to, co stanowi o człowieczeństwie i ile „człowieka jest w człowieku”, jaka jest zależność między ciałem a umysłem, i które z nich przesądza o tożsamości, jaki procent wymienionych części ciała człowieka (narządów i organów) pozwala wciąż mówić o sobości (neologizm oznaczający „jestestwo”, „byt ludzki”, „przytomność”, „bycie tu”, stworzony dla oddania nieprzetłumaczalnego na język polski

Literatura polska zawsze miała szczęście do wybitnych twórców, którzy mieli i mają ogromny wpływ na świadomość odbiorców, rozumienie świata i międzyludzkich relacji, na wyobraźnię, kształt kultury, a nawet na przewidywanie przyszłości. Wśród tego zacnego grona wskazać możemy Stanisława Lema, pisarza fantastyki naukowej (science fiction, SF, hard sf), gatunku, który nie jest szeroko popularny, choć za pomocą kostiumu obcych cywilizacji swobodnie może przedstawiać najbardziej aktualne problemy ziemskiej cywilizacji i Ziemi, mimo że pozornie opisuje światy Obcych. Pisarz dołączył do grona twórców literatury jako autor wspaniałych opowiadań, powiastek i powieści SF. Nie był entuzjastą fantastyki, ale tylko ona pozwalała mu wymykać się cenzurze w PRL-u. Okazał się doskonałym mistrzem pióra w sztuce eseju, w którym wypowiadał się o fantastyce, cybernetyce

niem. Selbst) pojedynczej egzystencji i czy transplantacja wygenerowanych przez komputer cielesnych zamienników (z wyjątkiem mózgu) czyni człowieka wciąż „jego własną własnością”, czy też może on przejść na własność firmy, która go „wyprodukowała” (1948). To zagadnienia, przed którymi już stajemy, a filmy – niewątpliwie inspirowane m.in. twórczością Lema, każą się zastanawiać, czy sztuczna inteligencja przejmie emocje i uczuciowość homo sapiens. Autor „Cyberiady” opisał również proces klonowania człowieka, ostrzegając przed sięganiem po tę technikę, gdyż obawiał się, że skutkiem takich działań będzie rozwój nowego niewolnictwa. Wskazał wiele ogólnych kierunków, które współczesna nauka rzeczywiście wybrała jako ścieżki rozwoju. Twierdził, że wystarczy czytać naukowe artykuły z medycyny, biotechnologii, cybernetyki, fizyki, mechaniki, medycyny, mechatroniki, automatyki, programowania..., by móc zaryzykować hipotezy co do kierunku rozwoju świata w przyszłości.

Nowatorski język Lema najciekawiej wybrzmiewał w opisach światów przyszłości i obcych cywilizacji, kiedy autor musiał znaleźć słowo, które odpowiednio nazwałoby rzecz, jakiej jeszcze ludzkie oko nie widziało ani ucho nie słyszało. Warstwa lingwistyczna, choć bardzo ciekawa, poprawna logicznie i językowo, zdaje się jednak zniechęcać młodych odbiorców przez swoje skomplikowanie.

Pisarz miał też swoje niewątpliwie osiągnięcia w uprawianiu krytyki literackiej czy filmowej i w felietonistyce, a w książce „Wysoki zamek” odnajdziemy nawet jego młodzieńcze wiersze. Pisał słuchowiska radiowe i telewizyjne widowiska, udzielił także licznych wywiadów. W końcu on i jego twórczość stali się bohaterami wielu prac badawczych, inspiracją dla kolejnych twórców fantastyki naukowej, zwłaszcza tej w odmianie hard, choć przecież Lem nie stronił od żartu, ironii, groteski. Po młodzieńczych opowiadaniach pełnych radosnego optymizmu (To jedna z cech realizmu socjalistycznego. Krytycy pokazują, że jego pierwsze teksty wyraźnie nawiązywały do tego hurraoptymistycznego spoglądania na świat i przyszłość ludzkości) Lem szybko przeszedł w stronę groteski, ironii, żartu i prześmiewczego opisu naiwnych wyobrażeń o tym, że człowiek może wszystko czy że „człowiek – to brzmi dumnie”. W „Opowieści o pilocie Pirxie” stwierdził, iż „człowiek to dziura między ideałami a ich realizacją”. Ukazywał ludzką niemoc, słabość, ludzkie ograniczenie wobec tajemnic nieskończonego kosmosu, uczył pokory wobec Natury. W scenach spotkania z Obcymi uświadamiał, jak mało wiemy o sobie, jak niewiele wciąż rozumiemy.

Zachował ostrożny optymizm, wierząc, że zmiany i pozytywne osiągnięcia są możliwe, jednak nie przez podbój ani przez przemianę świata w sposób rewolucyjny i przeciwny naturalnemu rytmowi, lecz przez działania zgodnie z obserwacją i doświadczeniem, które pozwolą włączyć się w procesy przebiegające według praw przyrody. Zagrożenia płynące z rozwoju techniki uważał za bardzo prawdopodobne, widział ciemne i niebezpieczne strony technologii, co wiązało się z przeświadczeniem o nieumiejętności powściągliwego korzystania z jej osiągnięć.

Wielorakość stylów, różnorodność gatunków, bogactwo pomysłów i nowatorstwo języka spowodowały, że amerykański pisarz SF, Philip K. Dick (bardzo ceniony przez naszego twórcę), napisał do FBI donos na Lema, twierdząc, że ktoś taki nie może istnieć i że musi to być komunistyczna prowokacja, a pod tym nazwiskiem/ nazwą została skupiona grupa różnych pisarzy, których twórczość ma zmienić świadomość mieszkańców zachodniego świata i zozydzić amerykańską literaturę. Samo nazwisko wydawało mu się podejrzane i mało słowiańskie – sądził, że to skrót nazwy jakiejś partii komunistycznej, próbującej przejąć władzę nad światem. Dick był wtedy w złej kondycji psychicznej. Dziś ta anegdota jest powtarzana jako ciekawostka z życia ówczesnych społeczeństw ogarniętych zimnowojennym strachem.

Twórczość Stanisława Lema była wysoko ceniona nie tylko przez pisarzy fantastyki naukowej. Miał także swoich interpretatorów i zwolenników wśród filozofów, którzy widzieli w jego dziełach zapis oryginalnej myśli filozoficznej. „Filozofia przypadku”, „Summa technologiae”, „Cyberiada”, nawet „Bajki robotów” były traktowane jako bezcenne źródło filozoficznej refleksji, a film Andrzeja Wajdy „Przekładaniec” z 1968 roku według opowiadania „Czy pan istnieje,



Asymetriada, art. Dominique Signoret, źródło: wikipedia.pl

Mr. Jones?” z 1955 roku służy do dziś jako pretekst do rozważań nad bioetyką. Wojciech Orliński pisał o „mizantropijnym humanizmie” Lema, co oznaczało, jego zdaniem, że choć człowiek pozostawał w centrum Lemowych zainteresowań, wcale nie cieszył się jego sympatią. Jakby

na potwierdzenie tych słów można przytoczyć wypowiedź Kurta Vonneguta, który uważał, że właśnie u Lema w „Bajkach robotów” spotkał się z najbardziej odrażającym portretem człowieka i człowieczeństwa. Poza tym Lem był agnostykiem, a nawet ateistą. W 1984 roku w „The Missouri Review” twierdził: „Ateistą jestem z powodów

moralnych. Uważam, że twórcę rozpoznajemy poprzez jego dzieło. W moim odczuciu świat jest skonstruowany tak fatalnie, że wolę wierzyć, iż nikt go nie stworzył”. Kosmos pozostawał dla niego tajemniczą przestrzenią, z pewnością niestworzoną ze względu na człowieka i nie dla niego. Ludzką egzystencję uważał raczej za przypadkową i nieistotną.

W „Kongresie futurologicznym” bohater – Ijon Tichy – znajduje się w świecie, w którym ludzie poddani halucynogennym środkom wyobrażają sobie dostatnie, bogate, spokojne życie, w rzeczywistości żyjąc w kapsułach niczym w trumnach. Lem był antyutopistą, budował dystopie, nie wierząc, że możliwe jest zbudowanie rajskiego życia tu na Ziemi, że za każdym technicznym postępem i tak kryje się odwieczna walka dobra ze złem. Wszelkie projekty społeczne muszą prowadzić według niego do degeneracji, przemocy i upadku. Jednocześnie był świadom tego, że nigdy nie przestaniemy próbować zbudować lepszego świata.

Największą sławę przyniosła Lemowi powieść „Solaris” – wielokrotnie sfilmowana, przedmiot licznych opracowań krytycznych, niezwykle ciekawie interpretowana. W tym utworze jak w soczewce skupiają się poglądy Lema. Obcy zawsze pozostanie poza zasięgiem i możliwością pełnego poznania czy zrozumienia; jesteśmy bytami przypadkowymi i nieistotnymi w kosmicznej perspektywie,

jedynym właściwym dla nas kosmosem jest kosmos naszego umysłu. Sposób istnienia i przejawiania się innej świadomości, jeśli nie jest ludzki i nie jest efektem ludzkiego świata, pozostanie na zawsze obcy i niepoznawalny, niepojęty. Cokolwiek, ktokolwiek będzie spotkany, musi mieścić się w sferze ludzkiej wyobraźni, ludzkich wyobrażeń, mitów, kulturowych opowieści. Jeśli im się wymyka, wymyka się poznaniu. Ludzkość wcale nie pragnie poznać kosmosu, „pragnie jedynie poszerzać granice ludzkiego świata”. A to, co nieludzkie, pozostaje nieludzkie. Istvan Csicsery-Ronay, amerykański krytyk, stwierdził, że interpretowalność „Solaris” jest nieskończona: „[...] otwiera kilka równoległych, a nawet sprzecznych interpretacji. Można ją czytać jako Swiftiańską satyrę, tragiczny romans, egzystencjalną parabolę Kafki, metafikcyjną parodię hermeneutyki, ironiczną powieść rycerską Cervantesa i Kantowską medytację nad naturą ludzkiej świadomości. [...] Zarazem sprzeczne i wzajemnie motywujące się odczytania czynią z procesu interpretacji tekstu metaforę naukowego problemu artykulacji jawnie paradoksalnego świata naturalnego”¹. Utwory Lema przetłumaczono na 42 języki (wiele tłumaczeń było pirackich, dlatego trudno podać dokładną liczbę), a on sam świetnie władał kilkoma językami. Nigdy nie korzystał z komputera, a swoje książki pisał na maszynie do pisania.

Ten wszechstronny twórca, urodzony w 1921 roku we Lwowie w żydowskiej rodzinie, zmarł w 2006 roku w Krakowie. Został uhonorowany wieloma odznaczeniami i nagrodami. Do najważniejszych należą: Złoty Krzyż Zasługi (1955), Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski (1959), Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski (1970), Nagroda Polskiego PEN Clubu im. Jana Parandowskiego (1995), Order Orła Białego (1996). Był też doktorem honoris causa licznych uniwersytetów.

Najważniejszych opracowania dotyczące Stanisława Lema

- A. Smuszkiewicz, *Stanisław Lem*, Poznań 1995.
- S. Beres, *Tako rzecz... Lem*, Kraków 2003.
- J. Jarzębski, *Wszechświat Lema*, Kraków 2003.
- M. Oramus, *Bogowie Lema*, Poznań 2006.
- W. Orliński, *Co to są sepulki? Wszystko o Lemie*, Kraków 2007.

ORCID autorki: 0000-0002-7359-2014

¹ Lem w oczach krytyki światowej, wybór i oprac. J. Jarzębski, Kraków 1989, s. 221.

Oczywiście, mam marzenia...

Z Barbarą Gawryluk, pisarką, tłumaczką, dziennikarką, rozmawia Barbara Kosmowska



Barbara Gawryluk, pisarka, tłumaczką

Barbara Kosmowska: *Zaczniemy, Basiu, historycznie. Wybacz tę prywatną nutę, ale muszę. To były targi książki w Krakowie, w Twoim mieście. Pamiętam, jak sympatyczna, uzbrojona w mikrofon dziennikarka zapytała mnie o jedną z książek. Wywiad z nią – przeżył. Profesjonalny, a jednocześnie zdradzający, że rozmawiam z kimś, kto o literaturze dziecięco-młodzieżowej wie więcej niż przeciętny radiowiec. Zapraǳęłam poznać tę dziewczynę.*

– Basia Gawryluk – usłyszałam.

– TA Gawryluk? Autorka świetnych książek? Tłumaczka szwedzkich hitów? – Nie mogłam uwierzyć. Zapytałam Cię o to wtedy. Pytam również dziś: *Jak się czuje znakomita pisarka, która wchodzi w rolę promotora innych autorów? Jakie to uczucie rozmawiać o cudzych książkach, przecież nie zawsze tak dobrych i popularnych jak Twoje?*

Barbara Gawryluk: To jest bardzo proste. Wszystko trzeba jakoś w życiu poukładać. O pisaniu i tłumaczeniu książek dla dzieci marzyłam od bardzo dawna, na pewno od studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim po koniec lat siedemdziesiątych. Ale to nie były łatwe czasy dla debiutantów – kilka prób zaproponowania szwedzkiej literatury dla dzieci w polskich wydawnictwach się nie powiodło. Ponieważ trzeba było z czegoś żyć, a bardzo chciałam wykorzystywać moją znajomość języka szwedzkiego, zajęłam się tłumaczeniami dokumentów, zrobiłam uprawnienia tłumacza przysięgłego, prowadziłam kursy językowe. Po kilkunastu latach poczułam znużenie, wtedy, już w wolnej Polsce, pojawiło się radio. Kiedy okrzyknęłam w nowym miejscu, nabrałam doświadczenia jako reporterka radiowa, powrócił pomysł zajęcia się literaturą dla dzieci. Właśnie powstawały nowe wydawnictwa, było coraz ciekawiej, stworzyłam swój pierwszy program, który

nazywał się „Książka na szóstkę”, właściwie równolegle powróciłam do tłumaczeń literackich, no bo było komu proponować szwedzkie nowości. Więc dla mnie to wszystko stanowi jedność – cieszę się, że mogę realizować swoje marzenia jako dziennikarka, autorka i tłumaczka.

B.K. Historii ciąg dalszy. Pewnego razu na jednym z nowohuckich podwórek pojawiła się mała dziewczynka... Zdradzisz nam, co było dalej? Twoje dzieciństwo, pierwsze przyjaźnie, pierwsza miłość...

B.G. Moje dzieciństwo to Nowa Huta i lata sześćdziesiąte. Trudne, szare, ale w mojej pamięci wspaniale i beztrudnie. Podwórko było centrum świata, miałam bardzo ciekawą grupę kolegów, każde z nas było z innej bajki, od urwisów z wielodzietnych rodzin, przez romskich i greckich łobuziaków, po dzieci z rodzin ekspertów przysyłanych z krajów socjalistycznych do pracy w Hucie im. Lenina, którzy w sąsiednim bloku mieli hotel. Tworzyliśmy niezłą mieszankę wybuchową, doskonale się dogadywaliśmy, a moi niezwykle wyrozumiali rodzice pozwalali na te zabawy, kontrolując jednak sytuację przez okno na drugim piętrze. I mimo że odróżniałam się od reszty choćby tym, że byłam jedynaczką, miałam w domu dużo książek i bardzo dobrze się uczyłam, to udało mi się utrzymać w tej niezwyklej bandzie. Graliśmy w piłkę, robiliśmy wyścigi na rowerach, budowaliśmy bazy, w deszczowe dni spędzaliśmy czas w osiedlowym klubie Wersalik przed telewizorem albo grając w planszówki, a w zimie starsi chłopcy robili za blokiem lodowisko i sprawiedliwie dzielili czas na nim między młodsze dzieci a nastolatki. Nowa Huta – komunistyczny plan – dla nas, dzieci, miał swoje dobre strony.

B.K. ...i zaobfitował pokoleniem ludzi zdolnych, odważnych, z pasjami. Jesteś świetnym przykładem: dziennikarka, tłumaczka, pisarka. Twoje zawody są ze sobą nierozdzielnie związane. Wykonujesz je od lat. Czy taki był plan małej Basi? Która z tych aktywności zawodowych jest dla Ciebie najważniejsza?

B.G. Teraz na pewno najważniejsze są książki – te pisane i te tłumaczone. Jestem już na emeryturze, w radiu bywam raz w tygodniu. Ale przez ponad 25 lat radio było moim drugim domem. Kochałam tę pracę, przeszłam w rozgłośni przez wszystkie etapy – od reporterki miejskiej po szefową wielkiej redakcji informacyjnej. Decyzję o odejściu na emeryturę podjęłam jednak szybko i zdecydowanie z wielu powodów, jednym z najważniejszych jest kryzys, jaki przechodzi współczesne dziennikarstwo.

B.K. Jedyną tego zaletą jest to, że będziesz miała więcej czasu na pisanie. A nie było go w Twoim życiu zbyt wiele. Podolałaś najtrudniejszym rolom, matkując świetnej parce: Jackowi i Agatce. Ale też własnej mamie, którą wspaniale się latami opiekowałaś. Zawsze podziwiałam Twoją rodzinność i odpowiedzialność za najbliższych. Książki były na drugim miejscu. Jednak nie przeszkodziło to lawinie prestiżowych nagród. Było wyróżnienie polskiej Sekcji IBBY („Dżok. Legenda o psiej wierności”) i parę lat później, również od IBBY, nagroda Książka Roku za upowszechnianie czytelnictwa. „Dżok...” także został ponownie doceniony, trafiając na listę 10 ważnych książek, honorującą dziesięciolecie kampanii „Cała Polska czyta dzieciom”. A i to nie wszystko! „Zuzanka z piastowego domu” stała się laureatką Koziołka Matołka, statuetki Nagrody Literackiej im. Kornela Makuszyńskiego. Z kolei „Mali bohaterowie” otrzymali nagrodę 112 Award, i to od międzynarodowej organizacji EENA! Natomiast zachwycająca biografia poświęcona Wandzie Chotomskiej została Krakowską Książką Miesiąca. Do niej za chwilę wrócimy. Teraz jednak zechciej nam powiedzieć, która z tych nagród była dla Ciebie szczególnie ważna? Która sprawiła Ci radość? Stała się „dobrym światłem” na drodze literackich spełnień...

B.G. Zawsze największą nagrodą są uśmiechy dzieci, zasluchanie, kiedy opowiadam o moich bohaterach, kiedy czytam im fragmenty książek. Ale oczywiście liczy się też uznanie ekspertów, dlatego bardzo ważna była dla mnie nagroda im. Kornela Makuszyńskiego. Wyróżniona nią książka wcześniej została odrzucona przez poważne wydawnictwo, co mnie dość załamało i spowodowało wiele wątpliwości. Na szczęście została wydana gdzie indziej i zaraz potem dostała tę nagrodę. Jak to była radość! Nabrałam odwagi do pisania dla dzieci.

B.K. Zapewne nie wiesz, że biografiami poświęconą Wandzie Chotomskiej zrobiłaś piękny prezent naszej Polsce w stanie Nowy Jork. To tu pokochano Wandę, gdy przyjechała przypomnieć się rodzicom i pozwolić poznać nowym czytelnikom. Wszyscy pamiętamy tamto literackie święto, jakim stał się jej przyjazd. Nikogo tu nie trzeba zachęcać do czytania Twojej książki, ale zdradz nam, Basiu, co szczególnego wydarzyło się podczas jej pisania. Co zapamiętałaś najbardziej jako ostatnia biografka naszej Legendy?

B.G. Tę książkę pisałyśmy z Wandą Chotomską przez prawie dwa lata. Ja przyjeżdżałam do niej z Krakowa.

Ponieważ była chora, miała lepsze i gorsze dni, to czasem spędzałam u niej pół dnia, a czasem niecałą godzinę. Najbardziej fascynujące było otwieranie zamkniętych od dawna szufladek pamięci. O wielu sprawach powiedziała po raz pierwszy. A przy mnie dokonywała odkryć na przykład w nieotwieranej od śmierci męża komodzie. Tak znalazłyśmy jej rękopisy z lat szkolnych, czy też teksty nigdy niepublikowane. Długo nie wierzyła, że ta książka naprawdę się ukaże. Kiedy nabrała zaufania i zobaczyła zapał Hanny Grudzińskiej, szefowej wydawnictwa Marginesy, sama zaczęła przeszukiwać mieszkanie pełne zakamarków, żeby przywitać mnie przy kolejnych wizytach jakąś niespodzianką. Była wyjątkową, silną, charyzmatyczną postacią.

B.K. To prawda. My wszyscy „z niej”, ale to Ty, Basiu, miałaś przywilej być do końca w tak ścisłej relacji z naszą bohaterką. A skoro mowa o bohaterach... Jak to właściwie jest z tymi Twoimi, książkowymi? Myślę o psiakach! Czy to one stają na Twojej twórczej drodze, machając radośnie ogonem? Czy Ty je jakimś cudem wylawiasz z bezliku szarych spraw, dając nam o nich najpiękniejsze opowieści?

B.G. To jest bardzo różnie. Zwykle trafiam na jakąś historię z psem w roli głównej i myślę sobie – to byłaby piękna książka. Najczęściej taka książka powstaje – tak było i Dżokiem, i z Baltikiem. Ale kiedy wymyśliłam serię „Pies na medal” o pracujących psach, to sama wyszukiwałam bohaterów. Zasada jednak pozostaje ta sama – to są prawdziwe psy, wielu moich zwierzęcych bohaterów poznałam, spotkałam, spędziłam czas z nimi i ich opiekunami. Teraz przyszedł czas na najbliższego mi w ostatnich latach psa, który znalazł się w naszej rodzinie osiem lat temu. Wzięty ze schroniska przez moją córkę czarny kundel Pynio, najlepszy przyjaciel mojej wnuczki Heli, stanie się już wkrótce jednym z bohaterów książki dla młodszych dzieci.

B.K. Muszę zapytać Cię o szkołę. Czytają nas polscy nauczyciele i na pewno chcą wiedzieć, o jakiej szkole marzyła przyszła pisarka i do jakiej polskiej szkoły chciałaby wrócić?

B.G. Moja szkoła podstawowa, ta, do której chodziłam, to była typowa szkoła w tamtych czasach. Nikt z nas nie myślał, że może być inaczej. Miałam szczęście do najważniejszej osoby, czyli wychowawczyni, która prowadziła nas

aż do ósmej klasy, dawała poczucie stałości i bezpieczeństwa. Ale pamiętam też rozczarowania, klęski, niesprawiedliwości, na przykład przegraną batalię o imię szkoły, my, uczniowie, chcieliśmy, żeby nosiła imię Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, albo pranie mózgow na lekcjach historii przez aktywistkę PZPR. Potem poszłam do wiejskiego liceum, tylko dlatego, że było to jedyne liceum w Nowej Hucie, które miało klasę humanistyczną z nauką języków obcych i łaciną. Liceum było naprawdę przeciętne, ale myślę, iż jestem dowodem na to, że jak się chce i ma się dobrą motywację, to można samemu wiele osiągnąć. Dostałam się na bardzo już wtedy ob-

legane skandynawistyczne studia filologiczne, pamiętam jak komisja egzaminacyjna wypytowała, z jakiego jestem liceum i nic im wymieniony przeze mnie numer nie mówił.

Często odwiedzam szkoły, spotykam się z dziećmi, nadal widzę duże różnice, martwię się, kiedy dostrzegam obojętność i niechęć nauczycieli, cieszę, kiedy trafiam na kadre otwartą i chętną do rozmowy. Takiej otwartej i przyjaznej szkoły życzyłabym sobie dla moich wnuczek.

B.K. Bardzo wielu najznakomitszych pisarzy to... tłumacze literatury! Każdy z nich jest potencjalnym twórcą, nawet wtedy, gdy tylko zajmuje się przekładem książki innego autora. Opowiedz nam o tej dziedzinie swojej pracy.



B.G. Praca tłumaczki daje mi nie tylko olbrzymią satysfakcję i radość z popularyzacji szwedzkich książek na polskim rynku. Dzięki temu zajęciu poznałam wielu arcyciekawych ludzi, przede wszystkim autorów książek, które tłumaczę. Przyjaźń z Moni Nilsson czy Martinem Widmarkiem, bezcenne spotkania z wieloma pisarzami i ilustratorami, to zupełnie dla mnie nieoczekiwane efekty tej pracy.

Kilka razy w ciągu ostatnich kilkunastu lat miałam kryzysy językowe. Kiedy tłumaczy się literaturę dla dzieci, trzeba mieć kontakt z żywym językiem, czuć zmiany, jakie się w nim dokonują. Z różnych powodów moje wyjazdy do Szwecji co jakiś czas trafiały na przeszkody, teraz jest kolejny taki okres – pandemia uniemożliwiła mi

na przykład skorzystanie ze stypendium dla tłumaczy i wyjazd na Gotlandię. Dużo czytam po szwedzku, oglądam szwedzkie filmy, słucham radia, ale bardzo tęsknię za możliwością choćby krótkiego pobytu w mojej ukochanej Szwecji.

B.K. Tymczasem pewna świnka wcale nie ma szwedzkiego obywatelstwa! To jedna z wielu moich ukochanych bohaterek stworzonych przez Ciebie. Sympatyczna i jedyna w swoim rodzaju opowieść o Tutu ma szczególną genę. Zdradzisz nam więcej?

B.G. Moje książki zwykle powstają na podstawie prawdziwych historii, opisują rzeczywistych bohaterów i istniejące miejsca.

Wyspa Świnek naprawdę istnieje na odległych i egzotycznych dla nas, Polaków, Wyspach Bahama. Opowieść o Tutu to jest historia o spełnianiu marzeń. Tak samo, jak na moje sześćdziesiąte urodziny spełniło się moje marzenie o podróży na egzotyczne wyspy, takie z palmami, złotym

piaskiem i lazurowym morzem. Wśród nich była Wyspa Świnek, a resztę, czyli historię małej piegowatej świnki, która szukała swojego miejsca, wymyśliłam i opisałam w książce. Kiedy byłam na Wyspach Bahama poszukiwałam dla mojej malutkiej wtedy, pierwszej wnuczki Heli jakiejś pamiątki związanej ze świnkami, niewiele dało się znaleźć. Myślałam, że najlepszą pamiątką stała się książka o Tutu. Hela ją uwielbia.

B.K. Gdybym chciała napisać książkę o trzech największych marzeniach Basi Gawryluk, musiałabym napisać o...

B.G. Bardzo trudne pytanie. Właściwie w ostatnich miesiącach mam tylko jedno marzenie: żeby zachować zdrowie swoje i osób mi najbliższych. No, a jak to się uda i zaczniemy już normalnie żyć, to oczywiście mam marzenia:

- chciałabym pojechać w długą podróż do Szwecji i spotkać wszystkich moich przyjaciół,
- chciałabym zaśpiewać w dużym chórze,
- chciałabym spędzić wakacje na wsi z moimi wnuczkami Hanią i Helą.

B.K. Jesteś, Basiu, niezwykle lubianą i szanowaną osobą w gronie współczesnych twórców. Zamiast pisać o Twoich marzeniach, wolę je spełniać. Zapewniam Ci wakacje na wsi w pełnej obsadzie. Od lat pięknie śpiewasz w chórze najlepszych twórców polskiej i szwedzkiej literatury dla dzieci i młodzieży. Ale co tam! Znajdziemy Ci prawdziwie muzyczny chór i partię solową. Wierzę także, że po wizycie w Szwecji odbędziesz podróż do Nowego Jorku. Tam też spotkasz przyjaciół i też ich w sobie rozkochasz. Tego jestem pewna. Dziękuję Ci za naszą rozmowę. Za skromność, szczerłość i otwartość...|A



Polskie talenty w Oregonie

Renata Dajnowska

W północno-zachodnim zielonym zakątku Ameryki, gdzie Ocean Spokojny spotyka się z rzeką Kolumbia, a Góry Kaskadowe otaczają horyzont, znajduje się niewielka enklawa polskości. To tutaj od ponad stulecia pokolenia Polaków dbają o zachowanie polskiego języka, polskiej kultury i tradycji.

Organizacją, która kultywuje te wartości, jest Towarzystwo Biblioteki Polskiej w Portland. Wsparcie młodej Polonii i troska o jej przyszłość to jeden z ważnych celów jego działalności. To właśnie z inicjatywy Towarzystwa wiosną 2019 roku ogłoszono konkurs na stypendium naukowe dla utalentowanej młodzieży polskiego pochodzenia, uczęszczającej do szkół średnich w stanie Oregon.

Zgodnie z tematem konkursu „Moje osiągnięcia w nauce, sztuce czy sporcie” młodzi ludzie zaprezentowali swoje sukcesy przed komisją stypendialną. Jednym z warunków uczestnictwa w eliminacjach było zaangażowanie i udział w życiu społecznym tutejszej Polonii. Dodatkowo każdy z uczestników musiał napisać swoje CV oraz esej pt. „Kto miał największy wpływ na moje zainteresowania?”. Przedstawiona dokumentacja i prezentacje osiągnięć przerosły oczekiwania komisji, a czytane eseje zabrały nas w ciekawe młodzieńcze podróże. Komisja stypendialna była pod wrażeniem tego, jak bardzo utalentowaną i dojrzałą myślącą mamy młodzież. Była podbudowana znaczącymi dokonaniem i postawą młodego pokolenia oraz tym, że każdy z uczestników jest absolwentem Szkoły Polskiej w Portland. W pracach pisemnych starający się o stypendium zwracali szczególną uwagę na ogromną rolę rodziców w ich sukcesach. Podkreślali zrozumienie, wsparcie i czas, jaki im poświęcili. Ważnym i cennym osiągnięciem

młodych laureatów było także to, że stali się doskonałym przykładem i inspiracją dla swoich młodszych koleżanek i kolegów z polskiego środowiska w Portland.

Laureatami stypendium naukowego w 2019 roku zostali: Aniela Erbe, Matthew Kaminski, Timothy Shortell, Sebastian Stenfert Kroese, Chava Wolin.

Mamy nadzieję, że w przyszłości kolejne pokolenia młodych ludzi będą rozwijać swoje pasje i niezwykle talenty, że ich dokonania zostaną zauważone i docenione. Ufamy, że rezultaty ich działań na stałe wzbogacą nasze polonijne środowisko w Portland i polską kulturę na obczyźnie.

SYLWETKI LAUREATÓW Z CYTATAMI Z ICH ESEJÓW

„Moją największą inspiracją są moi znajomi i rodzina. Zawsze mnie i moją sztukę wspierają. Bardzo lubię malować dla znajomych i rodziny, bo cieszy mnie ich uśmiech i zadowolenie, kiedy dostają moje dzieło”.

Aniela Erbe



16 lat, uczennica 11 klasy Clackamas High School. Na fortepianie gra od 10 lat pod kierunkiem Darlene Goin. Wielokrotnie zdobywała najwyższe oceny, a dwa razy otrzymała złote puchary na corocznym festiwalu National Federation of Music Club. Była członkiem Klubu Kompozycji Młodych Muzyków i wydała nagrania studyjne na fortepian i głos. Oprócz swoich osiągnięć muzycznych jest członkiem Clackamas High Schools National Honor Art Society. Ma 3jrkyu w sztuce walki aikido; pomagała przy organizacji występu w Clackamas High School „Cinderella”, obecnie jest na CHS Girl's Wrestling Team.

„Ktoś mądry kiedyś powiedział, że jeśli w pokoju jest 100 osób, wystarczy jedna, która w ciebie uwierzy, aby dać ci nadzieję i ostateczny sukces. W moim przypadku tą jedną osobą była Ruth, co miało znaczenie”.

Matthew Kaminski

18 lat, jest absolwentem Mountainside High School w Beaverton. Uczy się gry na fortepianie u Lindy Barker i kompozycji muzycznej u dr. Michaela Johanssona. Przez ostatnie pięć lat był członkiem Cascadia Composers, oddziału NACUSA, oraz Young Composers Project poprzez Fear No Music. Jego kompozycje dziesięciokrotnie zdobyły pierwsze miejsce w Oregonie w programach MTNA i NFMC, a trzy razy był finalistą krajowym. W 2019 roku Matthew uczęszczał do Brevard Music Center Summer Institute, gdzie napisał Hidden Voices,



partyturę orkiestrową. Premiera utworu odbyła się w listopadzie 2019 roku w Metropolitan Youth Symphony, w Sali koncertowej Arlene Schnitzer. Aby uzyskać więcej informacji, możesz odwiedzić jego witrynę internetową pod adresem makcomposer.com.

„Swoboda tworzenia dowolnego dźwięku, jaki można sobie wyobrazić i eksperymentowanie z dowolnym stylem muzycznym w połączeniu z orkiestrą, to niezwykle potężne narzędzie, które inspirowało mnie do próbowania nowych pomysłów i kontynuowania komponowania w wolnym czasie”.

Timothy Shortell



18 lat, absolwent Sunset High School. Naukę gry na fortepianie rozpoczął w wieku sześciu lat, najpierw u Penny Wharton, a obecnie u Lindy Barker. Ukończył program OMTA Piano Syllabus na poziomie 10. z wyróżnieniem i był zwycięzcą wielu festiwali OMTA Classical i Romantic. W 2020 roku został finalistą konkursu koncertowego Portland

Metro Arts oraz Beaverton Symphony Orchestra Young Artists Competition. Przez ostatnie dwa lata uczęszczał do

Chamber Music Camp w Portland, gdzie został wybrany do grupy kameralnej na najwyższym poziomie. Zajmuje się także tworzeniem orkiestracji i produkcją muzyki filmowej, przeznaczonej do filmów i zwiastunów filmowych.



„[...] nie tylko dzięki Bellowi mam taką pasję i samozaparcie do polepszenia swojej gry na skrzypcach, ale też dzięki moim rodzicom, którzy niesamowicie pomogli mi i zmotywowali mnie do tego, by się doskonalić i prawdziwie pasjonować grą na skrzypcach”.

Sebastian Stenfert Kroese

17 lat, jest w 12 klasie w Lakeridge High School w Lake Oswego, gdzie gra jako czołowy skrzypek w zaawansowanej orkiestrze. Edukację na fortepianie rozpoczął w wieku 6 i pół lat. Na skrzypcach gra od 7 lat – naukę kontynuuje do dzisiaj u znakomitego nauczyciela Nic Price.

W styczniu 2017 roku został wybrany do gry na drugich skrzypkach w All State Orchestra, a w 2019 roku – do gry w All-State High School Honors Ensemble OMEA, jako jedyny skrzypek ze swojej szkoły.

„Mogłabym opowiedzieć różne historie o moim dorastaniu, przedstawiając moich rodziców, brata i siebie, ale najważniejsze jest to, że moi rodzice zaszczepili we mnie miłość do muzyki, ludzi i świata przyrody”.

Chava Wolin

19 lat, jest multiinstrumentalistką. Gra na fortepianie, klawernie, gitarze, ukulele i flecie barokowym. Lubi tworzyć piosenki i grać muzykę w towarzystwie innych. Obecnie jest członkiem Portland Youth Philharmonic Wind Ensemble (PYWE). Dodatkowo jej zainteresowania to fitness, sztuka włókiennicza, sztuczki cyrkowe i poezja. Chava w tym roku ukończy studia AAS w dziedzinie technologii biologicznych w Portland Community College. Pracuje w PCC jako nauczyciel matematyki i biologii, ponieważ uwielbia uczyć innych.

Komisja stypendialna:

- Sylwia Brossard – nauczyciel szkoły i PCC, członek Rady Dyrektorów przy Towarzystwie Biblioteki Polskiej w Portland
- Renata Dajnowska – dyrektor szkoły, członek Rady Dyrektorów przy Towarzystwie Biblioteki Polskiej w Portland
- Karol Juszcak – była prezes Towarzystwa Biblioteki Polskiej w Portland, ceniony senior Polonii w Portland
- Agnieszka Łaska – wiceprezes ds. kultury i były prezes Towarzystwa Biblioteki Polskiej w Portland
- Jadwiga Witkowska – prezes Towarzystwa Biblioteki Polskiej w Portland, była dyrektor szkoły polskiej w Portland | A



Z TEKI ASYSTENTA

Walentynkowa podróż w czasie. Konspekt lekcji

Aneta Matyszczyk

UCZNIOWIE KLAS VI–VIII

CZAS TRWANIA ZAJĘĆ – 90 MIN

CELE LEKCJI:

- poznawczy – uczeń pozna historię walentynek i zapozna się z etymologią słowa „kochać”,
- kształcący – uczeń będzie umiał opowiedzieć historię Świętego Walentego,
- uczeń rozumie i rozpoznaje przysłowia.

CELE SFORMUŁOWANE W JĘZYKU UCZNIĄ:

- dowiesz się, kim był Święty Walenty,
- uzyskasz wiedzę, skąd wzięło się sformułowanie „kocham cię”,
- poznasz przysłowia związane ze słowem *serce*.

METODY PRACY:

- podająca – objaśniająca,
- aktywizująca – burza mózgów,
- praca z tekstem,
- praktyczna – ćwiczenia.

TECHNIKI PRACY:

- drama,
- gry i zabawy językowe,
- piosenka.

SPRAWNOŚCI JĘZYKOWE:

- mówienie,
- słuchanie,
- czytanie.

ŚRODKI DYDAKTYCZNE:

- film o Świętym Walentym,
- ciekawostki związane z Dniem Zakochanych,
- opowiadanie „Bajka o miłości”,
- gry i zabawy językowe,
- karta pracy.

PRZEBIEG LEKCJI:

I. Wprowadzenie

1. Nauczyciel wita uczniów i zadaje pytanie: Z czym kojarzą się wam walentynki?
2. Prosi uczniów, aby na karteczkach napisali swoje imiona i kartki włożyli do pudełeczka z napisem CICHY PRZYJACIEL. Następnie klasa losuje imię kolegi lub koleżanki. Uwaga! W przypadku wylosowania samego siebie losowanie należy powtórzyć. Cel zabawy zostanie uczniom przedstawiony w dalszej części lekcji.
3. Aby wprowadzić uczniów w walentynkowy nastrój, nauczyciel pokazuje fragment filmu „Król Lew” – <https://www.youtube.com/watch?v=Ym-q-Xkzy6o>
4. Prosi uczniów, aby odgadli, jakiego tematu będzie dotyczyła lekcja.


II. Prezentacja nowego materiału.


1. Nauczyciel prosi uczniów, aby podali jak najwięcej wyrazów związanych z walentynkami.
2. Uczniowie odpowiadają: *serce, miłość, uczucie, kochać kogoś, czekoladki, kwiaty, życzenia, laurki, kartki z życzeniami, restauracja, kolacja przy świecach, niespodzianka, zaręczyny, ślub...*
3. Następnie nauczyciel pyta uczniów: Czy zastanawialiście się kiedyś, dlaczego symbol serca wcale nie przypomina prawdziwego ludzkiego serca?
4. Uczniowie wspólnie zastanawiają się nad pochodzeniem symbolu oznaczającego serce.
5. Nauczyciel pyta uczniów, co wiedzą na temat narządu, jakim jest serce. Jak jest zbudowane? Jaką funkcję pełni w organizmie człowieka?
6. Uczniowie odpowiadają i zapisują swoje odpowiedzi na tablicy.
7. Nauczyciel prezentuje uczniom schemat układu krwionośnego. Wspólnie omawiają jego uproszczoną budowę. Następnie prosi uczniów o wykonanie zadania na karcie pracy.
8. Uczniowie słuchają piosenki pt. „Serce” w wykonaniu Mieczysława Fogga. Po czym nauczyciel zadaje im pytania:
 - Jakie słowo zmieniło świat w baśń tęczową?
 - Czym według autora piosenki jest serce?
9. Następnie nauczyciel informuje uczniów, że jedno z najbardziej znanych przysłów polskich mówi, iż są one mądrością narodów. Uczniowie poznają przysłowia związane z sercem.


Praca w grupach. Nauczyciel rozdaje uczniom pocięte kartki, na których znajduje się kilka przysłów z wyrazem *serce*. Uwaga! W każdym przysłowiu brakuje jednego słowa, które zastąpione jest obrazkiem. Zadaniem uczniów jest ułożenie z rozsypanki przysłowia i zapisanie go w zeszytcie.


Przykład:

w	na	sercu	Co	to	
---	----	-------	----	----	---

nie	tego	Czego	nie	widzą	sercu	żał	
-----	------	-------	-----	-------	-------	-----	---

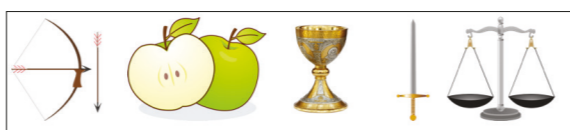
języku	a	lód	sercu	Na	w	
--------	---	-----	-------	----	---	---

	nie	sługa
---	-----	-------

co	na	nie	u	Nikt	w	kogo
dnie	sercu					

10. Nauczyciel prosi, aby uczniowie wyjaśnili znaczenie przysłów i zaprezentowali wyniki swojej pracy – praca w grupach.
11. Nauczyciel zapoznaje uczniów z etymologią słowa *kochać*.
12. Prosi uczniów o podanie synonimów wyrazu *kochać*.
13. Propozycje uczniów zapisuje na tablicy. Zadaniem uczniów jest ułożenie zdania z dowolnym synonimem słowa *kochać*.
14. Uczniowie wykonują zadania. Praca w grupach.
15. Nauczyciel przedstawia uczniom legendę o Świętym Walentym. Święty Walenty – z serii „O Świętych dla dzieci” (Wyd. PROMYCZEK) <https://www.youtube.com/watch?v=Ym-q-Xkzy6o>

Nauczyciel prezentuje zdjęcia różnych przedmiotów. Zadaniem uczniów jest zakreślenie atrybutów, które pasują do Świętego Walentego.



Na podstawie legendy odpowiedz na pytania.

- Jak nazywa się patron zakochanych?
- Kim był Święty Walenty?
- Dlaczego żołnierze aresztowali Walentego?
- O co poprosił sędzia Walentego?
- Co robią ptaki 14 lutego?
- Dlaczego Święty Walenty na obrazach przedstawiany jest ze słońcem w ręce?

III. Utrwalenie materiału

Nauczyciel włącza nagranie tekstu o walentynkach: Rzut okiem na Walentynki – <https://www.youtube.com/watch?v=pkVObr3UJk4>, po którego wysłuchaniu klasa odpowiada na pytania. Zdecyduj, które zdanie jest prawdziwe (P), a które fałszywe (F).

	P	F
Walentynki przywędrowały do Polski z Ameryki?		x
Autorem najstarszej na świecie walentynki jest Święty Walenty.		
Walentynki odrodziły się w czasach średniowiecza.		
Według historyków Święty Walenty był lekarzem.		
Według legend Święty Walenty był duchownym z powołania.		
Legenda mówi, że Walenty sprzeciwił się zakazowi cesarza.		
Walenty został skazany 14 lutego, a zginął 15 lutego.		
Zwyczaj wysyłania kartek narodził się w celi więziennej.		
W Polsce, w niektórych miastach znajdują się relikwie Świętego Walentego.		
Wszystkie kraje na świecie obchodzą Dzień Zakochanych.		

Nauczyciel przedstawia uczniom opowiadanie Brunona Ferrery „Bajka o miłości” – <https://www.youtube.com/watch?v=46jvhd1Hups>. Uczniowie otrzymują kartę pracy. Po wspólnie odczytaniu/ obejrzanym materiale przystępują do rozwiązania zadań z kart pracy nr. 1–3, których celem jest wymienienie mieszkańców wyspy.

IV. Podsumowanie

Cichy Przyjaciel

- Nauczyciel przypomina uczniom, że na początku lekcji wylosowali karteczkę z imieniem kolegi/ koleżanki. Zadaje uczniom pytanie: Co robi cichy przyjaciel? Uczniowie odpowiadają: *Podrzuca rysunki-niespodzianki, pomaga posprzątać, bawi się z kolegą, zaskakuje miłymi słowami*. Nauczyciel zaznacza, że w zabawie ważne jest, aby nie zdradzić się i próbować pozostać cichym przyjacielem.
- Rozdaje uczniom czyste koperty. Ich zadaniem jest wpisanie na kopercie imienia wylosowanego kolegi i włożenie do środka krótkiego listu – niespodzianki.

V. Praca domowa

- Nauczyciel zadaje uczniom pracę domową. Zadanie 4 z karty pracy. Uzasadnij słowa Wiedzy: „Tylko Czas rozumie, jak ważnym uczuciem w życiu każdego człowieka jest Miłość”.

KARTA PRACY

IMIĘ I NAZWISKO _____

DATA _____

Zadanie 1. Wymień mieszkańców wyspy.

Zadanie 2. Zdecyduj, które zdanie jest prawdziwe (P), a które fałszywe (F).

	P	F
Do samego końca na wyspie pozostała Miłość.		
Kosztowny jacht należał do Bogactwa.		
Wołania o pomoc nie usłyszała Duma.		
Jako trzeci dopłynął do wyspy Smutek.		
Na statku Dumy panował bałagan.		
Wiedza zaoferowała pomoc Miłości.		
Miłość знаła swojego dobroczyńcę.		
Tajemniczym wybawicielem Miłości był Rozum.		

Zadanie 3. Wymień przyplływających do wyspy jej byłych mieszkańców według kolejności, w jakiej do niej przybywali.

1. _____
2. _____
3. _____
4. _____

Zadanie 4. Uzasadnij słowa Wiedzy: „Tylko Czas rozumie, jak ważnym uczuciem w życiu każdego człowieka jest Miłość”. (50 słów)

_____ |A

Ćwiczenia rozwijające sprawność słuchania ze zrozumieniem (mieszkanie Zuzanny Bijoch)

Anna Czerwińska-Trzaskoma

W niniejszym artykule chciałabym kolejny raz zaproponować Państwu zajęcia z wykorzystaniem materiału autentycznego. Jednocześnie są to ćwiczenia rozwijające sprawność słuchania ze zrozumieniem. O konieczności uczenia i kształcenia tej umiejętności, a także o zaletach zastosowania tekstów autentycznych na lekcji języka polskiego jako obcego napisałam już w artykule „Tramwaj Chopina” (Asystent nr 19). Tym razem polecam zestaw ćwiczeń poświęconych mieszkaniu i umeblowaniu.

Zajęcia rozpoczynam od pokazania uczestnikom kilku zdjęć Zuzanny Bijoch. Podaję im tylko jej imię i nazwisko oraz informację, że jest Polką. Zaprezentowane fotografie powinny być dla nich bodźcem do wysuwania przypuszczeń odnoszących się do Zuzanny. W grupach mniej kreatywnych można poprosić, aby po prostu opisali kobietę, którą widzą na zdjęciach. Niezależnie od wersji tego ćwiczenia zawsze będzie to dobra okazja do powtórzenia wiadomości dotyczących zawodu, zainteresowań, wyglądu czy charakteru.

Po tej aktywności należy skoncentrować uwagę studentów na problematyce lekcji. Podaję więc tytuł filmiku (Tak mieszka słynna polska modelka Zuzanna Bijoch, www.youtube.com/watch?v=7uBo4PqimCg) i zachęcam słuchaczy do wyobrażania sobie, jak może wyglądać mieszkanie bohaterki filmu. Uczestnicy zajęć mogą pracować w parach lub w małych grupach. Następnie przedstawiciel każdego zespołu prezentuje ich wizję mieszkania Zuzanny Bijoch. Innym sposobem skupienia uwagi studentów na temacie lekcji i filmie może być poproszenie, aby zastanowili się nad tym, jakie słowa mogą paść w materiale.

Przed wysłuchaniem tekstu należy wykonać jeszcze jedno zadanie – trzeba wprowadzić nowe słownictwo, które jest potrzebne do jego zrozumienia. Ten krok jest bardzo ważny i nie można go pominąć. Określenie liczby nowych słów, z którymi należy zapoznać studentów, pomoże nam w ocenie poziomu trudności materiału. Jak pisze Hanna Komorowska: „Jeśli musimy nauczyć ucznia bardzo wielu wyrazów i struktur tylko po to, by w ogóle wprowadzić dany tekst – oznacza to, że jest on nieodpowiedni dla danego poziomu”¹. W naszym przypadku takich wyrazów jest dosłownie kilka. Umieszczam je poniżej wraz z propozycją ich wyjaśnienia bez użycia języka pośredniego:

- ozdoba = dekoracja
- żaglówka = jacht
- rzeźba = figura np. człowieka, którą możemy oglądać w muzeum
- moda = mówi nam, jakie ubrania i kolory są popularne w danym momencie, np. wiosną
- sporo = dużo

Po prezentacji nowego słownictwa następuje związane z nim ćwiczenie leksykalne. Jak zawsze podaję słuchaczom przykład rozwiązania oraz informuję, że w ramce jest więcej wyrazów niż przykładów:

mieszkanu	ozdób	modzie	żaglówka
rzeźby	sporo	obrazów	

- W moim mieszkaniu są 2 pokoje.
- Lubię oglądać _____ w muzeum.

- Lubię podróżować i _____ podróżuję po świecie.
- W moim mieszkaniu nie ma dużo _____, bo lubię minimalizm.
- _____ płynie po wodzie.
- Vogue to magazyn o _____.

To ćwiczenie kończy fazę przygotowującą studentów do słuchania.

W podanym zestawie pierwsze ćwiczenie wykonywane podczas słuchania polega na podkreśleniu słów występujących w tekście. W ramce poniżej są one ukryte wśród wyrazów, które nie zostają wymienione. Podczas drugiego słuchania warto poprosić słuchaczy, by spróbowali usłyszeć określenia towarzyszące podkreślonym wyrazom. Dobrych studentów można o to poprosić od razu:

przedpokój, mieszkanie, Polska, Australia, lampa, stół, zdjęcie, ozdoba, sofa, balkon, komoda, kuchnia, regał, telewizor, gabinet, biurko, krzesło, drzwi, łazienka, zlew, prysznic, sypialnia, łóżko, szafa, dom

Podczas kolejnego wysłuchania studenci powinni odpowiedzieć na poniższe pytania:

1. W jakim kraju ta dziewczyna ma mieszkanie?
2. Ile metrów kwadratowych ma jej mieszkanie?
3. Gdzie zostały zrobione zdjęcia?
4. Jaki kolor dominuje w mieszkaniu?
5. Jakie jeszcze ozdoby są w mieszkaniu?
6. Co dziewczyna robi w gabinecie?
7. Jaki kolor jest w łazience?
8. Ile umywalek jest w łazience?
9. Czy ona jest mężatką?
10. Jaki styl przeważa w mieszkaniu?

Ostatnim ćwiczeniem w tej fazie lekcji jest zadanie typu prawda – fałsz:

	P	F
Dziewczyna długo mieszka w tym mieszkaniu.		
Modelka i dziennikarz są w mieszkaniu.		

	P	F
Modelka lubi swoje zdjęcia.		
Artysta nadal maluje.		
Na obrazie artysta namalował jachty na wodzie.		
Modelka umie gotować.		
Dziewczyna ma dużo książek na temat mody.		
Dziewczyna ma w domu gazety ze swoimi zdjęciami.		
W portfolio modelka nie ma zdjęć ze zwierzętami.		
Kobieta pisze swoją autobiografię.		
Dziewczyna bardzo nie lubi wanny, która jest w łazience.		

Jak piszą Anna Seretny i Ewa Lipińska: „Słuchanie nie występuje samodzielnie, to znaczy oddzielenie ćwiczeń w słuchaniu od ćwiczeń w mówieniu czy pisaniu jest prawie niemożliwe; nie można też testować umiejętności słuchania samej w sobie. Najściślejsza współzależność występuje między słuchaniem i mówieniem”².

Z tego względu jako podsumowanie lekcji można zaproponować słuchaczom, aby opisali swoje mieszkanie – aktualne lub takie, o którym marzą. Zadanie to mogą wykonać w parach, przy czym najpierw powinni dowiedzieć się czegoś o mieszkaniu partnera, a następnie opowiedzieć o nim na forum klasy. W ten sposób stwarzamy im okazję do poćwiczenia umiejętności zadawania pytań. W innej wersji tego ćwiczenia studenci mogą opowiedzieć o tym, jak wyobrażają sobie mieszkanie kolegi czy koleżanki. Wówczas druga osoba z pary musi słuchać i na końcu skorygować te informacje, które były nieprawdziwe. Dzięki temu uczestnicy mają jeszcze jedną możliwość rozwijania sprawności rozumienia ze słuchu. | A

¹ H. Komorowska, *Podstawy metodyki nauczania języków obcych*, Warszawa 1999, s. 133, cyt. za: A. Seretny, E. Lipińska, *ABC Metodyki nauczania języka polskiego jako obcego*, Kraków 2005, s. 151.

² A. Seretny, E. Lipińska, *ABC Metodyki nauczania języka polskiego jako obcego*, Kraków 2005, s. 140.

Krzywousty i pieśń jego wojów.

Konspekt lekcji historii

Krystyna Janicka-Włodek

CELE OGÓLNE

- Przypomnienie poznanych dotychczas wydarzeń z najstarszej historii Polski.
- Utrwalenie znanych i wprowadzenie nowych terminów związanych z historią średniowieczną.
- Zapoznanie się z postacią Bolesława Krzywoustego, jego dokonaniem i skutkami jego testamentu.
- Zarysowanie sylwetki Galla Anonima oraz zaznajomienie się z „Pieśnią wojów Krzywoustego”.
- Kształtowanie postaw patriotycznych – Pieśń świadectwem przynależności Pomorza do Polski.
- Integracja klasy przez zabawę.

CELE POZNAWCZE – UCZEŃ

- potrafi umiejscowić wydarzenia zaprezentowane na lekcji w odpowiednim okresie historii Polski;
- zna terminy *średniowiecze*, *dynastia (Piastów)*, *trybut*, *lennik*, *oblężenie*, *opór*, *testament*, *kronikarz*;
- wie, kim był Bolesław III Krzywousty i co zdarzyło się za jego panowania;
- rozumie słowa „Pieśni wojów Krzywoustego” i wie, z jakimi wydarzeniami jest związana;
- umie nazwać kronikarza wczesnośredniowiecznej Polski i podać o nim kilka informacji;
- wymienia kilka typów broni używanej za czasów Bolesława III i zna główną zasadę działania katapulty.

METODY

- śpiew,
- objaśnienie,
- karta pracy,
- praca plastyczna z zabawą,
- praca indywidualna, w grupach i zbiorowa.

I. Wstęp

1. Szybka powtórka z wykorzystaniem filmiku na YouTube – praca całej klasy. Nauczyciel zatrzymuje film na kolejnych wydarzeniach, uczniowie przypominają o jakie zdarzenia chodzi.
<https://www.youtube.com/watch?v=2DrXgj1NwN8>
– 800–900 – Powstanie państwa Polan (0:26);
– 966 – Chrzest Polski (0:40);
– 1000 – Zjazd gnieźnieński (0:51);
– 1018 – Pokój w Budziszynie, zdobycie przez Chrobrego Kijowa (0:55);
– 1000–1100 – Walki z Niemcami, Czechami i Rusią Kijowską,
– 1025 – Koronacja Bolesława Chrobrego na (pierwszego) króla Polski (0:58).

Nauczyciel określa następne wydarzenia, o których będzie mowa na lekcji

- 1100–1200 – Rządy Bolesława Krzywoustego, zdobycie Pomorza, rozbięcie dzielnicowe (1:04)
2. Przypomnienie znaczenia wyrazów: *woje*, *gród*, *książę*, *kasztelan*.

II. Część właściwa

1. Krótka informacja nt. Polski i jej władców między Bolesławem Chrobrym a Bolesławem Krzywoustym.
2. Odszukanie znaczenia nowego słownictwa (słownik/Internet) – praca w parach. Nauczyciel przydziela każdej parze jeden wyraz (*trybut*, *lennik*, *oblężenie*, *odstąpić*, *wojna podjazdowa*, *opór*, *klątwa*, *testament*).
3. Uzupełnienie karty pracy o uproszczone definicje nowych wyrazów – ćw. 1.
4. Omówienie przez nauczyciela oraz zapisanie na tablicy i w zeszytach najważniejszych wydarzeń dotyczących dojścia do władzy i panowania Bolesława Krzywoustego:
 - Przygotowanie młodego Bolesława do roli księcia, pasowanie na rycerza w wieku 12 lat.

- Władysław Herman i jego synowie. Szesnastoletni Bolesław władcą na Śląsku i w Małopolsce.
- Spory ze Zbigniewem w związku z najazdami młodszego brata na Pomorze.
- Konflikt z Czechami i z Niemcami. 1109 r. – dzielna i zwycięska obrona Głogowa.
- Dojście Krzywoustego do jednolądy. Klątwa arcybiskupa i pokuta Bolesława.
- Poprawa relacji z Czechami i Węgrami.
- 1116 r. – zajęcie Pomorza Wschodniego (Gdańskiego).
- 1122 r. – przyłączenie do Polski Pomorza Zachodniego.
- 1124 r. – chrystianizacja Pomorza.
- 1138 r. – testament Krzywoustego: podział dzielnicowy Polski – w zamyśle podział ziem między synów, by uniknąć bratobójczych walk i utrzymać jedność państwa. Dzielnice dziedziczne dla każdego z synów, dzielnica senioralna ze stolicą w Krakowie – dla najstarszego z rodu.
- Skutki rozbięcia dzielnicowego.
- 5. Zmiany terytorialne za czasów Krzywoustego – filmik z serią mapek na YouTube (1:44-2:04). (Dla porównania z obecnym terytorium Polski, otwieramy filmik ponownie w okienku obok na min 12:28).
<https://www.youtube.com/watch?v=JhwGW8JzH8g>
- 6. Uzupełnienie linii czasowej dynastii Piastów o wydarzenia z okresu panowania Bolesława Krzywoustego.
- 7. Skąd pochodzą informacje o tak dawnych czasach i wydarzeniach? Wyjaśnienie znaczenia słów *kronikarz* / *dziejopisarz*.
- 8. Gall Anonim i jego kronika – zaprezentowanie wydrukowanego portretu dziejopisarza i zdjęcia wycinka oryginalnej kroniki oraz krótka notka informacyjna nauczyciela. (Prawdopodobnie mnich z Francji lub Włoch; nie znamy jego prawdziwego imienia: Gallus bo z Francji, Anonimus, bo nieznan; autor pierwszej kroniki Polski – jednego z najcenniejszych dzieł średniowiecznej Europy Środkowej).
- 9. Karta pracy – ćw. 2 – rozwiązywanie krzyżówki – praca indywidualna.
- 10. Sprawdzenie poprawności wykonania zadania.
- 11. „Pieśń wojów Bolesława Krzywoustego” – obejrzenie videoklipu nagrania pieśni w wykonaniu Czesława Niemena.
<https://www.youtube.com/watch?v=rQuo3Popn9Y>
- 12. Pogadanka nauczyciela nt. dziejów pieśni i nawiązanie do wydarzeń historycznych z II wojny światowej:
 - najstarsza znana polska pieśń (ok. 150–200 lat starsza od Bogarodzicy!),
 - napisana dla wojów Bolesława III Krzywoustego dla

- upamiętnienia zdobycia Pomorza Zachodniego,
- słowa spisane po łacinie w kronice Galla Anonima,
- odnaleziona po latach, tekst przetłumaczono na język polski, muzykę skomponował Czesław Niemen, wykonał ją na jednym z festiwali w Opolu (przypomniała o ponownym zdobywaniu dla Polski Kołobrzegu).
- 13. Rozdanie tekstu pieśni (Internet), wyjaśnienie znaczenia niezrozumiałych słów i zwrotów. Ponowne odsłuchanie utworu w innym wykonaniu.
<https://www.youtube.com/watch?v=EOQ8hdmmUyk>
- 14. Próba wczucia się w rolę średniowiecznego wojownika – odśpiewanie pieśni (z wykorzystaniem podkładu z punktu 11. lub 13. lekcji) – ćwiczymy swoje basy.
- 15. Jak się zabezpieczali i czym walczyli woje Krzywoustego – zaprezentowanie wydrukowanych z Internetu rysunków kolczugi, zbroi, tarczy, hełmu z nosalem, miecza, kuszy, katapult, wieży oblężniczej itp.
- 16. Praca indywidualna – wykonanie katapult z klipsów do torebek i plastikowych łyżeczek (łączenie elementów gorącym klejem – pod nadzorem nauczyciela). W sieci można znaleźć bardziej czasochłonne propozycje, ale nie wymagające klejenia – wystarczy w wyszukiwarce wpisać *catapult craft*.
- 17. Zabawa – każdy uczeń na małej karteczce zapisuje jedno pytanie dotyczące lekcji i mnie ją w kuleczkę. Klasa dzieli się na dwie drużyny. Każda drużyna dostaje pomponiki jednego koloru. Używając przygotowanych katapult oraz pomponowych i papierowych pocisków, drużyny „walczą” ze sobą. (Naciskać należy na klips a nie na łyżeczkę, która mogłaby się oderwać lub złamać). Po „bitwie”, każde dziecko odnajduje jeden papierowy „pocisk” i odpowiada na zamieszczone w nim pytanie. Na koniec zabawy rywalizacja – której drużynie uda się szybciej wyzbierać wszystkie swoje pomponiki.
- 18. Zadanie pracy domowej. Pożegnanie z klasą.
 - Utrwał wiadomości zdobyte na lekcji, oglądając urorek prezentacji o Krzywoustym na YouTube.
 - https://www.youtube.com/watch?v=VPcu_oUrMr4 (0:28-9:40)
 - Uzupełnił ćwiczenia 3 i 4 z karty pracy.
 - Napisz kilka zdań na jeden z podanych tematów:
 - Gdybym był Bolesławem Krzywoustym, jaki spisałbym testament i dlaczego? lub
 - W jaki sposób „Pieśń wojów Krzywoustego” motywuje mnie do wysiłku i osiągnięcia sukcesów?

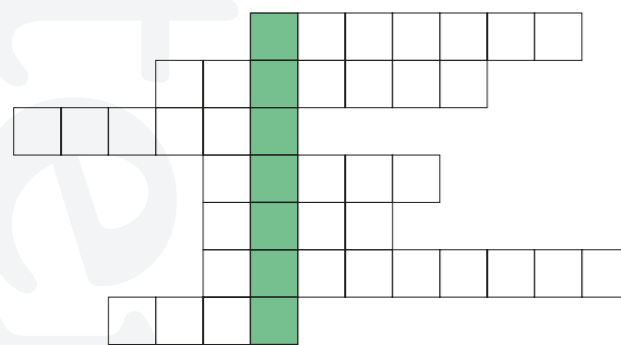
KARTA PRACY – BOLESŁAW KRZYWOUSTY I PIEŚŃ JEGO WOJÓW.

IMIĘ I NAZWISKO _____

– Uzupełnij nowe słownictwo o definicje.

trybut	
lennik	
klątwa	
oblężenie	
opór	
odstąpić	
wojna podjazdowa	
testament	

– Uzupełnij krzyżówkę. Odczytaj hasło.



- Krzywousty pochodził z rodu _____.
- 1109 r. – dzielna obrona _____.
- Dziejopisarz Gall _____.
- Bolesław to zdrobniale _____ (np. i Lolek).
- Osada obronna w dawnej Polsce – _____.
- Testament Krzywoustego podzielił Polskę na _____.
- Rycerze w średniowiecznej Polsce to _____.

Hasło: _____

PRACA DOMOWA

966, 1000, 1025, 1109, 1122, 1138

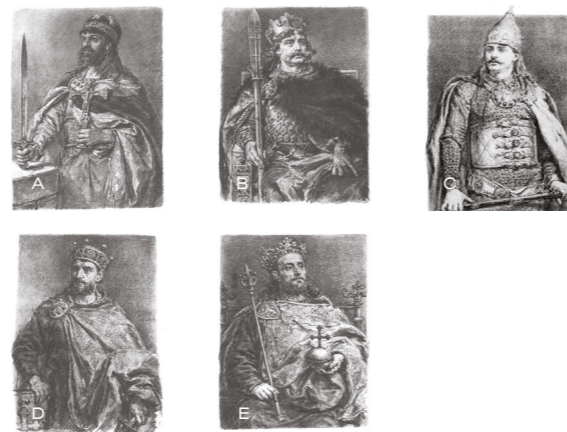
Mieszko I, Bolesław Chrobry, Bolesław Krzywousty

– Ułóż wydarzenia w kolejności. Uzupełnij tabelkę, korzystając z danych w ramce.

Wydarzenie	Rok	Król/ksiązę Polski
chrzest Polski		
obrona Głogowa		
koronacja pierwszego króla Polski		
podział dzielnicowy		
zjazd gnieźnieński		
odzyskanie Pomorza		

– Dobierz właściwy portret do poznanych Piastów.

- Mieszko I – _____
- Bolesław Chrobry – _____
- Bolesław Krzywousty – _____ | A



źródło grafik: wikipedia.pl

Parki narodowe i rezerваты przyrody w Polsce. Konspekt zajęć z geografii

Hanna Kostrzevska

4 GODZINY LEKCYJNE DLA GRUPY WIEKOWEJ 12–15 LAT

CELE GŁÓWNE LEKCJI:

- pokazanie różnorodności i bogactwa przyrodniczego Polski,
- uświadomienie potrzeby ochrony przyrody.

CELE OPERACYJNE – UCZEŃ:

- zna cele ochrony przyrody,
- wymienia i krótko charakteryzuje formy ochrony przyrody w Polsce,
- wymienia nazwy parków narodowych w Polsce, wskazuje ich rozmieszczenie na mapie,
- uzasadnia motywy tworzenia różnorodnych form ochrony przyrody w przeszłości i obecnie,
- nabywa umiejętności poszukiwania informacji z różnych źródeł.

METODY:

- pogadanka,
- burza mózgów,
- praca z tekstem,
- praca z interaktywną mapą Polski i świata,
- wypełnianie kart pracy.

FORMY PRACY:

- indywidualna,
- grupowa,
- zbiorowa.

MATERIAŁY DYDAKTYCZNE POTRZEBNE DO REALIZACJI LEKCJI:

- mapa Polski – Ochrona przyrody,
- mapa Ameryki Północnej – Ochrona przyrody,
- karty pracy,
- film,
- interaktywne ćwiczenia multimedialne.

PRZEBIEG LEKCJI

Przywitanie uczestników

Krótką zabawą na powitanie – nauczyciel i uczniowie stają lub siadają w kręgu. Zabawę powitalną rozpoczyna nauczyciel. Zwraca się do ucznia po swojej lewej stronie słowami: „Gdy się witają bobry, każdy mówi...”

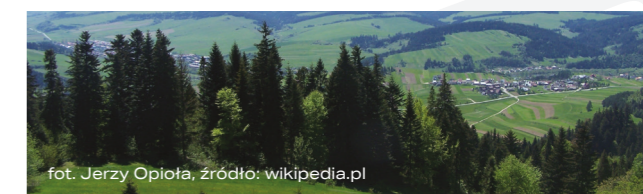
Uczeń odpowiada: *Dzień dobry.*

Uczeń zwraca się do kolejnego ucznia po swojej lewej stronie słowami: „Gdy się witają bobry, każdy mówi... *Dzień dobry.*”

Zabawę kończą słowa nauczyciela: *dzień dobry.*

I. Wprowadzenie do tematu

1. Rozdanie uczniom diagramu – wykresłanki.

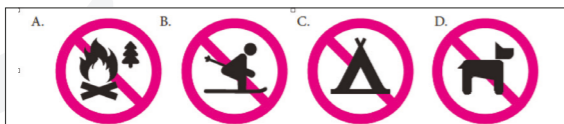


3. Jak zachować się w parku narodowym? Film: <https://epodreczniki.pl/a/film/Dxgl7wxd0>

Rozmowa z uczniami na temat zachowania się w parkach narodowych. Tworzenie piktogramowego kodeksu: „Jak zachowywać się w parkach narodowych? Czego nie wolno robić?”

KARTA PRACY 3 – JAK ZACHOWYWAĆ SIĘ W PARKACH NARODOWYCH?

1. Na obszarach chronionych obowiązują ściśle określone zasady zachowania. Napisz, co oznaczają poniższe znaki.



Źródło: <http://bitly.pl/J3t6n>

- _____
- _____
- _____
- _____

2. Korzystając z załączonego zestawu piktogramów, utwórz „Międzynarodowy piktogramowy kodeks zachowania w parkach narodowych”.

Wybierz 6 znaków i dodaj do nich swój opis. Wykorzystaj wiedzę, którą zdobyłeś podczas oglądania filmu pt. „Jak zachować się w parku narodowym?”



Źródło: <https://dziennikzachodni.pl>

- _____
- _____
- _____
- _____
- _____
- _____

III. Podsumowanie lekcji – Interaktywne ćwiczenia multimedialne

1. Nauczyciel zadaje uczniom pytania podsumowujące:
- Na czym polega ochrona przyrody?
 - Jakie formy ochrony przyrody występują w Polsce?
 - Jak należy zachowywać się na obszarach chronionych?

Uczniowie sprawdzają swoją wiedzę dotyczącą parków narodowych, wykonując ćwiczenia: <https://epodreczniki.pl/a/interaktywne-cwiczenia-multimedialne/DtlaYPjAA>

- Parki narodowe na mapie Polski
 - <https://wordwall.net/pl/resource/736562/polski/geografia-vii-parki-narodowe-polski-na-mapie>
 - <https://www.purposegames.com/game/parki-narodowe-usa-czesc-1-quiz>
- Na podsumowanie zdobytej wiedzy na temat ochrony przyrody zapraszam do pokoju zagadek.
 - <https://view.genial.ly/5ecbe7448716180daeb06537/game-breakout-escape-room-sposoby-ochrony-przyrody>

POWODZENIA! | A



Babogórski Park Narodowy, fot. Iwona Peruzynska

Miasta UNESCO

cz. III

Marta Idzik



Kalwaria Zebrzydowska, źródło: wikipedia.pl

Henryk Sienkiewicz swoją powieść „Ogniem i mieczem” zaczął od stwierdzenia, że rok 1647 był dziwny, gdyż „rozmaite znaki na niebie i ziemi zwiastowały jakoweś klęski i nadzwyczajne wydarzenia”. Wymienił bardzo łagodną zimę, atak szarańczy i pojawiające się na niebie krwawe krzyże.

Rok 2020 jest tak samo dziwny jak

1647 – teraz też mieliśmy w miesiącach poprzedzających światową pandemię ciąg wydarzeń niezwykłych: wybuchy wulkanów, trzęsienia ziemi, klęskę głodu spowodowaną atakiem szarańczy w Afryce oraz Azji i w końcu nastąpił globalny atak koronawirusa. Wspominam o tym dlatego, że kolejny odcinek rozpoczynam od opowieści o podobnych jak dzisiaj tragicznych czasach wojen i szalejącej zarazy – wzniesiono wówczas pierwszą w Europie Kalwarię ufundowaną w XVII wieku przez wojewodę krakowskiego Mikołaja Zebrzydowskiego. Takich Kalwarii istnieje w Europie ponad tysiąc, jednak tylko polska, jako jedyna na świecie, wpisana została w 1999 roku na listę UNESCO.

Wiek XVII był w całości dramatyczny dla Europy i Rzeczypospolitej. Trwały wojny ze Szwecją, Rosją, Turcją – w ciągu tego stulecia można zliczyć zaledwie 25 lat,

podczas których panował względny spokój. Wojska najeźdźców burzyły zamki, paliły całe miasta i wsie, zagarniały na potrzeby swoich armii żywność, końskimi kopytami tratowały to, co zdążyło wyrosnąć na polach. Nastąpiła klęska głodu, wyniszczeni ludzie szukali czegokolwiek do jedzenia, nawet padlinę czy gryzonie – wtedy pojawiały się zarazy. Na ziemiach polskich szalała „czarna śmierć”, czyli dżuma, dziesiątkująca ludność miast i wyludniająca całe wsie. Wewnątrz kraju wybuchały bunt magnatów i szlachty przeciwko królom ze szwedzkiego rodu Wazów. Przywódcą pierwszego rokoszu przeciw Zygmuntowi III Wazie był Mikołaj Zebrzydowski. Bunt został stłumiony, jednak król pod naciskiem polskich magnatów odstąpił od wymierzenia kary rokoszanom. Zebrzydowski wycofał się z życia politycznego i większość czasu spędzał na Pogórze Tatrzańskim, w swoim zamku na górze Żar.

Wcześniej, jak głosi legenda, w 1600 roku Mikołaj Zebrzydowski i jego żona Dorota mieli dziwną wizję. Jedni mówili, że we śnie, a inni, że na jawie zobaczyli trzy płonące krzyże nad górą Żar. Pobożny magnat natychmiast nakazał budowę kościółka pw. Ukrzyżowania Jezusa Chrystusa – zgodnie z modelem przywiezionym z Jerozolimy. Postanowił też założyć Drogę Krzyżową, na której mógłby oddawać się modlitwie i pokucie. Jego pobożność pogłębiła się jeszcze bardziej po śmierci żony. Coraz więcej czasu spędzał w klasztorze, nosił czarne stroje, jeździł zwykłym wozem, dzielił się posiłkiem z pielgrzymami, wspierał ubogich jałmużną. Przed budową kolejnej kaplicy pościł, spowiadał się i przystępował do komunii świętej. Ponieważ życzył sobie, by pochowano go w stroju zakonnym, woził ze sobą bernardyński habit. Chciał być pochowany w Kalwarii, ale jego syn Jan nie wypełnił woli ojca i Mikołaj Zebrzydowski spoczywa obok swojej żony w Kaplicy Zebrzydowskich na Wawelu.

Przy ścieżkach, po których wędrował fundator, na przestrzeni kilku kilometrów najpierw stawiano krzyże, a potem wznoszono kaplice. Dzieło kontynuowali potomkowie wojewody przez prawie sto lat i obecnie między górą Żar i Lanckoroną znajdują się 42 kaplice i kościoły, m.in. Pałac Heroda, Ratusz Piłata, Dom Annasza, Dom Kajfasza, Wieczernik, Domek Matki Boskiej, Kaplica Włóżenia Krzyża, Grób Pana Jezusa wzorowany na grobie w Jerozolimie, Kaplica Wniebowstąpienia. Jest tam także pustelnia Pięciu Braci Polaków Męczenników z kaplicą św. Marii Magdaleny.

Mikołaj Zebrzydowski już w 1602 roku sprowadził na górę Żar oo. bernardynów, którzy do dziś sprawują tu duszpasterską posługę. Początkowo kościół i klasztor były niewielkie, otoczone murami obronnymi, z których zachowały się dwa bastiony – dzisiaj są w nich kaplice Matki Boskiej Bolesnej i św. Anny. Barokowy kompleks klasztorny rozbudowywano prawie 150 lat. Szczególnie cenny jest przywieziony z Rzymu ołtarz główny ze srebrną figurą Matki Boskiej Anielskiej. Jest też wiele ciekawych



Plan Wieliczki z 1768 r., źródło: wikipedia.pl

malowideł, wśród których na uwagę zasługują: Taniec Śmierci i Sąd Ostateczny. Warto wiedzieć, że polichromie w kościele wykonał na początku XX wieku Włodzimierz Tetmajer, brat poety Kazimierza Przerwy-Tetmajera.

Dla rzeszy wiernych najważniejszy jest umieszczony w bocznej kaplicy, słynący cudami wizerunek Matki Boskiej Kalwaryjskiej. Nie znamy nazwiska malarza ani dokładnego czasu powstania dzieła. Jego właścicielem był Stanisław Paszkowski, szlachcic z Brzezia – to w jego

dworze 3 maja 1641 roku zdarzył się cud. Podczas codziennej modlitwy przed obrazem domownicy zobaczyli krwawe łzy spływające z oczu Matki Boskiej. Wieść rozszła się po okolicy i do dworu zaczęły przybywać pielgrzymki wiernych. Biskup krakowski kazał obraz zawieźć do kościoła w Marcyporębie, niedaleko Wadowic. Kapłan, który niósł obraz, nieznaną siłą skierowała w stronę Kalwarii, na górę Żar. Zrozumiał, że taka jest wola Boża i oddał cudowny obraz ojcom bernardynom. Umieścili go w zakrystii kościoła, gdyż nie było pewności czy niezwykle zjawisko jest dziełem Boga, czy sił nieczystych. Dopiero po kilkunastu latach uznano wizerunek za łaskami słynący i przeniesiono do kaplicy ufundowanej przez Mikołaja Zebrzydowskiego, zbudowanej przy południowej ścianie kościoła.

Święty Jan Paweł II mówił, że: „Kalwaria ma w sobie coś takiego, że człowieka wciąga. Co się do tego przyczynia? Może naturalne piękno krajobrazu, który się stąd roztacza u progu polskich Beskidów...”. Urodzony w pobliskich Wadowicach, jako chłopiec i nastolatek wielokrotnie wędrował kalwaryjskimi drózkami i zawsze modlił się przed cudownym obrazem. W czasie pierwszej pielgrzymki do Polski w 1979 roku odwiedził sanktuarium i powiedział: „Gdy u nas w domu były jakieś zdarzenia rodzinne, gdy były jakieś kłopoty, to szliśmy do Matki Bożej Kalwaryjskiej i na Dróżki, i tak to już u mnie zostało”. W trakcie swego pontyfikatu ofiarował Kalwaryjskiej Pani swój pierścień kardynalski, złotą różę i perłowy pektorał – krzyż biskupi noszony na piersi. Dwukrotnie wizerunek Matki Bożej Kalwaryjskiej opuszczał sanktuarium, by spotkać się z Ojcem Świętym w Krakowie na Błoniach i w Domu Arcybiskupów Krakowskich. Ostatni raz Jan Paweł II przyjechał do ojczyzny w sierpniu 2002

roku. W tym czasie Kalwaryjskie Sanktuarium obchodziło 400-lecie swojego istnienia i Ojciec Święty przewodniczył uroczystej mszy, wygłosił homilię oraz zawierzył ukochanej Matce Boskiej Kościół, cały naród i siebie. U stóp Matki Bożej złożył złoty krzyż papieski.

Każdego roku od ponad 300 lat w Niedzielę Palmową rozpoczyna się Chwalebne Misterium Męki Pańskiej, w którym biorą udział mnisi, mieszkańcy Kalwarii Zebrzydowskiej i często nawet sto tysięcy pielgrzymów z Polski

i ze świata. Wybrane osoby w strojach z epoki Chrystusa odgrywają sceny przedstawiające Mękę Pańską. W Wielką Środę odtwarzana jest zdrada Judasza. W Wielki Czwartek obchodzona jest Ostatnia Wieczera, podczas której Chrystus ustanowił sakramenty kapłaństwa i Eucharystii, a potem – na drózkach kalwaryjskich – upamiętniana zostaje modlitwa w Ogrójcu i pojmanie Jezusa. W Wielki Piątek odbywa się sąd Piłata i sąd Kajfasza, po których procesja rusza na Górę Ukrzyżowania, gdzie odprawia się liturgię Męki Pańskiej i składa Najświętszy Sakrament w Kaplicy Grobu Pańskiego. Misterium kończy się mszą rezurekcyjną obwieszczającą światu Dobrą Nowinę – Zmartwychwstanie Jezusa.

Ciekawostką jest to, że w zależności od regionów Polski ta msza odbywa się w niedzielę rano lub w sobotę po zmierzchu, stąd świętowanie Wielkanocy w wielu rodzinach rozpoczyna się już w sobotę wieczorem; między innymi tak było przez wieki w Kalwarii Zebrzydowskiej.

W okresie zaborów wielu artystów w drodze do Zakopanego zatrzymywało się w Kalwarii Zebrzydowskiej. Bywał tu powieściopisarz Wacław Sieroszewski, przyjeżdżał Franciszek Black, współtwórca Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie (jego dłuta jest figura powalonego rycerza krzyżackiego w pełnej zbroi). Mieszkał tu i tworzył Wojciech Weiss – malarz i rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. W jego domu mieści się teraz muzeum artysty, który zachwycał pejzażami inspirowanymi sztuką Japonii oraz portretami swojej żony Ireny, także malarki. Oboje spoczywają na górskim cmentarzu w pobliskich Zebrzydowicach.

W tych pięknych okolicach już w tamtych czasach działało wiele pracowni stolarskich, a meble kalwaryjskie słynęły z kunsztu wykonania w całej Europie. Pozwolę sobie tu przytoczyć rodzinną anegdotę z lat dwudziestych XX wieku. Otóż jedna z kuzynek mojej mamy wyszła za mąż za ministra i nie chciała kupować mebli w rodzinnej Kalwarii, tylko zażyczyła sobie, by je sprowadzono ze Szwajcarii. Tak się stało – przyjechały pociągiem, kosztowały majątek i wzbudzały zachwyt znajomych. Po kilku latach odkleiła się płytka w stolicku do robótek ręcznych i wtedy okazało się, że pod blatem ukryta jest tabliczka z nazwiskiem i adresem stolarza z Kalwarii Zebrzydowskiej.

W Małopolsce są jeszcze inne obiekty wpisane na listę UNESCO – to kopalnie soli w Bochni i Wieliczce.

Pierwsza na liście znalazła się w 1978 roku Wieliczka, Bochnia dopiero w 2013 roku, lecz to ona jest najstarszą kopalnią w Polsce, a także najstarszym zakładem przemysłowym w Europie, działającym nieprzerwanie od XIII wieku do 1990 roku.

Do dziś funkcjonuje tu mechanizm napędowy wind poruszany maszyną parową – unikatowy zabytek techniki w skali europejskiej wpisany w 2000 roku na listę Pomników Historii. Dzieje kopalni sięgają 1198 roku, kiedy Patriarcha Jerozolimy Aymar pisemnie potwierdził otrzymanie od rycerza Mikora soli warzonej z Bochni. Uzyskiwano ją wtedy z solanek zwanych bochami – tak w języku słowiańskim określano bagna. Nie wiadomo wówczas, że ziemia kryje także pokłady soli kamiennej. Z ich odkryciem wiąże się legenda o świętej Kindze, córce węgierskiego króla Beli, kanonizowanej przez Jana Pawła II w czerwcu 1999 roku.

Królowna jako pięcioletnia dziewczynka została zaręczona z trzynastoletnim polskim księciem Bolesławem, synem Leszka Białego. Ponieważ oboje byli jeszcze dziećmi, zaślubiny odbyły się kilka lat później. Świeżo poślubiona małżonka poprosiła, by ich związek był czysty, pozbawiony erotyzmu, żeby żyli jak brat z siostrą. Bolesław wychowany w wielkiej pobożności zgodził się na to i oboje złożyli przysięgę, że ich małżeństwo nigdy nie będzie skonsumowane; stąd wziął się przydomek księcia – Wstydlivy. Kinga nie ceniła bogactwa i ojca poprosiła tylko o kopalnię soli z Siedmiogrodu, którą chciała dać swojej przyszłej ojczyźnie. Do szybu kopalnianego w Marmarosze wrzuciła swój pierścień zaręczynowy, a w podróż do Polski zabrała węgierskich górników, którzy mieli na miejscu szukać pokładów soli. Znaleźli ją w Bochni i jak napisał kilka wieków później ksiądz Piotr Skarga: „W pierwszym bałwanie (bryle) soli, który wykopano, pierścień jej się znalazł, który ujrzawszy Kunegunda (Kinga) i poznawszy, dziękowała Panu Bogu, który dziwy czyni tym, którzy Go miłują”. Było to w 1248 roku i wkrótce Bochnia uzyskała prawa miejskie nadane przez Bolesława Wstydlivego.



Kalwaria Zebrzydowska, źródło: wikipedia.pl

W czasach panowania Kazimierza Wielkiego został wydany Statut Żupny zawierający zasady organizacji pracy w kopalni oraz prawa dotyczące sprzedaży soli. Eksportowano ją w tym czasie na Ruś i Węgry, co przyczyniało się do wzrostu bogactwa tego regionu. Wydobywano wówczas sól na skalę przemysłową – zatrudniano od 120 do 150 pracowników.



Kaplica św. Kingi w kopalni soli w Wieliczce

Dzisiaj można zwiedzać turystyczny szlak kaplic górników. W Kaplicy św. Kingi, znajdującej się ponad 200 m pod ziemią, jest ołtarz, w którym umieszczono relikwie patronki. Przed ołtarzem ustawiono stół ofiarny, przy którym św. Jan Paweł II odprawiał

mszę kanonizacyjną. Nieco wyżej zlokalizowana jest Kaplica Matki Boskiej Bocheńskiej. Powstała w 2009 roku z inicjatywy górników, zawieszono w niej kopię cudownego obrazu, którego oryginał znajduje się w kościele św. Mikołaja obok rynku. Wizerunki najważniejszych na świecie Objawień Maryjnych zgromadzono w kaplicy Spotkania z Matką. Można tu kontemplować różne postaci Matki Boskiej według miejsc, gdzie następowały objawienia. Najstarszą jest Kaplica Passionis, w której od początku XVIII wieku górnicy uczestniczyli w nabożeństwie pasyjnym w Wielki Piątek. Wzdłuż schodów do kaplicy rozmieszczone są stacje Drogi Krzyżowej.

Jedną z największych atrakcji w bocheńskiej kopalni jest przeprawa łodzią przez solankowe jezioro. Panuje tu wyjątkowy mikroklimat, wpływający korzystnie na układ oddechowy, wzmacniający odporność organizmu i łagodzący alergię. Podczas 120-metrowej podróży można podziwiać piękno komory solnej, słuchając ciekawych opowieści flisaków.

Warto także spacerować się po miasteczku, by zobaczyć układ urbanistyczny, który pozostał niezmieniony od XIII wieku. Centrum stanowi rynek z dziewięcioma odchodzącymi od niego ulicami, barokowe kamieniczki południowej pierzei dają wyobrażenie, jak kiedyś

wyglądała ta miejscowość – wśród nich najładniejszy jest Dom Bochniaków. Z XVI wieku pochodzi budynek dawnego klasztoru dominikanów, obok stoi zabytkowy gotycki kościół, którego początki sięgają połowy XIII wieku, kiedy matka Bolesława Wstydlwego – Grzymisława – ufundowała drewniany kościółek św. Mikołaja. Na jego miejscu żona księcia – Kinga – kazała zbudować duży kościół murowany, który w czasach Kazimierza Wielkiego został rozbudowany do dzisiejszych kształtów. W czasie najazdu Szwedów został on spalony, zniszczono gotyckie wyposażenie, a ocalało jedynie prezbiterium i kaplica św. Kingi. Obecnie wystrój wnętrza prezentuje styl barokowy i rokoko. Kaplicę św. Kingi zaprojektował pod koniec XIX wieku Jan Matejko – ołtarz, stalle, witraż, polichromię ścian i obraz przedstawiający świętą.

Pod dużą częścią miasta są wyrobiska kopalni soli, co powoduje liczne szkody górnicze. Na przestrzeni wieków nieczynne wyrobiska zasypany, lecz wody podziemne stopniowo niweczyły te działania. W drugiej połowie XX wieku istniało niebezpieczeństwo zapadnięcia się kościoła, budynku dawnego klasztoru i niektórych kamienic. Wykonano ogrom prac budowlanych dla ratowania zabytków i ochrony mieszkańców przed niebezpieczeństwem. Wzmocniono konstrukcję kościoła przez przypory, opasanie wieńcem żelbetowym, podpory podłużne i poprzeczne pod posadzką. Komory kopalni odwodniono, zamontowano wsporniki i żelbetowe sklepienie. Ostatnio na samym środku rynku, w trakcie prac remontowych odkryto zasypany szyb z epoki średniowiecza. Prawdopodobnie będzie to kolejna atrakcja na szlaku zabytków UNESCO.

Najczęściej odwiedzaną kopalnią soli w Polsce jest jednak Wieliczka, wchodząca od XIII wieku w skład Żupy Krakowskiej. Jest ona bardziej rozbudowana i posiada 9 poziomów – pierwszy znajduje się na głębokości 64 m, a najniższy leży 327 m pod ziemią. Łączna długość podziemnych korytarzy łączących wyrobiska, komory eksploatacyjne i jeziora wynosi około 3000 km. Samych komór i grot kryształowych jest w niej ponad 2000. Aby poznać historię powstania podkarpackich złóż soli, musimy cofnąć się do czasów od 23 milionów do ponad 5 milionów lat p.n.e., gdy zachodziły wielkie przemiany geologiczne skorupy ziemskiej: wypiętrzały się nowe łańcuchy górskie, następowały zmiany klimatu, wody oceanu obniżyły się o około 40–50 m. Postępujące ocieplenie powodowało w odciętych zbiornikach wyparowywanie wód i stopniową krystalizację słonej wody morskiej. Według naukowców trwało to 15–20 tysięcy lat, a potem na skutek ruchów

górotwórczych Karpat na warstwy soli nasunęły się warstwy ziemi.

Z kopalnią w Wieliczce wiąże się ta sama legenda o pierścieniu królowy Kingi i nigdy się chyba nie dowiemy, gdzie został znaleziony i czy takie zdarzenie naprawdę miało miejsce.

Najpiękniejsza kaplica zlokalizowana 101 m pod ziemią jest poświęcona tej księżnej. Tu przechowywane są jej relikwie, a w ołtarzu głównym stoi wyrzeźbiona z wielkiej bryły solnej postać świętej w otoczeniu św. Józefa i św. Klemensa – patrona Wieliczki. Na ścianach znajdują się płaskorzeźby ilustrujące wydarzenia Nowego Testamentu, a na suficie zawieszono przepiękne żyrandole wykonane z solnych kryształów. Pod koniec XX wieku umieszczono tu wykonany z soli pomnik Jana Pawła II. W kaplicy odprawiane są pasterki oraz msze święte w dniach urodzin św. Kingi i św. Barbary – patronki górników.

W Wieliczce najstarsza jest barokowa kaplica św. Antoniego, pochodząca z XVII wieku. W ołtarzu nie ma już rzeźby patrona, która uległa zniszczeniu i zastąpiona została krucyfiksem, pod którym klęczą Matka Boża z Dzieciątkiem i św. Antoni. W skrzydłach ołtarza stoją figury św. Klemensa i św. Stanisława – biskupa krakowskiego zamordowanego przez Bolesława Śmiałego na ołtarzu w trakcie odprawiania mszy. Można tu też zobaczyć sceny Męki Pańskiej, postaci świętych: Jana, Marii Magdaleny, Franciszka i Dominika. Ambonę zdobią figury św. Piotra i Pawła, a nad nimi unosi się Duch Święty w postaci gołębicy.

Nie sposób opisać wszystkich kaplic udostępnionych do zwiedzania. Ich nazwy często pochodzą od nazwisk znamienitych osób odwiedzających przez wieki kopalnię w Wieliczce. Ma swoją komorę Kazimierz Wielki – król, który nadał kopalni status żup królewskich, Mikołaj Kopernik – twórca teorii heliocentrycznej, Stanisława Staszic – geolog, odkrywca złóż węgla na Śląsku, poeta Johann Wolfgang Goethe, Fryderyk Chopin – genialny kompozytor. Są też miejsca z figurami ilustrującymi legendę dotyczącą odkrycia złóż soli w czasach Bolesława Wstydlwego i św. Kingi.

To wszystko można zobaczyć na szlaku turystycznym. Dodatkowo czeka nas spotkanie ze Skarbnikiem, dobrym duchem kopalni, który ostrzegł górników przed niebezpieczeństwem. Dla najmłodszych dużą frajdą będzie

zwiedzanie Solilandii, gdzie będą się bawić ze Skarbnikiem i Soliludkami. Dziewczynki przybrane w koronę i płaszcz gronostajowy będą mogły przyjąć od rycerza pierścień znaleziony w bryle soli i poczują się jak królowa Kinga.

Miłośnicy mocnych wrażeń mogą wyruszyć na szlak indywidualny. Zaopatrzeni w latarkę i kask oraz specjalny strój zmieniają się w śleprów, czyli adeptów zawodu górnika. Zjadą windą do kopalni i przemierzają szlak przemysłowy. Pod okiem przewodnika nie tylko poznają historię kopalni, ale także wykonują wyznaczone zadania: wyszukiwanie złoża soli, badanie stężenia metanu, kopanie soli i jej transport, penetrowanie nieznanymi komorami i określanie ich przydatności do eksploatacji.

Może się zdarzyć, że na swej drodze spotkają Bielickę – Białą Damę, córkę Trudgóra i Morskiej Fali, którzy miliony lat temu przy pomocy gnomów uformowali te tereny. Bielicka ma białą twarz okoloną czarnymi włosami, krwistoczerwone usta i zaraża smutkiem. Są tacy, którzy mówią, że to córka Skarbnika, zakochana w górniku. Los rozdzielił ich, kiedy młodzieniec został wysłany na wojnę. Obiecał wrócić i ona nadal czeka. Ozdobiła już ściany naciekami, pozawieszała u sufitów stalaktyty, które można podziwiać na trasie turystycznej. Co prawda wie, że ukochany nie wróci, ale przysięga nie pozwala jej opuścić podziemi. Jej pojawienie się zwiastuje kłopoty i może spowodować niemożność wykonania kolejnego zadania.

Te i kolejne zabytki o wyjątkowym znaczeniu dla dziedzictwa kultury polskiej i światowej w czasie pandemii, która zagroziła ludziom na wszystkich kontynentach, młodzież polska mieszkająca w Stanach Zjednoczonych będzie mogła na razie zwiedzać jedynie wirtualnie. Warto jednak poznać te miejsca i choćby w Internecie odbyć wirtualną podróż do kraju przodków. A jak już uporamy się z koronawirusem, to z pewnością znów będziemy przemierzać polskie drogi, żeby po powrocie do domów opowiadać przyjaciółom jaka piękna jest nasza stara Ojczyzna. Życzę zdrowia i do spotkania na szlakach! | A



Marszałek Piłsudski wykuty w bryle soli – Wieliczka

Jak wspierać dziecko przy wyborze ścieżki edukacyjno-zawodowej w kontekście nadchodzących zmian na rynku pracy

Beata Strzyżewska

Temat, który poruszam w tym artykule, wielu osobom może wydawać się odległy, dlatego często jest odsuwany na później. Tymczasem co roku obserwuję, jak absolwenci szkół zawodowych, technicznych, a nawet uczelni wyższych borykają się z tym, że wybrali nieodpowiedni dla siebie zawód i trudno im się odnaleźć w dorosłym życiu.



Nasuwa się więc pytanie: co możemy zrobić dla naszych dzieci, my, rodzice, nauczyciele czy opiekunowie, by pomóc im w tych trudnych wyborach? Trzeba też zadać sobie kolejne pytanie – kiedy zacząć to robić?

Postaram się przybliżyć czytelnikom tę niełatwą problematykę.

Dzieci pytane w wieku przedszkolnym, kim chcą być w przyszłości, często deklarują, że będą wykonywały jakiś określony zawód. Ich dziecięca wyobraźnia podsuwa im zazwyczaj profesje rodziców, kogoś z rodziny, kogo lubią, lub postaci z ulubionej kreskówki. Te dziecięce marzenia podczas młodszego czasu szkolnego trochę przygasają, bo dziecko jest zajęte zdobywaniem podstawowych umiejętności szkolnych, ale wnikliwy rodzic czy opiekun może

już zaobserwować u niego pewne cechy i zdolności, które w przyszłości mogą decydować o jego obszarze zainteresowań zawodowych. Może to być łatwość wyrażania się poprzez sztukę, dobra koordynacja ruchowa, wytrzymałość na zmęczenie, zdolności matematyczne, empatia i wrażliwość na cierpienie zwierząt, zdolności manualne, wyobraźnia itd. Taka obserwacja i wspieranie mocnych stron dziecka daje mu poczucie pewności siebie i otwiera na dalsze poznawanie i doświadczanie. To pierwszy krok do poszerzania późniejszych zainteresowań zawodowych.

Teorie rozwoju zawodowego wskazują na progresywny charakter zainteresowań zawodowych człowieka. Możemy obserwować, jak nasze dziecko stopniowo przymierza się do swojego przyszłego zawodu. Czas przedszkolny to czas zabaw w różne role, w tym również zawodowe. Chłopcy zazwyczaj bawią się w policjantów, kierowców rajdowych, strażaków, budowlańców. Dziewczynki stają się przeważnie nauczycielkami, lekarkami, opiekunkami zwierząt itp.

Czasem te role mogą być zaskakujące, ale musimy pamiętać, że to jest ważny dla dziecka okres rozwojowy, dlatego nie powinniśmy gasić jego kreatywności.

Młodszy wiek szkolny to faza wielu prób na różnych płaszczyznach. Dziecko sprawdza wówczas swoje siły w rozmaitych kołach zainteresowań. Czasem jest tego całkiem sporo. Nieraz można zauważyć, że szybko się zniechęca i próbuje czegoś innego. Dorośli niecierpliwą się, widząc w tym słomiany zapał czy słabą motywację. Tymczasem ten okres prób i błędów jest dziecku bardzo potrzebny, gdyż pomaga mu znaleźć aktywność pozaszkolną, która współgra z jego osobowością i temperamentem.

Zakończenie kształcenia podstawowego to pora wyboru dalszej ścieżki edukacyjnej w kontekście późniejszej kariery zawodowej. I właśnie ten moment jest dla wielu uczniów i rodziców dużym wyzwaniem. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że taki wybór powinien być procesem, a nie jednorazową decyzją. Jak zatem przygotować się do niego?

PO PIERWSZE, POZNAJ SWOJE DZIECKO ORAZ STWÓRZ MU PRZESTRZEŃ DO LEP-SZEGO POZNANIA SAMEGO SIEBIE.

Odkryj jego zainteresowania i rozmawiaj o nich. Dotyczy to nie tylko przedmiotów szkolnych, ale i jego pasji. Wcześniej wspomniałam o konieczności obserwowania dziecka pod kątem zdolności lub wyróżniających się cech osobowości czy charakteru. Warto też zwrócić uwagę na umiejętności, na to, w czym jest „dobre” w praktycznym wymiarze. Nie zawsze bowiem jest tak, że oceny ze szkolnych przedmiotów przekładają się na jego umiejętności w praktyce. Doceniajmy ten pragmatyczny aspekt radzenia sobie w codziennym życiu. To również jego potencjał, czyli mocna strona. Jeszcze jednym ważnym czynnikiem jest temperament dziecka: emocjonalność, aktywność, wrażliwość zmysłowa, wytrzymałość. Cechy temperamentu mogą w dużym stopniu warunkować takie sytuacje zawodowe, jak: praca w długotrwałym stresie czy pod presją czasu, praca indywidualna czy zespołowa itp. Nieuwzględnianie tych sfer osobowości jest często źródłem późniejszego cierpienia czy szybkiego wypalenia zawodowego. Tak więc rozmawiaj z dzieckiem w pozytywnej atmosferze, pozwól mu na swobodę w poszukiwaniach różnych opcji zawodowych i dopasowywaniu się do nich. Nie krytykuj jego pomysłów, poświęć mu uwagę i pozwól na marzenia.

Świat się bardzo szybko zmienia i to, co nam czasem wydaje się abstrakcją, za chwilę stanie się rzeczywistością.

PO DRUGIE, TRZEBA MIEĆ ŚWIADOMOŚĆ ZMIENIAJĄCEGO SIĘ RYNKU PRACY.

Dzisiejsze czasy przynoszą wiele niewiadomych. Nie tylko co do sposobów wykonywania pracy – obecnie łączy się to przede wszystkim z pandemią, ale także z przeobrażeniami związanymi z procesami społecznymi czy technologicznymi. Świat gwałtownie przyspieszył, zmieniają się zarówno potrzeby, jak i wartości, którymi młodzież się kieruje. Inne jest podejście do życia – młodzi ludzie chcą żyć i pracować inaczej niż ich rodzice. Łączy się to z zanikaniem niektórych zawodów oraz powstawaniem nowych, nieznanych jeszcze dzisiaj, lecz które najprawdopodobniej pojawią się w ciągu najbliższych kilku lat. Skoro nie do końca jesteśmy w stanie określić, jakie zawody i w jakiej formie przetrwają, to skierujmy naszą uwagę na ważne umiejętności i kompetencje, które mogą być przydatne dzisiejszym uczniom za 5–10 lat, gdy wejdą na rynek pracy. Pomogą nam w tym badania i przewidywania futurologów i ekonomistów.

JAKIE TO SĄ ZMIANY I TRENDY?

Następuje przede wszystkim szybki rozwój technologii, który dynamicznie wkracza na wszystkie obszary naszego życia, i powoduje powstanie inteligentnych i zintegrowanych maszyn i systemów. Świat stanie się zautomatyzowany i działający w oparciu o dane i algorytmy. Obserwując to, odczuwamy zarówno satysfakcję z postępu, jak też pewien niepokój. Rozwój technologii to maszyny zastępujące w wielu miejscach pracę człowieka. Niektóre z tych koncepcji zostały już wdrożone. Dotyczy to na przykład służby zdrowia, systemów sprzedażowych, zdalnej edukacji i wielu innych dziedzin życia. Wiadomo, iż będą się one nadal rozwijać i wspomagać pracę człowieka. Nastąpi automatyzacja wielu czynności rutynowych, które często wykonywał człowiek.

Nasuwa się zatem pytanie, gdzie w tej nowej rzeczywistości znajdą swoje miejsce młodzi ludzie, jakie zawody ciągle będą wykonywane przez nich a nie przez maszyny?

I tu pojawia się pewien optymizm – nie wszędzie porażki sobie maszyna. Obserwuje się wzrost zapotrzebowania

na zawody związane z bezpośrednim kontaktem z człowiekiem, wymagające indywidualnego podejścia do osoby, empatii, czego żaden automat nie zapewni. I tak na przykład zawód lekarza pierwszego kontaktu może być tylko w pewnym zakresie wspomagany przez maszynę, która przeanalizuje objawy występujące u pacjenta, wystawi

zlecenia na badania i potem odczyta te wyniki, jednak zawód opiekunki, pielęgniarki czy lekarza specjalisty wymaga bezpośredniego kontaktu z pacjentem. Podobnie jest w przypadku osób pracujących w sektorze rozrywki czy turystyki oraz wszelkich zawodów kreatywnych.

Prognozy badaczy rynku (Mazowieckie Obserwatorium Rynku Pracy – 2020) wskazują na wzrost zapotrzebowania m.in. na inżynierów, informatyków, programistów, architektów. Niezbędni będą naukowcy, przede wszystkim z dziedziny nanotechnologii i biologii syntetycznej, zawody powiązane z automatyką, robotyką. Rozwiną się profesje związane ze społeczeństwem cyfrowym: projektanci gier, prawnicy cyfrowi, artyści cyfrowi, zawody w obszarze rzeczywistości wirtualnej i różnego typu asystenci nowych technologii, a nawet psychologowie/mentorzy/ instruktorzy będący specjalistami w zakresie interakcji człowiek – robot. Wraz z rozwojem cyfrowych maszyn i urządzeń powstanie zapotrzebowanie na różnego typu serwisantów. Rozwinie się transport autonomiczny, więc nie będą potrzebni w takim zakresie jak dzisiaj kierowcy.

Wzmocnią się i rozwiną również zawody w sektorach tzw. zielonej gospodarki, odnawialnej energii, szeroko pojętej ekologii i zrównoważonego rolnictwa.

Uważam, że wzrosnie zapotrzebowanie na zawody techniczne, ale praktycznie w każdej pracy będziemy mieli do czynienia z koniecznością korzystania z nowych technologii.

Ta krótka analiza przyszłego rynku pracy powinna otworzyć nas na szerszą perspektywę. To bowiem

niedaleka przyszłość i myślę, że nasze dzieci łatwo się do tych sytuacji przystosują, ponieważ już dziś stykają się z nowymi technologiami na co dzień. Jednak obok technologii będziemy potrzebowali tzw. kompetencji miękkich i społecznych.

Świat staje się coraz bardziej otwarty i współdziałający. Eksperti ze Światowego Forum Ekonomicznego stwierdzili, że „aby poradzić sobie ze zmianą, różnorodnością i niepewnością, jednostki muszą nauczyć się myśleć samodzielnie, ale pracować grupowo”.

PO TRZECIE, KOMPETENCJE SPOŁECZNE.

Współczesnemu młodemu człowiekowi nie będzie łatwo dostosować się do nowych koncepcji pracy, dlatego jako rodzice i opiekunowie musimy zwracać uwagę na rozwijanie u dziecka umiejętności współpracy i współdziałania, gdyż te kompetencje będą bezcenne. Jak ważne są takie umiejętności, widać w sytuacjach zawodowych, kiedy trzeba pracować w zespołach zróżnicowanych na przykład wiekowo. Obecne pokolenie, które wchodzi na rynek pracy, określane jest przez specjalistów psychologii pracy jako pokolenie „Z” czy „płatków śniegu”. Określenia te odnoszą się do jednostek nadwrażliwych, mocno manifestujących swoją wyjątkowość i indywidualizm, którym często trudno odnaleźć się w pracy zespołowej. Ponieważ cenią sobie wolność i niezależność, bardzo dobrze odnajdują się w zawodach kreatywnych, w których wykorzystywane są nowe technologie, umożliwiające prace w trybie zdalnym.

Jednak praca zdalna także będzie wymagała wielu umiejętności i kompetencji społecznych, takich jak: otwarta komunikacja, odwaga, asertywność, otwartość na różnorodność, samodyscyplina, elastyczność działania, organizacja pracy, empatia, wysoka odporność na stres.

Widzimy więc, że rozwijanie kompetencji społecznych dziecka jest równie ważne jak nabywanie przez nie wiedzy. Człowiek rozwija takie umiejętności przez całe życie, a dziecko uczy się tego, uczestnicząc w różnych sytuacjach, ale to już temat na następny artykuł.

Ważne, by pamiętać, że wspieranie dziecka to przede wszystkim zaakceptowanie jego indywidualności i potencjału, uznanie, że ma prawo do błędów, że jego wybór nie musi być ostateczny, a przede wszystkim nie może być realizacją niespełnionych ambicji rodzica. |A

Apka, która jest w sercu

Barbara Kosmowska

– Miko, odłóż telefon, spójrz, zrobiłam dla ciebie placki z jabłkami.

– Zaraz, babciu, tylko kliknę!

– Klikasz od czasu, gdy tu przyszedłaś.

– Spoko... Muszę kliknąć, bo mnie wyrzuci!

– No tak – babcia bezradnie potrząsnęła głową. – Telefon cię wyrzuci, a ja nie...

– Mówiłaś coś?

– Że placki stygną.

– Ajjj... i wyrzuciło! Widzisz? Przez ciebie mnie wyrzuciło, bo nie uważałam!

Mika ma skwaszoną minę. Odsuwa talerz z plackami, jakby one też były winne jej tragedii.

– Dzień dobry, kochanie – babcia z lekką kpina patrzy na obrażoną wnuczkę.

– Dzień dobry? Przecież jestem tu od godziny!

– Ale dopiero teraz rozmawiasz ze mną, nie z telefonem.

– Ja z nim nie rozmawiam, tylko współpracuję – odpowiada Mika poirytowanym głosem.

– Zamęczysz się tą współpracą – wzdycha babcia. Ale wnuczka ani myśli uśmiechnąć się z tego żartu. Od czasu, gdy ma nowy telefon, straciła poczucie humoru. Teraz też siedzi spięta i nieobecna.

Placki wciąż stygną, więc babcia podsuwa je delikatnie.

– Spróbuj. Takich ci nawet twój telefon nie usmaży – mówi, siadając z robotką na fotelu.

Mika niechętnie nadziewa jeden na widelec, ale już przy drugim majstruje z ochotą.

– Powiedz, kochanie, co takiego jest w tym kawałku plastiku, że bez niego nie możesz się obejść?

– Ma takie zajefajne gry – Mika aż przewraca oczami z zachwytu. – Ale nie tylko! – dodaje szybko. Jakby się bała, że zaraz obrazi swój nowy pracowity smartfon. – Na przykład tu... – naciska jeden z klawiszy. – Tu mogę się

dowiedzieć wszystkiego. Na przykład, czy to prawda, że teraz Robert bardziej lubi Kaśkę niż mnie.

Kiedy to mówi, spuszcza oczy i traci apetyt na kolejnego placka.

– Właśnie go o to zapytałam i czekam na odpowiedź. Ale to na pewno bujda! Przecież ta Kaśka nie ma nawet fajnego telefonu i nosi rzeczy po swojej siostrze. Stare znaczy, takie niemodne.

Babcia dzierga, ale nie opuszcza ani żadnego oczka, ani żadnego słowa.

– Dlaczego nie zapytasz Roberta wprost? Co z tym lubieniem? – pyta znad drutów. – Jeśli chodzi o uczucia, to chyba trzeba o takich sprawach porozmawiać w cztery oczy – mówi.

Teraz to dopiero rozśmieszyła Mikę!

– O rany, babciu! Nic nie kumasz... Sorki, ale zupełnie nie czaisz! Przez telefon to ja mogę Robertowi wysłać taką fotkę Kaśki, że on na nią nie spojrzy do końca życia! Obciachową, znaczy... Powinien wiedzieć, z kim chce być. Gabi mi właśnie taką przysłała. No królowa Lumpeksu z głupią miną! My z nią nawet w ławce nie siedzimy!

– Słyszę, że twój telefon zna się na ludziach – Mika nie słyszy drwiny w głosie babci.

– Znaczy co? – upewnia się, czy babcia z niej nie kpi.

– Mówię, że nadzwyczajny ten telefon. Wie, kto się źle ubiera, z kogo trzeba kpić, a komu pisać miłe rzeczy.

– No właśnie! – rozpogadza się dziewczynka. – Szybko się uczysz!

Im bardziej Mika jest zadowolona, tym babcia mniej. Chciałaby powiedzieć, że nie poznaje swojej wnuczki, ale już wie, że Mika tego nie usłyszy. Słyszy tylko to, co jej mówi ukochany gadżet.

– Mam tu różne apki, wiesz? – znowu przebiera palcami po ekraniku i babcia dochodzi do wniosku, że w takim tempie robiłaby dziennie kilka swetrów na drutach.

– O! Na przykład ta! – pokazuje z daleka jakąś stronę. – Teraz sprawię, że beznadziejna fotka Kaśki, którą mam od Gabi, będzie jeszcze gorsza! Pogrubię ją – mówi, majstrując przy telefonie. I jeszcze dodam bieli. Ha ha ha... Super!!! Wygląda tak koszmarnie, że sama się siebie przestraszy!

– Jak to, sama? – babcia przerywa robótkę. – Zamierzasz jej pokazać to zdjęcie?

– Pewnie! Wszyscy zobaczą! – złowrogo chichocze Mika. – Powieszę je na takiej stronie, gdzie każdy będzie miał bekę!

– Miał co???

– Nooo, tak się mówi – Mika nie podnosi głowy znad smartfona, zbyt zajęta, by tłumaczyć babci takie oczywistości. Zresztą teraz nie może, bo właśnie pojawiają się pierwsze komentarze pod fotką Kaśki. Jest miążdżona, jakby po niej przejeżdżała tam i z powrotem armia buldożerów.

– Dobra robota – szepce do siebie. – Już dawno powinienam zrobić z tym porządek. Sama nie napiszę komentarza, ale i tak wszyscy wiedzą, kto dokopał tej Kaśce z lumpeksu. Swoją drogą tępa z niej dzida – myśli o koleżance z polażaniem. – Mogła się domyślić, że Mika ma w planie bliższą znajomość z Robertem. A jak Mika ma plany, to nie należy jej psuć szyków!

Sięgnęła po placek, zdziwiona, że babcia ma skwaszoną minę.

– Coś cię boli, babciu? – pyta, bo lubi, żeby wszystkim było dobrze, kiedy jej jest dobrze.

– A boli – potakuje babcia. – Nawet bardzo.

– Chcesz jakąś tabletkę?

– Żadna nie pomoże – babcia podnosi głowę, przyglądając się wnuczce zbyt długo – jej zdaniem. I zbyt poważnie. W końcu odzywa się smutnym tonem.

– Nie rozumiem, dlaczego kogoś dręczysz? Dlaczego naśmiewasz się z czyjegoś wyglądu? – pyta, z uwagą patrząc na wnuczkę.

– Eeee, to takie żarty! Nowoczesne! – podkreśla z dumą Mika i zerka znowu na ekran telefonu. Nie zamierza tłumaczyć babci zasad rządzących siecią. I tak tego nie ogarnie.

– Żarty? To dlaczego zamiast się śmiać jest mi okropnie przykro. Tej Kasi, której dokuczysz, też pewnie nie do śmiechu.

– ...ale inni śmieją się do łez! – Mika wpada babci w słowo. Podnosi szklany ekranik i zwycięsko stuka w niego palcem. – Zobacz, ile już jest ikoniek płaczących ze śmiechu! – mówi chępliwie.

– Jest ich tyle, ilu okrutników ogląda twoje oszczerstwa – babcia nie patrzy na Mikę, a Mika na babcie. Kiedyś to było nie do pomyślenia.

Placki już dawno wystygły. Dzieje się także coś dziwnego z entuzjazmem Miki. Również stygnie i to w szalonym tempie. Jej twarz poważnieje i już nie ma tej zadowolonej miny sprzed chwili. Wyłącza telefon, ale natychmiast go uruchamia, jakby oczekiwała, że to, co zobaczyła wcześniej było złym snem.

Babcia nie spuszcza z niej oczu. Nie ma wątpliwości, że ukochany telefon kogoś tu bardzo zranił.

– Jakiś problem? – pyta z pozorną obojętnością.

Mika nie słyszy. Jej palce gonią po malutkiej klawiaturze jak dłonie fortepianowej wirtuozki. Tylko zamiast pięknych taktów słychać głucho klikanie. Wreszcie pojawiają się łzy. Pierwsza, jeszcze leniwa, ale druga już rozhuśtana, roztańczona na policzku. Za nią następne.

– Jeśli chcesz porozmawiać... – babcia długo nadziewa oczko na druty.

– Nie zrozumiesz! – szloch przechodzi w bolesny płacz, a telefon łąduje na sąsiednim fotelu.

– Czyżby teraz tobie ktoś dokuczyl? – pytanie babci wypełnia udawana zgroza.

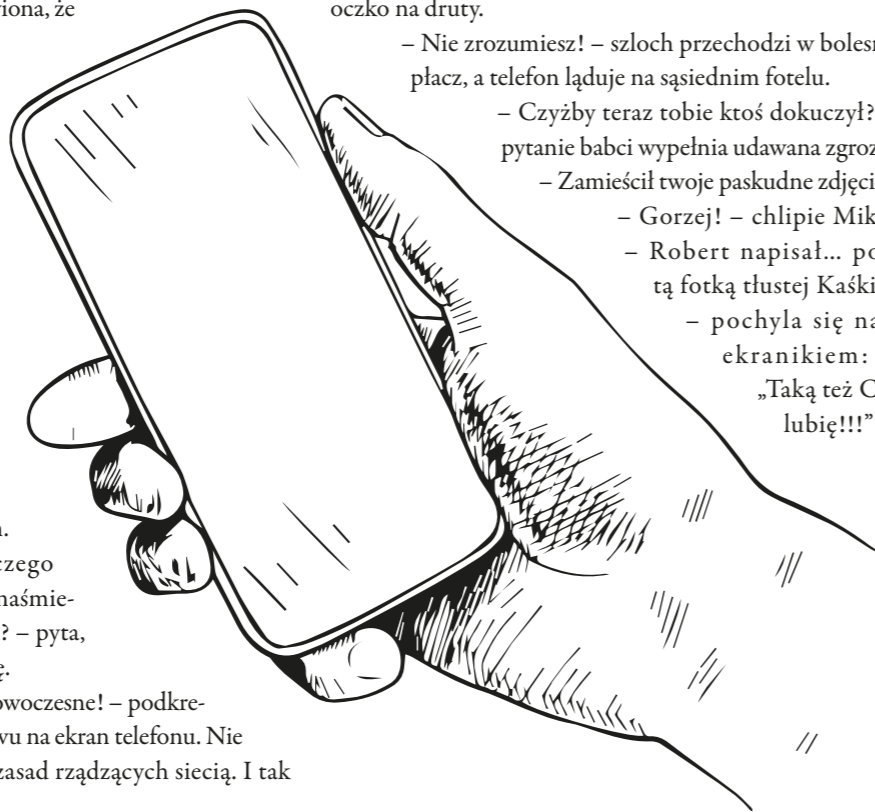
– Zamieścił twoje paskudne zdjęcie?

– Gorzej! – chlapie Mika.

– Robert napisał... pod tą fotką tłustej Kaśki...

– pochyla się nad ekranikiem: –

„Taką też Cię lubię!!!” –



i wstawił pięć serduszek! A ona, ta Kaśka, odpowiedziała: „Nawet jeśli przytoczę się do szkoły w tej stylówce?”. No, a on: „...w jakiej tylko chcesz!”. I znowu pięć serduszek... A tu, niżej ktoś mnie hejtuje! Nawet nie mnie, bo ja się nie ujawniłam. Ale jakiś anonim pisze: „Odczep się od Kasi, ty świński łbie!”. „Ty” jest małą literą!

– Bardziej martwi cię mała litera niż świński łeb? – babcia z trudem ukrywa uśmiech. – Ale powiedz, kochanie, jak się teraz czujesz? Bo może ktoś to zrobił tylko dla żartu? I powinnaś wstawić roześmiane ikonki??? Pewnie to taka beka. Dobrze zapamiętałam!

Telefon ponownie trafia na fotel, a Mika głośno wyciera nos i próbuje usunąć resztki łez. Teraz wygląda jak duże skrzywdzone dziecko.

– Przykro mi, że to ciebie spotyka – babcia odkłada robótkę. – Tak samo było mi przykro, gdy okrutnie dokuczylaś koleżance. Moja dawna wnuczka tak by nie postąpiła.

– Ależ babciu! – Mika odgania te słowa, machając rękami jak wiatrakiem. – Wszyscy tak robią! Ja tylko chciałam ukarać tę Kaśkę.

– Dlaczego? Przecież ta dziewczyna nie wypisuje publicznie bzdur na twój temat? Pogubiłaś się, moja kochana. I tego nie czujesz.

– Teraz czuję – mówi cicho Milka, zrezygnowana i zrozpaczona.

– Nie chowaj się za telefonem. To nie jest twój przyjaciel – babcia wstaje, bo to już pora ich wspólnej herbaty. Zostawia Mikę z naburmuszoną miną. Smutną i złą.

Gdy stawia przed wnuczką małą filiżankę i talerzyk z tortem, Mika nagle czerwienieje.

– O rany! – szepce z przerażeniem. – Przecież dzisiaj jest Dzień Babci! A ja nic dla ciebie nie mam.

– Owszem, masz – babcia siada naprzeciwko z poważną miną. – Obiecuj mi po prostu, że już nikogo nie skrzywdzisz tą podstępą bronią – wskazuje oczami na telefon.

– Obiecuję – szepce Mika, bo naprawdę czuje się fatalnie.

– I proszę również, abyś przychodziła tu do mnie, a nie

do kawiarenki z wi-fi.

– Masz rację – westchnięcie jest bolesne, ale przynajmniej uśmiech powoli wkrada się na zaciśnięte wargi Miki.

– No więc skoro się dogadałyśmy, to i ja mam dla ciebie prezent. Sięga po skończoną robótkę. – Magiczny szalik – mówi, owijając szyję wnuczki miękką, kolorową wełną. – Takiego nie wydzierga nawet twój uzdolniony telefon.

– Tego to akurat nie wiadomo – mówi Mika, przytulając się do ciepłej włóczki.

– Wiadomo, moja kochana. – Do tego szalika potrzebna jest wełna, druty, ale bardziej od nich... czułość. To taka apka, która jest w sercu, nie w smartfonie – mówi babcia.

A Mika doskonale wie, że choć jej babcia wcale tak dobrze nie zna się na elektronice, to jednak o sercowych sprawach wie wszystko. | A



OKAY

Barbara Kosmowska

Dziękuję klasie IX Szkoły im. Świętej Jadwigi w Ridgewood za inspirację, szczerść i dojrzałość. Za piękne współautorstwo.

Rodzice pytają, co się z mną dzieje? I czy wszystko w porządku?

– W porządku – odpowiadam, przyłapaną na jakimś małym smutku. Na głupiej łzie w sytuacji, która wcześniej wcale mnie do łez nie doprowadzała. – Jest okay – mówię i to im wystarcza. W naszym domu okay to jedyna oczekiwana odpowiedź.

Nie dziwię się, że tak jest. Nie znam rodziców bardziej zabiegających o domowe szczęście. O komfort życia, który nie wyraża się bajkowym bogactwem, ale troską i odpowiedzialnością. Uwaga mamy i taty. A wszystko po to, bym osiągnęła kiedyś więcej niż oni. Była, jak mówi tata, „kims”, choć przecież on też jest „kims”, w dodatku uczciwym i pracowitym. Co z tego, że wraca z pracy utyflany i w brudnym kombinezonie. Budowlanica, nie astronauta.

– Żebyś miała, dziecko, dobry start i osiągnęła sukces – to z kolei marzenie mamy, której start wprawdzie nie był łatwy, w obcym kraju, w cudzym mieszkaniu, bez znajomości języka. Ale osiągnęła

bardzo wiele. Dziś jest szanowaną pielęgniarką w nowojorskim szpitalu.

Czasami patrzę na nich, na tych moich dzielnych, zabieganych rodziców i zastanawiam się, dlaczego planują dla mnie przyszłość jeszcze trudniejszą niż ich teraźniejszość? I jeśli cokolwiek mnie przeraża, to pewnie właśnie te ich oczekiwania. Że będę bardziej... Bardziej od mamy. Bardziej od taty. A jak można bardziej, skoro oni tacy doskonali? Ba! Nie tylko oni...

Mają rację. Ostatnio chowam się nie tylko za maseczką antyCOVIDową. Schodzę w głąb siebie, bo tylko tam bywa spokojnie i można odpocząć od dręczących mnie pytań. Od lęków, które każdego dnia budzą się przede mną. Kiedy otwieram oczy, one już czekają na śniadanie, na lekcje online, na moje rozmowy z Anką, przyjaciółką. Dopadają mnie na ulicy i osaczają wieczorem. Chodzą w mojej piżamie. Nie mogę ich oswoić, bo wciąż rosną razem ze mną.

Na szczęście wewnątrz mnie jest spokój. Zwłaszcza jak przytulam starego misia z nadgryzionym uchem. Od razu powraca ta odrobina ciepła, którą przechowuję w sobie



od czasów dzieciństwa. Wtedy jeszcze mogłam bezkarnie płakać i skarżyć się głośno. Nikt mnie nie strofował. Nie mówił, że nie boli, jak bolało. Że nie wypada, bo wypadało. Że mam się wziąć w garść.

Wyrosłam. To prawda. Nie noszę już mamy szpilek i nie mierzę jej sukienek. Ale nie wyrasta się z przerażenia światem tak szybko jak z pieluszki! Przerażenie światem rośnie, niestety, razem z nami bo również jest lękiem, o czym teraz się przekonuję, kiedy patrzę, jakie wszystko wokół idealne. Tylko ja inna...

Boję się, że może niektórzy nigdy nie będą tymi osobami, za którymi tęsknią ich rodzice. Gdyby mnie się to przydarzyło, nie znajdę słów przeprosin. Nie potrafię żyć szczęśliwa, wiedząc, jak ich rozczarowałam.

A wśród lęków starych zadomowił się całkiem nowy. Przypałał się niedawno. Razem z COVID-em. Związany z nim na śmierć i życie.

Bo wtedy tak wiele się zmieniło w naszym domu.

Chociaż może wcale nie? Może dopiero w tej nowej sytuacji zaczęłam inaczej widzieć wiele spraw? Nawet nie widzieć, a dostrzegać...

Kiedy jeszcze mogłam bezkarnie bawić się misiem z nadgryzionym uchem, mama pytała mnie, kim będę.

– Krawcową – mówiłam, zszywając dwa skrawki materiału na sukienkę dla Barbie.

– O! Wspaniale! Świat potrzebuje projektantek mody! – zachwyciła się, oglądając moje rękodzieło.

– Będę fryzjerką – zdecydowałam, czesząc ulubioną lalkę.

– Kreator fryzur... no, no! – zachwyciła się mama. – Możesz mieć nawet kilka fryzjerskich zakładów znanych na cały kraj...

– Chcę pracować w sklepie z zabawkami – uznałam, wiedząc, że moje dzieciństwo dobiega końca.

– Jeśli będziesz ciężko pracować – tata poważnie kiwał głową – kto wie? Może zaprojektujesz zabawki, które pokocha cały świat? A wtedy...

A wtedy dopiero miało być pięknie. Tak, jak pragnęli tego mama i tata. Twierdzili zawsze, że pragną dla mnie. Tylko czy na pewno?

Teraz uginam się pod tymi ich pragnieniami, widząc, że one, zamiast dawać mi siłę, zatrzymują w miejscu moje myśli. Są jak więzienie wybudowane kochającymi mnie rękami. A ja w tym więzieniu. Tylko czasami wychodzę na wolność, ale po to by powiedzieć kolejne „Okay”. Jest okay, mamo! Okay, tato...

Świat, który mnie otacza, o nic nie pyta, tylko jakby

wymaga. Wysuwa kolejne żądania, nie zważając, że mogą ich nie spełnić. Powinam. Są na to ulubione powiedzonka taty:

– Jak się chce, to się potrafi.

– Kto zapracuje, ten ma.

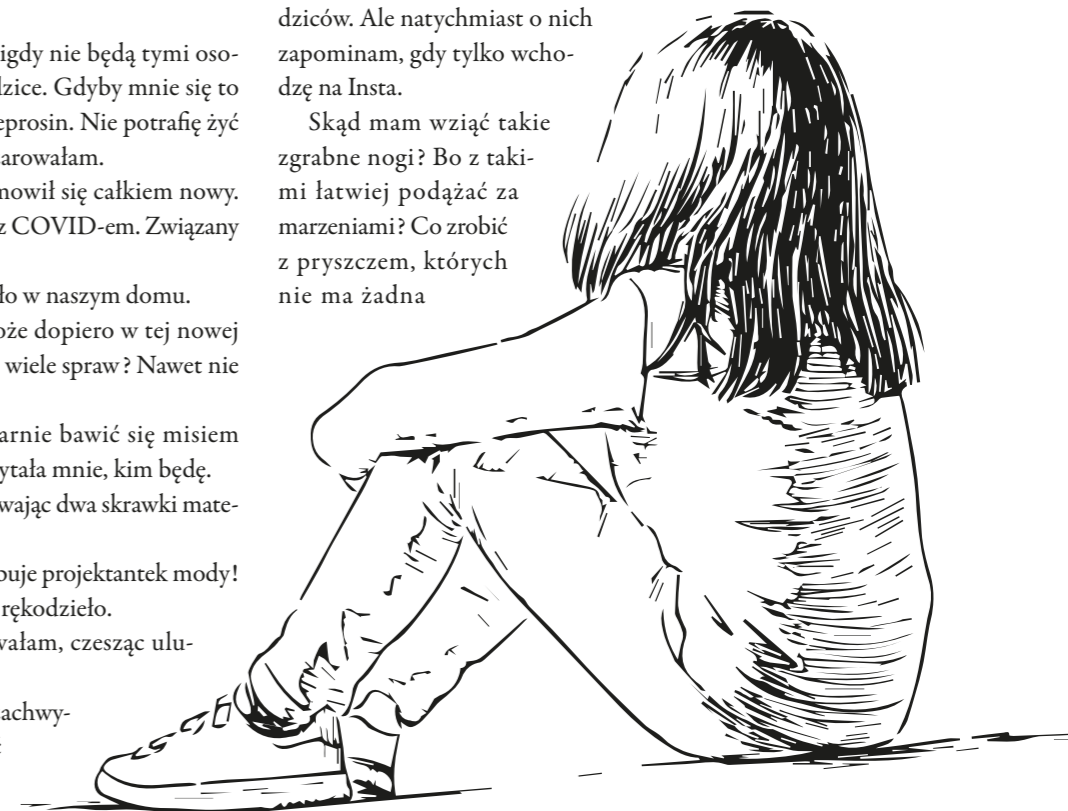
I mamy, również powtarzane przy każdej okazji:

– Nie bój się marzeń, to one nie będą bać się ciebie.

– Jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz.

Znam na pamięć te dobre rady rodziców. Ale natychmiast o nich zapominam, gdy tylko wchodzę na Insta.

Skąd mam wziąć takie zgrabne nogi? Bo z takimi łatwiej podążać za marzeniami? Co zrobić z pryszczem, których nie ma żadna



z tych pięknych dziewczyn na fotkach? Przecież taka zapryszczona nawet do porządnej szkoły się nie dostanę! Jak mam zapracować na idealne uda, jak sobie pościelić, żeby obudzić się bez skazy, bo tego pragnie świat?

Żeby chociaż we własnej klasie można było stać się prawdziwą sobą. Ale nie można. Trzeba bardzo uważać, żeby nie włożyć obciachowej bluzki, bo ci ją popamiętają do matury. Trzeba chronić swoją prywatność, bo ona nie jest trendy. Tylko dlatego, kiedy mam lekcje online, ściągam z półki misia z naderwanym uchem. Umarłabym po komentarzach Toniego i Filipa. Yassica i Lara mogłyby nawet po czymś takim nie wychodzić ze mną na przerwę. Dlatego w szklanym lekcyjnym oknie nie ma niczego, co kocham. Za to, co się kocha, a co nie jest na topie, można słono zapłacić.



Zwykle nie narzekam. Zaczynam dzień od zapewnienia rodziców, że wszystko okay. Mam coraz więcej swoich tajemnic i umiem je przechowywać w szczelnej puszcze cierpliwości (Jak się chce, to się potrafi). Ale ostatnio nie wystarcza mi misiek z nadgryzionym uchem, aby ukoić niepewność i strach. Tych uczuć jest we mnie zbyt dużo od czasu, kiedy wszyscy zaczęli żyć inaczej i nagle znaleźli się w podobnym do mojego więzieniu.

– Damy sobie radę i z COVID-em – zapewnia tata, szykując się do pracy. Wychodzi na budowę odważnie i pewnie. Nie zbuduje domu zdalnie, więc musi zderzyć się z opustoszałym miastem i siejącą zgrozę pandemią. – Damy radę – powtarza, a ja się boję, że może wrócić chory.

Mama nie opuściła żadnego dyżuru. Wraca ze szpitala zmęczona i przepracowana. Kiedy pomyślę, że stoi w pierwszym szeregu walczących z wirusem, mam w oczach łzy. Zapewnia, że jest bezpieczna. A ja wiem, że nie. Bo nikt nie jest bezpieczny.

Kiedy próbuję o tym z nimi porozmawiać, o dręczących mnie obawach, że zachorują, że ktoś z nas może nie usiąść do wspólnej kolacji, śmieją się, machają ręką, jakbym była namolną muchą, a nie ich przerażonym dzieckiem.

– Będzie okay – zapewniają mnie niemal jednym głosem.

I znowu zostaję sama. Na tym małym przylądku dziecięcej nadziei, że może mają rację. Siedzę okutana wątpliwościami, modląc się, by tę rację mieli.

Nie powiem im teraz, że mogę nie dostać się do

wymarzonej szkoły. Wyniki testów są dalekie od oczekiwań. Nie powiem, jak bardzo męczą mnie lekcje, od których zależy moja przyszłość. Nie mogę zburzyć ich nadziei, zbitej w ciasny mur, który stawiali wspólnymi pragnieniami.

Nie poproszę, aby mnie pocieszali. Przyznali:

– Że nie zawsze jest okay.

– Że też się boją, o mnie, o siebie, o starszego pana, który mieszka piętro niżej i jest teraz jeszcze bardziej samotny.

– Że kimkolwiek bym była, zawsze będę ich kochaną córeczką.

– Że nie muszę schudnąć, aby pasować do nowej kolekcji Viktoria Secret.

– Że jeśli potrafię być szczęśliwa pomimo pryszcza, to dobra wróżba na przyszłość.

Ale najbardziej pragnę, aby wreszcie wyznali, że okay bywa od czasu do czasu, a idealni ludzie mieszkają na Instagramie. Że już najwyższy czas, abym sama szukała siebie, znalazła to, co uczyni mnie kimś. Tyle, że kimś wolnym i szczęśliwym. Nareszcie odetchniemy głęboko. Znikną głoszone półprawdy i małe domowe oszustwa.

Pragnę, aby mój dzień zaczynał się od chwili, gdy otwieram oczy. I na pytanie mamy albo taty: „No, jak tam, księżniczko?” – mogę uczciwie odpowiedzieć: Okay! Znowu mamy piękny dzień, a nawet zniknął mój pryszczyk!

Najwyższy czas zwlec się z tej sofy. Co z tego, że rozmawiam sama z sobą już ponad godzinę? Najwyższy czas dorosnąć i otworzyć drzwi do pokoju rodziców.

– Mamo, Tato, macie chwilkę? – pytam, patrząc na ich zdziwione miny.

– Oczywiście – odpowiadają, jak zawsze zgodnie.

– To świetnie – mówię i siadam naprzeciw nich.

– Chciałabym wam kogoś przedstawić. Kogoś, kogo właściwie nie znacie...

Chciałabym tylko o tym komuś powiedzieć, ale... | A

Kalosze

Katarzyna Wasilkowska

Marta wrzuca ubrania do kosza na brudną bieliznę, staje pod kratką wentylacyjną i nasłuchuje. Nie dlatego, że dźwięki wylatujące z komina są niewyraźne. O, bynajmniej! Komin aż rezonuje brzmieniami, jakby ktoś upchnął w nim strojącą się orkiestrę, zrozpaczone dzieci, rozchichotane hieny i marcujące koty.

To wiatr.

Prezenterzy pogody od tygodnia wieszczą zmianę, a ten nic sobie z tego nie robi. Wieje.

Marta nasłuchuje, bo chce wiedzieć, czy upiorne chóry słabną. Może trochę? – myśli.

Idzie do kuchni, gdzie mama siedzi przy stole i z kwaśną miną wpatruje się w telefon. Jak każdego ranka od wielu miesięcy. Różnica jest taka, że przeważnie wpatruje się w laptop. Kiedy zmienia go na telefon, wiadomo, że jest sobota. To mógłby być miły dzień, bez lekcji i bez pracy, ale ostatnio rodzicom puszczają nerwy.

– Szlag mnie trafi od tej pogody... – wzdycha mama. Marta wie, że za chwilę doda, że oszaleje od zdalnej pracy, osiwieje od braku kontaktu z ludźmi, a potem znowu zacznie mówić o pogodzie.

Dorośli bez umiaru straszą wariactwem albo śmiercią. Przy tym wiatr w kominie to niebiańska muzyka. Wiadomo, że nie mówią tak na serio, może nawet uważają, że to zabawne. Młodsza siostra mamy na przykład co chwilę zdycha.

„Zdechnę w tym korku”, albo „Zdechnę przez ciebie”, albo „Myślałam, że zdechnę ze śmiechu”.

Marta woli dźwięk noża na szkle i wiertła dentystycznego razem wzięte od tego, co zaraz powie tata:

– Marzec.

(To dopiero początek).

Tata nalewa sobie kawy i kicha.

– Jak ja nienawidzę marca.

– Najgorszy miesiąc – jęczy mama.

– Zapamiętajcie moje słowa, umrę w marcu – tata grozi palcem i łyka tabletkę na alergię. Co roku o nich zapomina i dopiero jak się rozkręci jego katar sienny z zapaleniem spojówek, przypomina sobie, że powinien przyjmować lekarstwa.

– Żeby chociaż trochę słońca... – mama nie wyściubia nosa ze swojego dołka.

Marta podchodzi do okna. Szyba jest mokra jakby zlał ją prysznic, ale już nie pada. Marta patrzy w górę, na niebo, tę gigantyczną, zarośniętą i brudną owcę, która szoruje brzuchem o dachy blokowiska. Już jest gotowa zgodzić się z mamą, gdy wtem w burym

kozuchu robi się szczelina, poziome pęknięcie, w którym miga najczystszy, jedwabisty błękit! A więc nad szarą owcą świeci słońce! Świat nie kończy się sufitem z chmur, a niebo jest niebieskie. Szczelina się zamyka, ale Marta się uśmiecha.

– Mamo, pójdziesz ze mną do lasu?

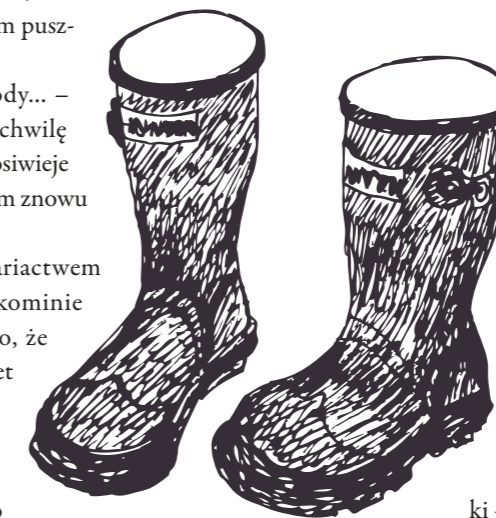
Mama patrzy na nią, jakby usłyszała bardzo obcy język.

– Skończyły mi się chusteczki – skarży się tata.

– Kupimy po drodze, w kiosku – mówi Marta.

– Dokąd? – mama próbuje odnaleźć sens.

– Do lasu – powtarza Marta cierpliwie. – Przecież nie mogę pójść sama.



– Nigdzie nie idziesz. Nigdzie nie idziemy. Jest wstrętnie.

– Nie jest tak źle – uśmiecha się Marta. – To praca domowa.

– Pracę domową robi się w domu – mama oddycha z ulgą i wraca do przewijania świata kciukiem w telefonie.

– „Nakręć sześćdziesięcioszekundowy film o oznakach wiosny” – recytuje Marta.

– Wiosna zaczyna się dwudziestego pierwszego marca – przypomina sobie tata w trakcie zakraplania nosa, a mama patrzy na niego z wdzięcznością. – To jeszcze dwa tygodnie.

– O to właśnie chodzi – zgadza się Marta. – Kończy się zima, a wiosna daje znaki, i to mamy uchwycić na naszych filmach.

– Ja ci powiem – mama mruży oczy przebiegle i konspiracyjnie ścisza głos. – Zjedź na dół i pod blokiem sfilmuj jak topniejący śnieg odsłania psie kupy, wscho-dzące psie kupy sfilmuj, serio. Kielkujące psie kupy są takim samym zwiastunem wiosny, jak grzyby po deszczu oznaką jesieni. To będzie hit. Szóstecka, szóstecka murowana.

– Racja – tata przybija мамie piątkę. Cały czas marudzą, że zaraza zamknęła ich w domu, a jak mają pretekst do wyjścia, to kombinują, jak się okopać – Marta złości się w myśli.

– Idę do lasu. Sama. Trudno – mówi głośno.

– Nie możesz sama – mama wywraca oczami. – Poczekajmy na słoneczny dzień, nie będzie tak zimno, nie będzie padało, nie będzie wiało.

– Wystarczy się dobrze ubrać – Marta przytula się do pleców mamy. Nie ma zamiaru się poddawać, jest uparta, jest nieugięta. Czasem trzeba.

– Ja w każdym razie idę się położyć – ostrzega tata. – W marcu muszę szczególnie uważać. Ten miesiąc tylko na mnie czeka.

Marta bierze krzesło i wychodzi do przedpokoju. Wspina się na nie, staje na palcach i otwiera pawlacz. Wymuje stamtąd spory karton. Po chwili stawia pudło na stole, tuż pod nosem mamy.

– Co to? – mama marszczy brwi.

– Nie pamiętasz? To kalosze. Zamówiłaś je przez Internet zeszłej wiosny, zaraz na początku zarazy. Powiedziałaś, że bez kaloszy nie będziesz mogła chodzić po lesie. Miałyśmy zacząć tam spacerować, kiedy zamknęli

centra handlowe.

– Zamówiłam? – mama unosi wieko i zagląda do środka. – Jakie ładne! W kwiatki? Dziękuję!

Marta wzrusza ramionami. Jest trochę rozbawiona.

– Idziemy? – pyta.

Mama naciąga na nogi kalosze. Pachną nowiutką gumą, jak wszystkie sklepy sportowe świata, z ich obietnicą wakacji i przygody.

Zakładają puchówki, czapki, szaliki i rękawiczki, zjeżdżają windą na dół. Idą osiedlową alejką w kierunku pobliskiego lasu, a na trawnikach rozmywiają się w deszczu zasy brudnego śniegu.

Mama z przyjemnością zerka co chwilę na swoje kwieciste kalosze maszerujące po szarym chodniku.

Marta wciąga nosem powietrze. Jest wilgotne, pachnie mokrą ziemią, ale czai się w nim coś świeżego, coś figlarnego, co musuje w żołąd-

ku podobnie jak oczekiwanie na Boże Narodzenie czy urodziny.

Niebo znowu pęka na chwilę i promienie słoneczne laskoczą ścianę lasu. Przez ten moment wszystko wygląda weselej. Nie, nie tylko przez moment – myśli Marta. Trochę tej wesołości zostaje, można jej skosztować, jest naprawdę pyszna.

Wchodzą do lasu. Marta filmuje uśpione kotki na gałęziach krzewów, znalazła też kępkę przebieśniętów, a koło jej ucha zabrzączał komar.

– Nie tak szybko! – woła mama, robiąc wygibasy, żeby przedostać się z jednej błotnistej wysepki na drugą. Leśny dukt składa się głównie z wielkich kałuż.

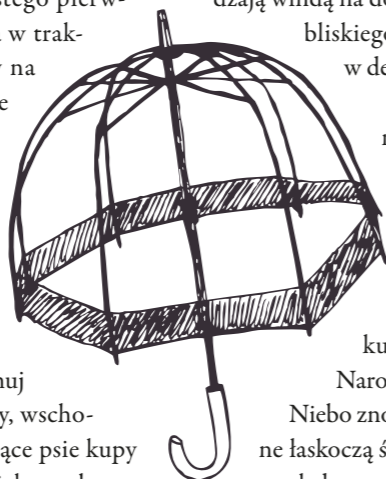
– Przecież masz kalosze.

Mama zatrzymuje się niezdeterminowana. Patrzy na swoje lśniące gumowce.

Marta zawraca. Idzie środkiem drogi, brodzi w wodzie po kostki, za piętami zostawia spieniony kilwáter. Zatrzymuje się przed mamą, bierze ją za rękę i wciąga do kałuży. A potem, patrząc jej prosto w oczy, podskakuje.

Mama przestępuje niepewnie z nogi na nogę, w końcu odrobinę odrywa się od ziemi. I jeszcze, ciut wyżej. Wreszcie skacze na całego, a woda bryzga fontannami na wszystkie strony. Mama śmieje się na całe gardło. Marta też się śmieje.

– Nareszcie! Nareszcie oszalałaś jak trzeba! – woła i filmuje mamę podskakującą w kałużę. Prawdziwą oznakę nadchodzącej wiosny. |A



REFLEKSJE KATECHETYCZNE



Święty Józef patronem 2021 roku

o. Waldemar Łątkowski

8 grudnia 2020 roku papież Franciszek wystosował List apostolski PATRIS CORDE z okazji 150. rocznicy ogłoszenia Świętego Józefa Patronem Kościoła Powszechnego. Celem tego Listu jest wzbudzenie większej miłości do tego wielkiego Świętego i zachęcenie do modlitwy o jego wstawiennictwo, a także wezwanie do naśladowania jego cnót i zaangażowania. W tym dokumencie papież z ojcowskim sercem mówi: „[...] tak Józef umiłował Jezusa, nazywanego we wszystkich czterech Ewangeliach »synem Józefa«. Ewangelista Mateusz i Łukasz ukazując jego postać, niewiele o nim piszą, ale wystarczająco dużo, aby zrozumieć, jakim był ojcem oraz pojąć misję powierzoną mu przez Opatrzność. Dowiadujemy się, że był »skromnym cieślą« (por. Mt 13, 55), zaręczonym z dziewicą Maryją (por. Mt 1, 18; Łk 1, 27); »człowiekiem sprawiedliwym« (Mt 1, 19), zawsze gotowym na wypełnianie woli Boga objawiającej się w Jego Prawie (por. Łk 2, 22. 27. 39) i w czterech snach Józefa (por. Mt 1, 20; 2, 13. 19. 22). Po długiej i uciążliwej podróży z Nazaretu do Betlejem z brzemienną Maryją przygotowuje w stajni najlepiej jak może godne miejsce na narodziny Syna Bożego, bo gdzie indziej »nie było dla nich miejsca« (Łk 2, 7). Stał się świadkiem oddawania Jezusowi czci przez pasterzy (por. Łk 2, 8–20) i Magów (por. Mt 2, 1–12), którzy reprezentowali lud Izraela i ludy pogańskie.

Papież ukazuje św. Józefa jako mającego odwagę podjąć się prawnego ojcostwa Dzieciątka, któremu nadał imię objawione przez Anioła: „[...] nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów» (Mt 1, 21). Jak wiadomo, wśród ludów starożytnych nadawanie imienia osobie lub rzeczy oznaczało nabycie ich na własność, jak to uczynił Adam w opisie Księgi Rodzaju (por. 2, 19–20).

Święty Józef, aby bronić Jezusa przed Herodem, uciekł razem z Nim i Maryją do Egiptu (por. Mt 2, 13–18). Po

powrocie do ojczyzny zamieszkali w ukryciu w małej nieznannej wiosce Nazaret w Galilei – z której, jak mówiono, »nie powstaje żaden prorok« i »nie może być nic dobrego« (por. J 7, 52; 1, 46) – położonej daleko od Betlejem, jego miasta rodzinnego, i od Jerozolimy, gdzie wznosiła się świątynia. Kiedy podczas pielgrzymki do Jerozolimy zgubili dwunastoletniego Jezusa, szukali Go razem z Maryją w udręce i znaleźli w świątyni, gdzie rozmawiał z uczonymi w Piśmie (por. Łk 2, 41–50).

Papież Franciszek przypomina, że po Maryi, Matce Bożej, żaden święty nie zajmuje w Magisterium papieskim tyle miejsca, co Józef, Jej oblubieniec. Stwierdził: »Moi poprzednicy pogłębili orędzie zawarte w kilku danych przekazanych przez Ewangelię, aby wyraźniej podkreślić jego centralną rolę w historii zbawienia: błogosławiony Pius IX ogłosił go »Patronem Kościoła katolickiego«, czcigodny Pius XII przedstawił go jako »Patrona robotników«, a święty Jan Paweł II jako »Opiekuna Zbawiciela«. Ludzie przyzywają go jako »patrona dobrej śmierci«.

Należy zauważyć, że papież w 150. rocznicę (8 grudnia 1870 roku) ogłoszenia przez bł. Piusa IX św. Józefa Patronem Kościoła katolickiego chciał podzielić się z nami



Józef z Dzieciątkiem Jezus,
źródło: wikipedia.pl

kilkoma osobistymi refleksjami na temat tej niezwyklej postaci, tak bliskiej ludzkiej kondycji każdego z nas, aby – jak mówi Jezus – »usta wyrażały to, co obfituje w sercu« (por. Mt 12, 34). W swoim przesłaniu Ojciec Święty powiedział: »Iluż ojców, matek, dziadków i babć, nauczycieli pokazuje naszym dzieciom poprzez małe, codzienne gesty, jak stawiać czoło kryzysowi i go pokonywać, dostosowując zwyczaje, podnosząc wzrok i zachęcając do modlitwy. Ileż osób modli się, ofiarowuje i wstawia w intencji dobra wszystkich«.

Wszyscy mogą znaleźć w św. Józefie, mężu, który przechodzi niezauważony, człowieku codziennej obecności, dyskretnej i ukrytej, orędownika, pomocnika i przewodnika w chwilach trudnych. Święty Józef przypomina nam, że ci wszyscy, którzy są pozornie ukryci lub na »drugiej linii«, mają wyjątkowy aktywny udział w historii zbawienia. Im wszystkim należy się słowo uznania i wdzięczności.

– **Ojciec umiłowany.** Wielkość św. Józefa polega na tym, że był oblubieńcem Maryi i ojcem Jezusa. Jako taki »[...] stał się sługą powszechnego zamysłu zbawczego«, »uczynił ze swego życia służbę, złożył je w ofierze tajemnicy wcielenia i związanej z nią odkupieńczej misji; posłużył się władzą przysługującą mu prawnie w Świętej Rodzinie, aby złożyć całkowity dar z siebie, ze swego życia, ze swej pracy; przekształcił swe ludzkie powołanie do rodzinnej miłości w ponadludzką ofiarę z siebie, ze swego serca i wszystkich zdolności, w miłość oddaną na służbę Mesjaszowi, wzrastającemu w jego domu«.

– **Ojciec czuły.** Józef widział, jak Jezus wzrastał z dnia na dzień »w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi« (Łk 2, 52). Natomiast Jezus widział w Józefie czułość Boga: »Jak się lituje ojciec nad synami, tak Pan się lituje nad tymi, co się Go boją« (Ps 103,13). Józef z pewnością słyszał, jak rozbrzmiewały w synagodze podczas modlitwy psalmami słowa, że Bóg Izraela jest Bogiem czułości, że jest dobry dla wszystkich, a »Jego miłosierdzie ogarnia wszystkie Jego dzieła« (Ps 145, 9).

– **Ojciec posłuszny.** Podobnie jak Bóg objawił Maryi swój plan zbawienia, tak ujawnił swoje zamysły Józefowi podczas snów, które zarówno w Biblii, jak i u wszystkich ludów starożytnych były uważane za jeden ze sposobów, za pomocą którego Bóg ujawnia swoją wolę.

– **Ojciec przyjmujący.** Józef przyjął Maryję, nie stawiając żadnych warunków. Zaufał słowom Anioła. Ten Oblubieniec Dziewicy jawi się jako mężczyzna delikatny i okazujący szacunek, który – choć nie wie wszystkiego na temat poczęcia Jezusa – wierzy w reputację, godność

i czystość życia Maryi. Życie duchowe ukazywane nam przez Józefa nie jest drogą, która *wyjaśnia*, ale drogą, która *akceptuje*. Jedynie na podstawie tego przyjęcia, tego pojednania możemy wyczuć głębsze znaczenie tej historii.

– **Ojciec z twórczą odwagą.** Ujawniła się ona w przypadku Józefa zwłaszcza wtedy, gdy pojawiały się trudności i przeszkody. Podobnie każdy z nas w ciężkich sytuacjach może zatrzymać się i zejść z pola walki lub podjąć wyzwanie. Czasami to właśnie przeciwności wydobywają z nas moc, o której nawet nie mieliśmy pojęcia.

– **Ojciec – człowiek pracy.** Święty Józef był cieślą, który uczciwie pracował, aby zapewnić utrzymanie swojej rodzinie. Od niego Jezus nauczył się wartości i radości z tego, że można spożywać chleb, który jest owocem własnej pracy.

– **Ojciec w cieniu.** Polski pisarz Jan Dobraczyński w powieści »Cień Ojca« opowiedział o życiu Świętego Józefa. Wykorzystując sugestywny obraz cienia, przedstawił jego postać jako tego, który wobec Jezusa jest cieniem Ojca Niebieskiego na ziemi: osłania Go, chroni, nie odstępował od Niego, podąża Jego śladami. To przybrane ojcostwo sprawował przez całe swe życie.

Nikt nie rodzi się ojcem, ale staje się ojcem. I staje się nim nie tylko dlatego, że powołuje dziecko do życia, lecz przede wszystkim dlatego, że odpowiedzialnie troszczy się o nie. Za każdym razem, gdy ktoś podejmuje odpowiedzialność za życie drugiego, w pewnym sensie odgrywa względem niego rolę ojca.

Powinniśmy zauważyć, że Święty Józef jest tym, który nie tylko pragnie wskazać każdemu właściwą drogę do pełnej realizacji powołania życiowego, ale także jest orędownikiem tych spraw przed Bogiem.

Możemy dostrzec, iż formy kultu św. Józefa, poczynając od formularzy mszalnych i brewiarzowych, przyczyniają się do naśladowania cnót, którymi się odznaczał. W świetle teologicznych refleksji postrzegać można św. Józefa jako wzór życia wiary. Każdy chrześcijanin powinien uczyć się od niego tej nadprzyrodzonej wiary. Jego wiara i wierność wyrażały się w gotowości służenia planom Boga.

W kontekście całego roku zaproszeni jesteśmy do przeżywania tego czasu przez comiesięczne odkrywanie na nowo przymiotów św. Józefa. Zacerpnięto je z cnót i tytułów wymienianych w Litanii do św. Józefa.

Ten święty Opiekun Jezusa słucha Bożych wskazań przekazanych mu przez anioła i wprowadza je w życie.

Słucha Boga i natychmiast działa. Jest dla nas wzorem powołania rodziny do świętości.

Styczeń – Troskliwy obrońca Kościoła

Święty Józef miał pod swoją opieką cały Kościół, ponieważ Święta Rodzina była Kościołem. Matka Boża jest Matką i Obrazem Kościoła, Duch Święty duszą Kościoła, a Chrystus – jego głową. Józefowi powierzono ten skarb i swym rozumem, posłuszeństwem i ofiarnością mężnie go bronił.

Luty – Józefie najczystszy

Czysta miłość wymaga, aby ktoś chciał nade wszystko dobra drugiego, nie biorąc go jednak jako swoją własność. Józefowi powierzono Boskie Dzieciątko i Jego najdoskonalszą Matkę. Czysty na ciele, a także w sercu, kochał Ich z oddaniem, co stworzyło wewnętrzny spokój i ład w Świętej Rodzinie.

Marzec – Józefie najsprawiedliwszy

Józef był przede wszystkim sprawiedliwy wobec Boga, oddając Mu to, co Mu się należy. Ponieważ zaś wszystkie rzeczy należą się Bogu, Józef był doskonały w modlitwie, pracy i miłości, przekazując Jezusowi energię na całe Jego życie, poczynając od niemowlęctwa.

Kwiecień – Miłośniku ubóstwa

Józef nie mógł liczyć na to, że na tym świecie będą mu oszczędzone kłopoty i bieda. Musiał porzucić to, co było jego, i zapewnić Rodzinie wszystko, co było możliwe – podczas wędrówki do Betlejem, ucieczki do Egiptu oraz w trakcie powrotu do Nazaretu.

Maj – Wzorzec pracujących

Nie możemy tak po prostu chcieć miłości, musimy pracować, aby ją osiągnąć i zachować. Dobroczynność, praca dla dobra innych w przypadku Józefa były bezpośrednią pracą dla Boga. Praca w kłątwie Adama, w pocie czoła miała jednak ważny cel – wszystko, co robił było po to, by nakarmić, odziać i chronić Syna Bożego.

Czerwiec – Głowo Najświętszej Rodziny

Całkowite posłuszeństwo Józefa uczyniło go doskonałą Głową Świętej Rodziny. Sprawiedliwą głową rodziny, czy to naturalnej, czy zakonnej, można być tylko wtedy, gdy najpierw jest się posłusznym samemu Słowu.

Lipiec – Józefie najwierniejszy

Wierność oznacza wytrwałość. W zmiennych kolejach

życia potrzebna jest niezłomna miłość, a to oznacza wierność i wytrwałość w obliczu zamętu, cierpienia i niepowodzenia. Obraz Józefa znajdującego miejsce, gdzie mogły się urodzić Dzieciątko, pokazuje nam, jaki był cel jego całego życia.

Sierpień – Zwierciadło cierpliwości

Cierpliwość to pokorne przyjmowanie przeciwności losu. Pacjent to ten, który cierpi na chorobę nie z wyboru, podczas gdy pacjent cierpliwy to ten, który cierpi dobrowolnie, zamiast rezygnować z powierzonego mu powołania. Józef był cierpliwy z powodu swojej ofiarnej miłości. Gotów był przecierpieć wszystko zgodnie z wolą Bożą.

Wrzesień – Józefie najroztropniejszy

Roztropność jest matką cnót – polega ona na praktycznej mądrości zdobytej dzięki doświadczeniu połączonemu z twórczym umysłem, aby móc podejmować decyzje tu i teraz. Za każdym razem, gdy Józef poznawał wolę Boga, działał zdecydowanie, szybko i rozważnie.

Październik – Postrachu duchów piekielnych

Demony nienawidzą pokory. Pokora Józefa je przeraża. Powierzono mu władzę i autorytet nie tylko z powodu jego wewnętrznej siły, ale zwłaszcza z powodu całkowitego zawierzenia Bogu i wiernym pełnieniu Jego woli.

Listopad – Pocięcho nieszczęśliwych i Patronie umierających

Cóż za błogosławiona śmierć widzieć Boga przed zgonem i pójść za Nim. To był dar dla Józefa od jego Syna. W ten sposób Chrystus powierzył Józefowi szczególną moc wstawienniczą dla wszystkich ludzi w chwili śmierci.

Grudzień – Opiekunie dziewic i Podpora rodzin

Ze względu na swoją czystość i powołanie powierzono Józefowi posłannictwo strzeżenia czystości kobiet i integralności rodziny. Ta moc wypływa z niego jako nagroda za jego doskonałą wierność. Wszyscy zakonnicy i rodziny powinny zwracać się do tego najpotężniejszego orędownika.

Święty Józef to przykład cnót i nieoceniony wzór do naśladowania we współczesnym świecie. Codzienne realizowanie takich jego przymiotach, jak: sprawiedliwość, posłuszeństwo, pokora, oddanie, opiekuńczość, odpowiedzialność, czystość i wierność, z pewnością pomoże nam dobrze przejść przez ziemskie życie, a przez to zasłużyć na szczęście wieczne. | **A**

Rada klasyfikacyjna śródroczna

Dorota Andraka

Zadaniem dyrektora szkoły na koniec pierwszego półroczna jest podsumowanie, ocenienie i zweryfikowanie działań dydaktycznych oraz organizacyjnych placówki, aby wyciągnąć wnioski i przedstawić postulaty dotyczące dalszej pracy.



KLASYFIKACJA ŚRÓDROCZNA

Za sprawne i bezbłędne przeprowadzenie rady klasyfikacyjnej za pierwsze półrocze odpowiada dyrektor

szkoły. W ramach sprawowanego nadzoru pedagogicznego dba on o przestrzeganie przez nauczycieli zasad klasyfikowania oraz zasad oceniania zachowania uczniów. Musimy pamiętać, że niezgodne z przepisami ustalenie śródrocznych ocen klasyfikacyjnych z zajęć edukacyjnych czy zachowania wywołuje falę niezadowolenia ze strony rodziców. Jeżeli nadzór nad szkołą ma organizacja parasolowa (w przypadku szkół polonijnych są to bezpośrednie organizacje zakładające szkołę, np. Stowarzyszenie Oświatowe), może ona zobowiązać dyrektora szkoły do usunięcia w wyznaczonym terminie ujawnionych nieprawidłowości dotyczących oceny za pierwsze półrocze.

Warunkami prawidłowo wystawionej oceny klasyfikacyjnej są:

- nienaruszalne prawo nauczyciela do ustalenia ocen klasyfikacyjnych z prowadzonych zajęć oraz ocen klasyfikacyjnych z zachowania wystawianych przez wychowawcę, co oznacza, że podczas rady pedagogicznej dyrektor powinien przeciwdziałać wszelkim naciskom wywieranym na nauczycieli. Nikt z członków rady nie może ingerować w podejmowane przez nauczyciela decyzje i zmieniać ustalonej przez niego oceny,



- możliwość zasięgnięcia przez nauczyciela opinii u osób upoważnionych do wyrażania swojego stanowiska w sprawie oceny klasyfikacyjnej.

Aby stwierdzić, czy klasyfikacja odbyła się zgodnie z przepisami, dyrektor szkoły zobowiązany jest:

- ustalić, czy spełnione zostały wszystkie warunki gwarantujące poprawność wystawiania ocen,
- sprawdzić, czy nauczyciele znają obowiązki związane z wewnętrznym systemem oceniania ucznia oraz zasadami jego klasyfikowania,
- dowiedzieć się, czy uczniowie zostali powiadomieni o wystawionej ocenie przed radą klasyfikacyjną zgodnie z terminem ujętym w określonym dokumencie szkoły (Regulamin klasyfikowania i promowania uczniów).

POSIEDZENIE RADY PEDAGOGICZNEJ

Wyniki klasyfikacji za pierwsze półrocze winny być przedstawione radzie pedagogicznej, która w ramach

swoich kompetencji jest uprawniona do podejmowania uchwał w sprawie wyników klasyfikacji (Regulamin rady pedagogicznej). Rada klasyfikacyjna śródroczna może odbyć się w styczniu lub lutym (według zapisu w statucie szkoły; jeżeli następują zmiany terminów klasyfikacji śródrocznej, należy wprowadzić je do statutu szkoły za pomocą tzw. aneksu).

Dyrektor zobowiązany jest do przygotowania takiego planu zebrania rady pedagogicznej, który pozwoli na wszechstronne omówienie klasyfikowania i oceniania ucznia za pierwsze półrocze. Dyrektor powinien także zobowiązać nauczycieli do przygotowania w wersji papierowej swoich wystąpień, aby ich wypowiedzi były zwięzłe i nie budziły wątpliwości co do wystawionych ocen.

BRAK KLASYFIKACJI ŚRÓDROCZNEJ

Dyrektor powinien:

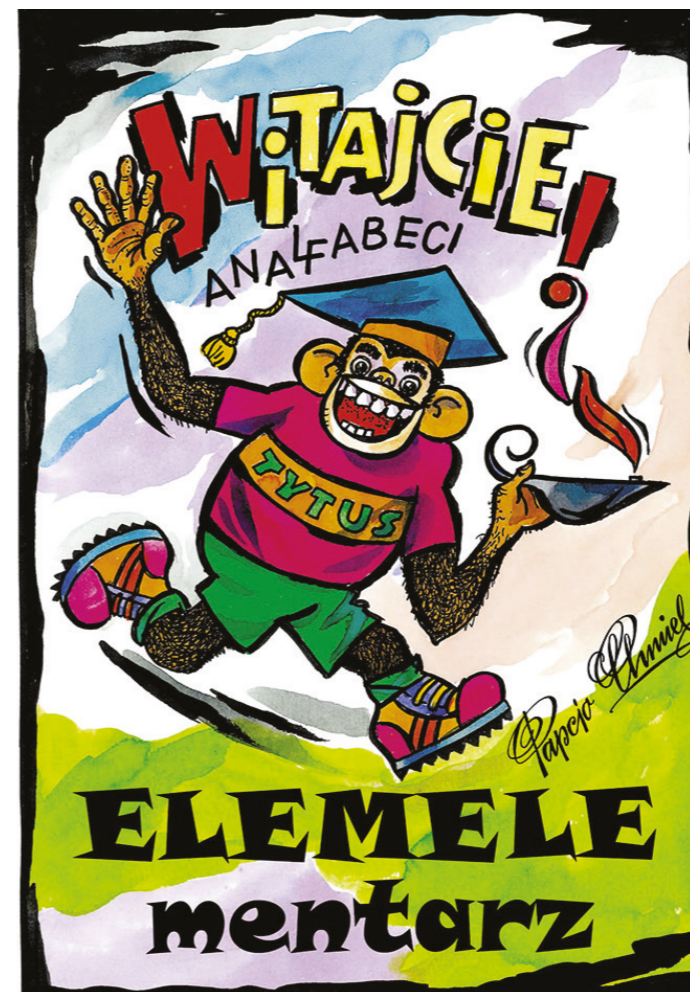
- sprawdzić, czy uczeń nieklasyfikowany podczas klasyfikacji śródrocznej otrzymał informacje, jakie są wymagania nauczyciela, który nie wystawił klasyfikacji, co do zaliczenia materiału,
- umożliwić uczniowi uzupełnić braki, a zasady dotyczące ułatwienia uczniowi ich uzupełnienia winny być wcześniej przedstawione uczniowi i rodzicom.

PORZĄDEK OBRAD RADY PEDAGOGICZNEJ

1. Powitanie członków rady przez przewodniczącego rady pedagogicznej.
2. Przedstawienie porządku obrad.
3. Ustalenie obecności i kworum potrzebnego dla prawomocności zebrania oraz podejmowania uchwał.
4. Zatwierdzenie protokołu poprzedniej rady pedagogicznej.
5. Powołanie protokolanta.
6. Powołanie Komisji uchwał i wniosków.
7. Klasyfikacja – przedstawienie przez nauczycieli-wychowawców informacji o wynikach klasyfikacji.
8. Podjęcie uchwały przez radę pedagogiczną dotyczącej klasyfikacji.
9. Sprawy różne.
10. Dyskusja.
11. Wnioski.
12. Zakończenie obrad. | A

Polecam młodszym i starszym czytelnikom

Marianna Borawska



Henryk Jerzy Chmielewski (Papcio Chmiel), *Elementararz*, Warszawa 2015, Wyd. Prószyński, Media.

22 stycznia 2021 roku w wieku 97 lat zmarł Henryk Jerzy Chmielewski, autor kultowej serii komiksów o przygodach Tytusa, Romka i A'Tomka. W młodości

był warszawskim powstańcem, strzelcem w 7. Pułku Piechoty AK „Garłuch”. Był nie tylko twórcą polskiego komiksu – pokazał nam także, jak bogaty i plastyczny jest nasz język, jak ważna jest wyobraźnia w odbiorze przedstawianych treści, jaką siłą mogą mieć obrazy w zestawieniu z nie zawsze piękną rzeczywistością. Właśnie to wszystko zainspirowało 91-letniego twórcę komiksów w 2014 roku, w związku z przetaczającą się przez Polskę krytyką wydanego wówczas przez MEN „Naszego Elementarza”, bezpłatnego podręcznika dla uczniów klas pierwszych, do opracowania swojego elementarza, opatrzonego podtytułem „Witajcie analfabeci!”. Zabrał się do tego z niezwykłą starannością – zapoznał się z wszystkimi dotychczasowymi elementarzami i krytycznymi ocenami nowo wprowadzonego do kl. I podręcznika. Postanowił stworzyć książkę, która nie będzie nudna. Ponieważ doceniał dziecięcą aktywność i kreatywność, opracował elementarz pełen osób o takich cechach i opisał ich przygody. W 2015 roku wydano „Elementarza”, na którego okładce Tytus wita młodych czytelników okrzykiem „Witajcie analfabeci!”. Autor we wstępie tak określił cel swojej książki: „Dzieło, które oddajemy dziś w Wasze ręce (mam nadzieję czyste), ma pomóc nie tylko w ucłowieczaniu Pana Tytusa de Zoo, ale i reszcie obywateli i obywatelniątek w osiągnięciu umiejętności bezjąkającego czytania oraz pisania w znakomitej, czytelnej, pięknej kaligrafii”¹.

Papcio Chmiel bawi czytelników niezwykle sytuacjami towarzyszącymi nauce zapisywania i odczytywania polskiego alfabetu na kolejnych etapach edukacji, zapamiętywania pisowni małych i dużych liter, dwuznaków. Pisze o różnych rodzajach narzędzi – od piór prasich począwszy, poprzez wosk, patyki, stalówki, rysiki, aż po

¹ Zob. Microsoft News. „Wprost” z dn. 22.01.2021 r. Wywiad Magdaleny Rigamonti z Henrykiem Chmielewskim w archiwum „Wprost”.

wieczne pióra, flamastry, długopisy itp. Niezwykle barwne historyjki dostarczają mnóstwa wiadomości historycznych o tym, jak powstawało pismo, jak się rozwijało w różnych okresach historycznych, jakie stroje nosili żyacy czy uczeni na przestrzeni dziejów, w jakim otoczeniu ludzie żyli i uczyli się. Autor porównuje także polskie abecadło z innymi alfabetami, przybliża elementy historii piśmiennictwa. Niezwykłym zabiegiem artystyczno-formalnym stało się wprowadzenie do obrazków komiksowych postaci samego siebie – Papią Chmiela. Bajecznie kolorowe ilustracje, czytelny, dowcipny tekst, prawdziwe sytuacje dostarczające mnóstwa informacji bez obciążenia dydaktycznego, połączenie wiedzy historycznej ze współczesnymi środkami przekazu, wreszcie dynamizm akcji sprawiają, że książka może się stać znakomitą formą pomocy w szkołach polonijnych.

Joanna Jagiełło, *To już nie ma znaczenia*, Warszawa 2020, Wyd. Zielona Sowa.

Nastolatki, a także ich mamy, przeżyją wiele niepowtarzalnych wzruszeń, czytając powieści tej autorki, która z prawdziwym znanstwem opisuje relacje między kilkunastolatkami, pierwsze zauroczenia, przyjaźnie, skomplikowane stosunki międzypokoleniowe, atmosferę panującą w szkołach, groźne zjawiska molestowania. Zarówno w tej powieści, jak i we wcześniej wydanej „Jak ziarnka piasku”, każdy z bohaterów jest zupełnie inny, wymyka się schematom i łatwym ocenom. Każdy przeżywa różne, często bolesne i trudne do wytłumaczenia problemy rodzinne, napięte stosunki z matką lub brutalne wręcz traktowanie przez ojca, co z czasem prowadzi do braku pozytywnych, szczerych relacji z rówieśnikami. Równocześnie autorka uświadamia nam sprawczą moc słowa, gdy relacje między matką a córką, synem i ojcem pełne są niedopowiedzeń, żalu, milczenia lub wrogości. Jak ważna staje się chwila, gdy córka pierwszy

raz od niepamiętnych lat powie „mamusiu”, a mama przytuli ją tak mocno jak nigdy dotąd. Jeden z młodych bohaterów przeżywa dramatyczne relacje z ojcem, innego przez lata nie opuszcza trauma z powodu tragicznego wypadku młodszego brata, którego miał pilnować.

I choć z czasem przestaje się tak dojmująco odczuwać złe przeżycia z dzieciństwa i młodości, to w okresie, w jakim znajdują się bohaterowie powieści, te negatywne doświadczenia odciskają głębokie piętno na ich osobowości i relacjach z kolegami. Każda z czterech bohaterek jest inna, każda ma swoją smutną historię. Dziewczynki łączy wspólna pasja – balet, wspólne zajęcia, próby, przygotowania do decydującego występu. Choć pozornie są blisko siebie, nie potrafią, czy boją się mówić o swoich problemach, samotności, przemocy fizycznej, molestowaniu. Dopiero kiedy na obozie treningowym, tuż przed ważnym występem w tajemniczych okolicznościach znika jedna z nich – Miriam, przyjaciółki zaczynają szukać, analizować, zastanawiać się nad tym, dlaczego wcześniej nie zauważyły jej bolesnych i skomplikowanych problemów, dlaczego powiedziały im: „To już nie ma znaczenia”.

Należy podkreślić, że do swoich opowieści poza opisami szkolnej codzienności, zajęć domowych i spotkań towarzyskich nastolatków wprowadza Jagiełło wątki sensacyjne, oparte na autentycznych wydarzeniach, jakie miały miejsce na terenach Trójmiasta. Szczególną wartością powieści jest niewątpliwie zajęcie się sprawą krzywd wyrządzanych najbliższym w wyniku nieumiejętności zauważania ich problemów czy nieprzyjęcia z pomocą, gdy tego najbardziej potrzebują. W recenzji tej książki Justyna Suchecka² zwraca uwagę na znaczenie motta zamieszczonego na stronie tytułowej: „Jeżeli idziesz przez piekło, nie zatrzymuj się, idź dalej. Wszystko się kiedyś kończy” (Winston Churchill). | **A**

JOANNA JAGIEŁŁO TO JUŻ NIE MA ZNACZENIA



ZIELONA
SOWA

MUZYKA SŁÓW motywem tegorocznego Międzynarodowego Dnia Książki dla Dzieci

Marianna Borawska

Od 1967 roku w dniu urodzin Hansa Christiana Andersena obchodzony jest na całym świecie Międzynarodowy Dzień Książki dla Dzieci. W 2021 roku gospodarzem Dnia Książki będą Stany Zjednoczone, a motywem przewodnim tegorocznego święta jest hasło MUZYKA SŁÓW, w którą młodzi i dorośli czytelnicy niech wsłuchują się jak najczęściej. Tę „muzykę słów” możemy wykorzystywać na różne sposoby podczas zajęć szkolnych, gdyż może ona pełnić wielorakie funkcje w procesie wychowania i nauczania.

Od najwcześniejszego dzieciństwa kochający rodzice tulą swoje maleństwa i nucąc melodie, usypiają je na przykład słowami: „aaa, kotki dwa...” czy „śpij maleńka, mama cię do snu utuli...”. Równocześnie w trakcie swojego rozwoju dziecko poznaje liczne onomatopeje naśladujące dźwięki pojawiające się w jego otoczeniu, takie jak: *bęc, bach, mniam, miau, hau, hau, muuu, beee, ko, ko* itp., których formy zależą od kraju, regionu, języka. Ta „muzyka słów” towarzyszyć będzie człowiekowi już zawsze na różnych etapach życia i w rozmaitych sytuacjach – czy będą to sygnały karetki pogotowia bądź straży pożarnej, czy rytm kroków maszerujących żołnierzy, czy odgłosy przyrody, śpiewy ptaków, dźwięki wydawane przez zwierzęta lub dochodzące z otaczającego świata.

Grzegorz Leszczyński pierwszy rozdział swej niezwykle ważnej i cenionej książki – „Magiczna biblioteka” – zatytułował „Słowa jak muzyka”. Przytoczył w nim wypowiedź jednej z bibliotekarek, która na uwagę młodej czytelniczki, że wielu rzeczy nie rozumie, powiedziała: „Kiedy czytasz dobrego pisarza, zawsze masz takie wrażenie... Odpręż się i niech słowa omywają cię jak muzyka”.

Takie słowa, jak *dzień dobry, bardzo dziękuję, przepraszam, czy mogę ci pomóc, jesteś dla mnie kimś ważnym* itp. czynią świat lepszym. One nic nie kosztują, a dla ucha brzmią jak najmiłsza muzyka. Mówiąc do kogoś, zwracamy uwagę na ton naszego głosu: miły, ciepły, delikatny, uważny, możemy bowiem słowem koić jak balsamem, jeśli tego potrzebuje rozmówca.

Przeżywane emocje mogą być wzmacniane i utrwalane także dzięki powtórzeniom, co zostało wykorzystane między innymi w wierszu nadesłanym przez A. Czajkowską na XXVIII Międzynarodowy Konkurs Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży w 2012 roku, zatytułowanym „Wreszcie”. Użyte powtórzenia obrazują melodię marzeń, oczekiwań czy lęków, ale też radości i odprężenia.

Ameryka to marzenie polskich dni,
Ameryka to dziecięce sny,
Ameryka to dobro i wielkość,
Ameryka to piękno i wspaniałość,
Tak śniłam,
Tak marzyłam,
Tak pamiętam
Nowy Jork i spełniły się marzenia...
Inna szkoła,
Inna niemoc,
Inna złość.
Ale co to? – polska szkoła,
Polskie dzieci i polska mowa
I polska flaga na maszcie
I polska pani w klasie, wreszcie...



Tematyka zajęć dotyczących muzyki słów powinna zależeć od wieku, miejsca, charakteru pracy, może być związana z odgłosami przyrody, porami roku, skojarzona z piosenką, ale też ze słuchawkami czy mikrofonem. Nauczyciel może wprowadzać ćwiczenia połączone z wyszukiwaniem wyrazów dźwiękonaśladowczych, układaniem wierszy z frazą „słowa jak muzyka”. Dobrze by było, aby myślą przewodnią lekcji stały się słowa: „Każde słowo miłe, a nic nie kosztuje. Powtarzaj je ciągle, nie bój się ryzyka, bo one są dla ucha, jak cudowna muzyka”. Przy okazji omawiania tego tematu warto wykorzystać książkę Erica-Emmanuela Schmitta „Moje życie z Mozartem”, będącą wzruszającym zapisem młodzieńczej fascynacji, miłości, sukcesów, prywatnego życia i sposobów wyrażania tego w muzyce. Dodatkową wartością powieści jest dołączona do niej płyta z fragmentami utworów tego wybitnego kompozytora. W starszych klasach warto zaproponować napisanie recenzji tej opowieści lub wypisanie tych fragmentów listów Schmitta do Mozarta, w których słowa brzmią jak muzyka. | **A**

² „Książki. Magazyn do czytania”, 2020, nr 6, s. 60.



ŻYCIE WYMAGA OD CIEBIE WYSTARCZAJĄCO WIELU ZOBOWIĄZAŃ

Sprawy finansowe pozostaw nam

Od 1976 roku, Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa służy Polonii, oferując pełny zakres usług i produktów finansowych dla całej rodziny. Dzięki zaufaniu i lojalności Członków PSFCU, dbamy również o siłę całej polonijnej społeczności w USA.

*Odwiedź jeden z dwudziestu oddziałów PSFCU
w stanach Nowy Jork, New Jersey, Illinois i Pensylwania
lub otwórz konto przez Internet na **www.NaszaUnia.com!***

NASZA UNIA TO WIĘCEJ NIŻ BANK!

Do otwarcia konta obowiązują zasady członkostwa. Inne ograniczenia mogą obowiązywać.